

## Bilans i przyszłość badań nad tekstem Ibrahima Ibn Jakuba

Odkrycie rozdziału *Geografii* al-Bekriego o Słowianach z fragmentami, w których autor ten powołuje się na Ibrahima Ibn Jakuba, Żyda z Tortozy, nazywanego w wieku XIX Abrahamem Jakobsenem (por. Labuda 1991; w transkrypcji naukowej Ibrāhīm ibn Ja'qūb al-Isrā'īlī at-Turtūšī) zawdzięczamy wielkiemu holenderskiemu arabiście de Goeye, który wydanie tego tekstu powierzył rosyjskiemu arabiście Wiktorowi Rozenowi (1849–1908; w pracach obcojęzycznych podpisującemu się „Rosen”), który z kolei wziął do współpracy historyka Arista Kunika (1814–1899). Ich wspólna (we wczesnych publikacjach polskich jako wydawca błędnie wymieniany jest tylko Kunik, np. Łebiński 1887: 167–168, Szelągowski 1909: 14) *editio princeps* z roku 1878 była niezastąpiona aż do odkrycia nowego rękopisu około roku 1931, a dołączony przekład rosyjski został przełożony na polski przez dziewiętnastoletniego Henryka Merczynga (inżyniera ale także historyka, który jeszcze jako student uzyskał złoty medal Wydziału Historyczno-Filologicznego Uniwersytetu Warszawskiego!) już w roku 1879, co jest jednym z wielu dowodów bardzo wysokiego poziomu znanego czasopisma „Kłósy”, w którym przekład Merczynga się ukazał. Merczyng (1879: 179) pisał, że: „Z przyjemnością tutaj udzielić możemy naszym czytelnikom wiadomości, iż krytyczno-historyczne opracowanie tekstu Ibrahima wziął na siebie, zaszczytnie znany z prac swych na polu historii polskiej jeden z profesorów Uniwersytetu Warszawskiego”, ale plan taki najwidoczniej nie został zrealizowany, a o którego profesora mogło chodzić, nie udało mi się ustalić. Później rosyjskie tłumaczenie Rozena było podstawą także m.in. dla polskiego przekładu popularyzatora Łebińskiego (1887) i dla krakowskich historyków profesorów Karola Potkańskiego (1898, 1900) i Franciszka Piekosińskiego (1900). Wojciech Kętrzyński (1899) jako pierwszy uczony polski sięgnął nie tylko do wydania Rozena i Kunika, ale także do przekładu Jirečka (1878), Łebińskiego (1878), a przede wszystkim Jacoba (1896), oraz zestawiał i porównał przekłady wersji al-Bekriego i al-Qazwiniego (1899: 22–25). Napisał także (Kętrzyński 1899: 21): „W interesie nauki polskiej i naszej historii byłoby pożądanem, aby Akademia Krakowska postarała się u którego z wiedeńskich specjalistów o przekład łaciński al-Bekriego”. Niewiele nowego wniósł przekład Zakrzewskiego (1916). Trzeba było poczekać na pierwszego nowoczesnego polskiego arabistę – doktoryzowanego na Uniwersytecie Wiedeńskim a habilitowanego na Uniwersytecie Jagiellońskim z filologii arabskiej profesora Tadeusza Kowalskiego (1889–1948) „[...] póki kompetentniejsze ręce, w polskim przekładzie z oryginału i w polskim obrobieniu naukowym, nie uprzystępniają ogółowi tego dosyć ciekawego dokumentu, którego naturalnie bez dokładnej znajomości języka arabskiego, ściśle naukowo tykać niepodobna” (Łebiński 1887: 167–168).

Zanim rozpocznę właściwy temat i zajmę się omówieniem wydań fragmentów tzw. *Relacji* Ibrahima Ibn Jakuba, chciałbym wyjaśnić, dlaczego po kilkudziesięciu latach powróciłem w roku 2000 do filologii arabskiej w ścisłym tego słowa znaczeniu, tj. do problematyki związanej z ustalaniem, zrozumieniem, objaśnianiem i wydawaniem tekstów. Kiedy w roku 1960 rozpocząłem studia na filologii arabskiej UJ z językami afrykańskimi jako pobocznymi, a od roku 1961 także na kierunku semitystycznym, na pierwszych latach studiów studenci tzw. orientalistyki najczęściej nie mieli kontaktu z prawdziwymi profesorami uniwersytetu, ponieważ ćwiczenia, proseminaria i wykłady (sic!) prowadzili tylko magistry! Moim mistrzem w arabistyce był wtedy prof. Tadeusz Lewicki, mediewista, a przy tym świetny specjalista od geografii historycznej, wybitny historyk kultury materialnej i wielki znawca średniowiecznych źródeł arabskich. Chcąc podążać jego śladami, znalazłem sobie temat, tj. dzieje ludów kuszyckich, których języki od kilku lat mnie interesowały, i napisałem już na czwartym roku studiów pracę magisterską na temat średniowiecznej historii plemion Bedża, żyjących do dzisiaj w Sudanie, Egipcie i Erytrei. Następnie opublikowałem kilka artykułów na temat historii średniowiecznej Afryki Północno-Wschodniej, głównie na podstawie średniowiecznych geografów i historyków arabskich. Profesor Lewicki zajmował się wówczas głównie arabskimi źródłami dotyczącymi dziejów Afryki Zachodniej oraz kontynuował swoje wieloletnie badania nad źródłami arabskimi na temat Słowiańszczyzny i nad piśmiennictwem niewielkiej muzułmańskiej sekty ibadytów. Zdawałem sobie sprawę, że ze względu na niezbyt wielką ilość źródeł arabskich poświęconych dziejom Afryki w średniowieczu oraz historii Słowian, powinienem rozszerzyć krąg zainteresowań, nie tylko po to, by uniknąć nieuchronnej kolizji z badaniami mojego mistrza. Dzięki lekturze wspaniałej książki wielkiego arabisty i filologa Ignatija Kraczkowskijego *Nad arabskimi rękopisami* (Kraczkowski, 1952), postanowiłem zająć się wydawaniem rękopisów arabskich, których są tysiące. Zasadniczą trudność stanowiło jednak dotarcie do tych, które znajdowały się w bibliotekach zagranicznych (zbiory polskie oficjalnie skatalogowane były bardzo ubogie) i zrobienie z nich przynajmniej mikrofilmów. W ponurych peerelowskich czasach nie było mowy o zapłaceniu jakiegś zagranicznej bibliotece za mikrofilm. Prof. Lewicki był największym na świecie znawcą piśmiennictwa niewielkiej muzułmańskiej sekty ibadytów i posiadał odziedziczoną po swoim nauczycielu prof. Zygmuncie Smogorzewskim niewielką kolekcję rękopisów wykonanych przez członków tej sekty. Zaproponowałem więc prof. Lewickiemu, że jako pracę doktorską przygotuję wydanie któregoś, wskazanego przez niego, rękopisu z tego zbioru. Prof. Lewicki przyniósł mi jeden tekst, sam zrobiłem z niego mikrofilm w mojej łazience (służącej też jako ciemnia fotograficzna), a z niego odbitki fotograficzne (kserografia w Polsce jeszcze wówczas, tj. w roku 1965, nie była znana!) i zacząłem czytać. Był to słownik biograficzny szejków ibadyckich. W trakcie lektury zacząłem się orientować, że prof. Lewicki w licznych artykułach na temat ibadytów wykorzystał już i opublikował chyba wszystkie zawarte w tym rękopisie informacje. Zwróciłem się wówczas do niego zapytaniem: „Co można by wobec tego z tym rękopisem zrobić?”. „Gdybym wiedział, to sam bym to zrobił!” – brzmiała odpowiedź prof. Lewickiego. Taki był koniec mojej kariery wydawcy rękopisów arabskich. Postanowiłem zostać językoznawcą, do czego zachęciły mnie szczególnie wykłady prof. Tadeusza Milewskiego. Niestety, prof. Mi-

lewski, w którego mieszkaniu przy Placu Na Groblach zdawałem mój egzamin magisterski, był poważnie chory i wkrótce zmarł. Udało mi się jednak nawiązać bliski i, mogę powiedzieć, serdeczny kontakt z prof. Jerzym Kuryłowiczem, u którego, jako mojego rzeczywistego promotora (ze względu na ówczesne przepisy zakazujące emerytowanym profesorom prowadzenia doktoratów, formalnie promotorem moim był prof. Lewicki, a prof. Kuryłowicz „tylko” recenzentem!) w roku 1969 zrobiłem doktorat z językoznawstwa, w roku 1975 przedłożyłem pracę habilitacyjną, którą prof. Kuryłowicz opiniował do druku, a później recenzował w przewodzie habilitacyjnym. O moich dawnych planach wydawania rękopisów arabskich przypominałem sobie w roku 1991 po powrocie z Jeruzolimy, gdzie spędziłem rok, pracując w Institute for Advanced Studies Uniwersytetu Hebrajskiego. Otóż dowiedziałem się, że w Krakowie jest pewien arabista holenderski, który pracuje nad niewydanymi rękopisami arabskimi dosłownie naprzeciwko mojego instytutu, tj. w Bibliotece Jagiellońskiej. Dopiero bowiem po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w roku 1989 Biblioteka Jagiellońska mogła ujawnić i udostępnić rękopisy ze zbiorów berlińskich, w tym kolekcję rękopisów arabskich Wetzsteina. Podejrzewam, że o tym zbiorze prof. Tadeusz Lewicki musiał wiedzieć, ale nie można mieć do niego zbyt wielkich pretensji, że nie próbował ze zgromadzonymi w bibliotece, ale wówczas „tajnymi” rękopisami czegoś zrobić. O ile mi wiadomo, polscy arabiści po roku 1989 także skorzystali z nich w stopniu znikomym, ale to już tylko ich wina.

Dzięki wszystkim moim nauczycielom (prof. Kuryłowiczowi, prof. Klawkowi, prof. Klemensiewiczowi, prof. Milewskiemu i prof. Lewickiemu) zawsze doceniałem znaczenie filologii dla językoznawstwa i zawsze będę uważał, że bez dobrego edytorstwa i filologii w szerszym tego słowa znaczeniu nie może być dobrego językoznawstwa. Dlatego najpierw w ramach mojego wykładu pt. *Wstęp do filologii arabskiej*, prowadzonego przeze mnie w latach 1991–2005, a następnie, po zmianach programowych, w ramach wykładu *Wstęp do językoznawstwa arabistycznego* wymagałem zawsze i dalej wymagam od studentów zapoznania się z klasycznym i mistrzowskim wydaniem tekstu dla historii Polski bardzo ważnego, tj. z edycją ‘Relacji’ Ibrahima Ibn Jakuba opublikowaną przez prof. Kowalskiego w roku 1946. Byłem zaskoczony, kiedy najpierw w roku 1994 (s. 123 i 125), a potem w roku 1997 w Poznaniu, pierwszy i najwybitniejszy polski znawca historii średniowiecznej Bliskiego Wschodu, prof. Jerzy Hauziński, uczeń nestora polskich mediewistów, prof. Gerarda Labudy (także po stażu arabistycznym u prof. Tadeusza Lewickiego), wystąpił z ostrą krytyką edycji prof. Kowalskiego oraz energicznym apelem o nowe wydanie ‘Relacji’ Ibrahima Ibn Jakuba. Tym drugim nie byłem zbyt zaskoczony, ponieważ prof. Hauziński jeszcze w latach siedemdziesiątych proponował mi wspólną pracę nad nową edycją, na co jednak się nie zgodziłem, ponieważ uważałem, iż naprawdę coś nowego można by zrobić tylko w wypadku odkrycia jakiegoś istotnego nieznanego rękopisu. Zdziwił mnie jednak bardzo ostry i kategoryczny ton krytyki wydania prof. Kowalskiego, zastosowany przez prof. Hauzińskiego w jego referacie z roku 1997 (opublikowanym w roku 1998). Postanowiłem zbadać recenzje z wydania prof. Kowalskiego, dzięki czemu zdołałem ustalić dwie rzeczy. Po pierwsze stwierdziłem, że w uwagach odręcznych na marginesie nadbitki z rozprawy *Ibrahim ibn Jakub. Najstarsza relacja o Polsce w nowym wydaniu* z „Roczników Historycznych”, R. 1947, t. 16 z dedykacją prof. Labudy „W Panu Prof. Tadeuszowi Kowalskiemu z wyraża-

mi wysokiego szacunku przesyła autor, 7.10.47” oraz z pieczęcią owalną „Księgozbiór prof. T. Kowalskiego L: 3158” (obecnie w Bibliotece Instytutu Filologii Orientalnej UJ, sygnatura OR 7585, nr inwen. 8980), prof. Kowalski podjął polemikę z uwagami krytycznymi młodego prof. Labudy, wówczas doktora. Ponadto odnalazłem własnoręcznie napisany przez prof. Kowalskiego dnia 7 grudnia 1947 roku czterostronnicowy list do prof. Labudy, w którym prof. Kowalski w bardzo elegancki i wyważony sposób odpowiadał na część krytyczną wyżej wymienionej rozprawy. List ten z jakichś powodów (najprawdopodobniej w związku z chorobą i śmiercią 5 maja 1948 roku) nie został przez prof. Kowalskiego wysłany i dopiero ja w czerwcu 2000 roku dostarczyłem jego fotokopię prof. Labudzie. Po zapoznaniu się z innymi, w zasadzie entuzjastycznymi recenzjami edycji prof. Kowalskiego, oraz po ustaleniu stanu badań z zakresu „ibrahimologii”, przeprowadzonymi w latach 1946–2000, przedstawiłem moją obronę edycji prof. Kowalskiego, mój przekład najważniejszego dla dziejów Polski fragmentu ‘Relacji’ oraz kilka propozycji do komentarza na posiedzeniu Komisji Orientalistycznej Oddziału Krakowskiego PAN w dniu 19 czerwca 2000 roku. Pokazałem też i odczytałem wyżej wymieniony list prof. Kowalskiego. W dwa dni później otrzymałem datowany na 17 czerwca 2000 roku list od prof. Labudy, który po lekturze otrzymanej ode mnie po tylu latach kopii listu prof. Kowalskiego napisał: „Z rozmowy z prof. Widajewiczem w tamtych czasach wiem, że Profesor Kowalski był nieco dotknięty moją krytyką Jego świetnej edycji relacji Ibrahima Ibn Jakuba. Istotnie, dopiero teraz uświadamiam sobie swoje «obrazoburstwo», zwłaszcza że moje uwagi pochodziły z pracowni zupełnego laika w zakresie arabistyki. Ale żeby to rozum był przy młodości?! Wiele tej edycji Kowalskiego-Widajewicza zawdzięczałem. Na dobrą sprawę profesor Tymieniecki mógł być wówczas nieco powstrzymać moje krytyczne zapędy. Np. moje uwagi o drużynie z pewnością były błędne, jak to sam potem stwierdziłem. Cóż, nie da się tego już dziś naprawić inaczej jak tylko przy najbliższej okazji (będę pisał książkę o Mieszku I)”.

Do problematyki edycji i interpretacji ‘Relacji’ Ibrahima powróciłem jeszcze raz w wykładzie inauguracyjnym na początku roku akademickiego 2000/2001 dla studentów i pracowników Instytutu Filologii Orientalnej UJ. Wykład nosił tytuł *Wokół edycji „Relacji Ibrahima Ibn Jakuba z podróży do krajów słowiańskich”, czyli od maestrii do chaltury*. Ponadto w styczniu 2001 roku w czasie mojej pracy w Seminarium Orientalistycznym Uniwersytetu im. J. Gutenberga w Moguncji na zaproszenie kierownika tamtejszego „Studium Generale” wygłosiłem wykład otwarty na temat relacji Ibrahima o Polsce i o Niemczech. W obu prelekcjach podkreślałem najwyższą klasę edycji prof. Kowalskiego. Sugerowałem, że w przyszłości należałoby wydać przedruk (reprint) tego wydania ze streszczeniem po angielsku oraz z suplementem przedstawiającym postęp od roku 1946, ewentualnie zawierającym także fragmenty ‘Relacji’ dotyczące niesłowiańskich krajów europejskich, m.in. Niemiec i Francji.

Teraz, w sześćdziesiątą rocznicę ukazania się wydania prof. Kowalskiego drukiem, chciałbym przedstawić zaktualizowaną ocenę tej edycji, koncentrując się na polemice samego prof. Kowalskiego z prof. Labudą, a także przedstawić niektóre nowe interpretacje – moje oraz innych badaczy.

Zacznę od cytatów z recenzji jednoznacznie pozytywnych, i to pozytywnych w pełni znaczenia tego słowa. Prof. Stanisław Kętrzyński (1948: 439) konkludował: „Niech mi

będzie wolno stwierdzić tu w zgodzie z prof. J. Widajewiczem, że ilekroć przychodzi nam korzystać z tekstu ustalonego przez prof. T. Kowalskiego, tyle razy nie napotyka my wątpliwości z punktu widzenia historycznego [...] ustalony tekst starczy na wiele lat dziesiątków” i dalej (*ibidem*, 441): „[...] dzięki prof. T. Kowalskiemu i prof. J. Widajewiczowi pierwszorzędne wydanie i bogatym aparatem opatrzone [...]. Dzięki prof. T. Kowalskiemu wydano Ibrahima niezwykle starannie, jak rzekłem, pierwszorzędnie, ułatwiając komentarzami filologicznymi korzystanie z tekstu arabskiego”. Prof. Jasnowski (1948: 27) pisał: „[...] prof. Kowalski prześcignął wszystko, co dotychczas napisano o Ibrahimie w nauce francuskiej, niemieckiej i rosyjskiej”, określając także pracę prof. Kowalskiego jako „wzorowe wydanie” (Kętrzyński 1984: 35). Prof. Koczy, który źródłami arabskimi interesował się już w latach trzydziestych i w ślad za Kętrzyńskim próbował rekonstruować fragment *Relacji* Ibrahima, łącząc przekaz al-Bekriego z przekazem al-Qazwiniego (Koczy 1936), w drugiej wersji swojej recenzji (Koczy 1949:14; już po śmierci prof. Kowalskiego) stwierdził, że prof. Kowalski „Dał wydanie tekstu arabskiego, które jest pokazem naukowości i jako takie może zająć miejsce wśród klasycznych wydawnictw źródeł *in usum scholarum*” (Koczy 1948: 296) i dalej (Koczy 1949: 26–27): „Omawiane wydawnictwo otwiera poczet źródeł do dziejów Polski, jest powszechnodziejowe i jest pokazem metody w dziedzinie wydawnictw źródeł. Byłoby ono wydarzeniem już przed wojną, a jest nim tym bardziej w obecnych warunkach”. Bardzo dobrą recenzję opublikował jeden z gigantów filologii arabskiej, tj. wspomniany już Kraczkowski (1948). Spośród naukowców niemieckich wypowiedział się wybitny orientalista B. Spuler, który wydanie prof. Kowalskiego określił jako „bardzo staranne i dokładnie oraz wyczerpująco objaśnione” (Spuler 1950: 241). Z edycji prof. Kowalskiego korzystała też np. Warnke (1965). O ograniczonej znajomości jego edycji świadczy natomiast to, że jeszcze w nowym wydaniu książki W. Wattenbacha i R. Holtzmanna (1967: 33–34) pozostała, w ślad za Jacobem, informacja o dwóch różnych Ibrahimach, mimo że prof. Kowalski ostatecznie udowodnił, że był tylko jeden Ibrahim Ibn Jakub.

Bardzo pozytywne opinie pojawiały się także w publikacjach późniejszych. Na przykład prof. Widajewicz pisał: „T. Kowalskiego znamy wszyscy dobrze i zna go dobrze zagranica. Był to jeden z najświetniejszych naszych orientalistów i do wydania tekstu Ibrahima szczególnie predestynowany [m.in. dzięki stażowi u G. Jacoba – przyp. AZ]. Gdyby taką rzecz opublikował ktoś za granicą, jakże chętnie cytowałibyśmy z niej wyjątki i nie wiem, czy nasuwałaby komu tyle zarzutów, ile w stosunku do pracy T. Kowalskiego u nas się wynajduje. Zwłaszcza postulaty L. Koczego, rozwinięte później przez G. Labudę, przypadły sceptykom historycznym do gustu. Zapewne pragnęlibyśmy wszyscy takiej doskonałości nauki, żebyśmy w źródłach nie natrafiali na takie trudności. Dziś na nią jeszcze za wcześnie” (Widajewicz 1955: 25).

Bardzo mocno trzeba podkreślić to, że w swoim do dzisiaj ważnym artykule recenzyjnym z roku 1947 prof. Labuda – jeden z największych historyków polskich – kilkakrotnie wyraża nie kurtuazyjne, ale rzeczowe, bardzo pochlebne opinie o edycji prof. Kowalskiego i np. na s. 109–110 pisze: „Nad historykami, a także nad ostatnimi komentatorami relacji o Słowianach, Westbergiem i Jacobem, ma on [prof. Kowalski – przyp. AZ] tę przewagę, że do tekstu ustosunkował się przede wszystkim jako filolog i wskutek tego żadne z góry powzięte koncepcje lub usilne próby wytłumaczenia miejsc niejas-

nych nie mąciły mu pola widzenia. Toteż w porównaniu z poprzednikami komentarz, który dostarczył do swego przekładu, jest wprost nieoceniony dla swej bezstronności, jasności i prawdziwie umiejętnej egzegezy. Niektóre komentarze są po prostu oddzielnymi rozprawkami z zakresu pojęć i zwyczajów świata arabskiego, jego kultury materialnej i duchowej. Tylko długoletnie obcowanie z literaturą arabską dało jego komentatorowi tę pewność sądów i decyzji w stopniu niedostępnym dla historyków, zajmujących się dziejami Słowiańszczyzny". Dalej w odsyłaczu 55 na s. 113: „Komentarz ten tylko w nielicznych wypadkach może wywołać sprzeciw historyka” (to już zaopatrzone w ironiczną, pisaną odręcznie na marginesie uwagę prof. Kowalskiego: „Co za ulga!"). Następnie na s. 110–111 czytamy: „Prawdziwe jednak uznanie należy się wydawcy za rozdziały 4 i 5-y, w których rozpatruje sprawę identity Ibrahima ibn Jakuba [...] z Ibrahimelem ibn Achmedem at-Turtušem wspomnianym w kosmografii [...] al-Kazwiniego... Znowu wspomnimy tutaj, że tylko historyk [sic! – AZ] i znawca literatury arabskiej mógł w swych badaniach nagromadzić taką ilość materiału, pozwalającego na pozytywne rozwiązanie dręczących nas dotąd wątpliwości, które w obliczu ostatnich dyskusyj naukowych wydawały się prawie nierozwiązywalne". Ten ostatni fragment prof. Kowalski zakreslił na marginesie. Później prof. Labuda pisał także (1987–1988 [t. II]: 46): „W tomie I *Studiów* nie mogłem w pełni wyzyskać znakomitego wydania relacji Ibrahima Ibn Jakuba”, a w liście do uczestników konferencji z 2006 roku stwierdzał: „Z pełną satysfakcją należy stwierdzić, że ta edycja, której 60-tą rocznicę obchodzimy, nie zawiodła oczekiwań. Rozwiązała i ustaliła dwa ważne dla historyka zagadnienia: a. «spolegliwy», jak się wyraził Leon Koczy, przekład, górujący precyzją i konotacjami znaczeniowymi nad wszystkimi dotychczasowymi, oraz: b. datę powstania *Opisu*".

Zajmijmy się teraz uwagami krytycznymi prof. Labudy w jego artykule recenzyjnym (wówczas nazywało się to „rozprawą”). W odsyłaczu 40a na s. 109–110 czytamy m.in. „[...] zauważmy, że komentarz historyczny wypadł z i s t o t y rzeczy [podkr. AZ] nieco słabiej, niż filologiczny” i w tym miejscu na marginesie znajdujemy odręcną uwagę prof. Kowalskiego: „Na pewno! Jestem filologiem, nie historykiem”. Na s. 113 prof. Labuda pisze, że „Rozdział szósty wydawnictwa przynosi przekład polski, zatytułowany krótko: *Rzecz o Słowianach*, choć nagłówek, użyty przez Westberga: *Sprawozdanie z podróży*, lepiej zgadza się z tym, co o charakterze naszego źródła wyżej powiedzieliśmy”. Uwaga prof. Kowalskiego na marginesie do tytułu *Rzecz o Słowianach*: „Jest to przekład tytułu arabskiego, który jest równie krótki”. Nie można się jednak zgodzić z prof. Kowalskim (1946: 55), że arabskie *ḍikr as-ṣaḡālib* oznacza „dosłownie «wspomnienie Słowian»”, bo jednoznacznie oznacza w tym kontekście „rozdział, rzecz o”, a nie „wzmiankę” czy też „wspomnienie”. Dodać należy, że powtórzenie wersji Westberga byłoby błędem z trzech powodów. Po pierwsze, *Rzecz o Słowianach* rzeczywiście jest tytułem rozdziału arabskiego oryginału al-Bekriego. Po drugie, tytuł wprowadzony przez Westberga jest jego interpretacją. Po trzecie, co najważniejsze, tytuł *Sprawozdanie z podróży* sugerowałby błędnie, że wszystkie wiadomości o Słowianach u al-Bekriego pochodzą od Ibrahima, a wiadomo było od samego początku, tj. od roku 1878, że to nieprawda. Można wręcz spierać się, czy tytuł książki *Relacja Ibrahima Ibn Jakuba z podróży do krajów słowiańskich w przekazie al-Bekriego* nie powinien brzmieć następująco: *Relacja Ibrahima Ibn Jakuba z podróży do krajów słowiańskich oraz informacje innych autorów o Słowianach*

w przekazie al-Bekriego, żeby od razu było jasne, iż dla al-Bekriego tekst autorstwa Ibrahima był, jeśli chodzi o Słowian, najcenniejszym, ale nie jedynym źródłem. Prof. Kowalski (1946: 56) sam pisał między innymi: „Przytoczywszy genealogię Słowian i ogólne wiadomości o ich rozmieszczeniu wedle Mas‘udiego (Prairies III, 61; por. Rozen 1878: 12; Garkavy 1870: 135; Marquart 1903: 97), przeciwstawia mu Bekri trafniejsze określenie Ibrahima, po czym znów przechodzi do słów Mas‘udiego. Oczywiście nie ma mowy o tym, by to Ibrahim cytował Mas‘udiego (patrz niżej). Nie należy zapominać, że ustęp o Słowianach u Bekriego jest kompilacją tegoż autora. Opiera się ona, co prawda, w znacznej mierze na relacji Ibrahima, ale nie gardzi też wiadomościami innych autorów” [podkr. AZ].

W odsyłaczu 52 na s. 112 prof. Labuda polemizuje z opinią prof. Kowalskiego, który pisał, że „Ibrahim nie był tylko przygodnym podróżnikiem, [...] lecz podróżnikiem w wielkim stylu i pierwszorzędnym autorytetem w zagadnieniach geografii i etnografii europejskiej w ogóle, a nie tylko słowiańskiej” (Kowalski, 1946: 24). Zdaniem prof. Labudy „Grozi nam popadnięcie z jednej przesady w drugą. Podróżnikiem i geografem w wielkim stylu Ibrahim nie był, jak tego dowodzi choćby jego relacja o Bałkanach, których na oczy nie widział, a także jego ogólnikowe na ogół wiadomości o Włoszech [...] Jak się wydaje, Hiszpanią arabską już się nie zajmował”. W związku z Bałkanami prof. Kowalski na marginesie dopisuje: „Nieznajomość Bałkanów nie dowodzi jeszcze niczego!” i z opinią tą można się tylko zgodzić. Nie jest też bynajmniej pewne, czy to, co czytamy u al-Bekriego o Bałkanach, rzeczywiście od Ibrahima pochodzi. Hiszpanii zaś dotyczą fragmenty z Ibrahima zachowane u al-Qazwiniego.

Prof. Labuda w swoim artykule recenzyjnym jednoznacznie nawiązywał do pracy swego nauczyciela prof. Koczego, który w ważnej rozprawie z roku 1936 (część II dotyczy Ibrahima) na podstawie przekładów Jacoba i Westberga próbował rekonstruować oryginalny tekst Ibrahima, idąc, jak już wspomniałem, w ślady m.in. Kętrzyńskiego. Rzeczywiście prof. Kowalski ten artykuł Koczego przeoczył, być może dlatego, że jego tytuł nie wskazywał na związek z Ibrahimem; ponadto nie można nie wyrazić zdziwienia faktem, że nie podsunął go prof. Kowalskiemu ani prof. Widajewicz, ani, przede wszystkim, sam prof. Koczy, z którym prof. Kowalski korespondował (Kowalski 1946: 13, 141). Otóż już Koczy (1936: 31) wysuwał pod adresem przyszłego wydania m.in. taki postulat: „Omówić stosunek *Księgi dróg i krajów* do *Opisu krajów słowiańskich* ze strony formalnej”. W artykule z roku 1947, na s. 116 prof. Labuda pisze: „Pod tym ostatnim zadaniem rozumiał on [tj. Koczy – przyp. AZ] a. konieczność ustalenia, czy al-Bekri korzystał bezpośrednio z dzieła Ibrahima, czy z odpisu; b. czy przejmował tekst Ibrahima bez poważniejszych zmian, a jeśli tak, jakie są możliwości zrekonstruowania tego tekstu w oparciu o dostępne kodeksy dzieła al-Bekriego (s. 35 artykułu Koczego)”. Na marginesie pojawia się ironiczna uwaga prof. Kowalskiego: „Bardzo proszę, jeżeli to kto potrafi zrobić!” i gorzka ironia jest tutaj uzasadniona, ponieważ z braku odpowiednich źródeł zadanie ustalenia czy al-Bekri korzystał z oryginału jest niewykonalne. Wspomnę tutaj, że autorzy wydania z 1992 roku, tj. Van Leeuwen i Ferré piszą w swoim *Wstępie* (Van Leeuwen, Ferré 1992: 23), iż „jest także bardzo prawdopodobne, że fragmenty ‘Relacji’ Ibrahima ibn Ja‘kuba, które przekazuje al-Bekri pochodzą z dzieła al-Udriego”, ale nie podają żadnego argumentu i tylko w odsyłaczu wspominają, że al-Qazwini cytuje za al-

Udźrim szereg ustępów pochodzących z *Relacji* Ibrahima ale to nie jest żadnym dowodem ani nawet podstawą dla jakiegś rozsądnej hipotezy. Niewątpliwie postulat prof. Koczego (1949: 15–16): „Winien on [tj. prof. Kowalski – przyp. AZ] jednak podjąć się trudu heureka, a co najmniej uświadomić historyka, jaka przestrzeń dzieli jego tekst filologiczny [sic! Co to miałby być „tekst filologiczny”? Czy istnieje „tekst niefilologiczny”? – przyp. AZ] od pierwiastkowego źródła, czyli tekstu historycznego” poparty przez prof. Labudę był i dalej jest nierealistyczny. Jego realizacja byłaby możliwa tylko wtedy, gdybyśmy znali oryginał, a konkretnie autograf Ibrahima, częściowo zaś wtedy, gdybyśmy znali jakiś inny, zdecydowanie lepszy przekaz (przez niektórych historyków zwany „regresem”) jego tekstu. Ponieważ taka sytuacja nie zachodzi, pytanie o to, skąd al-Bekri (zmarł w roku 1094) i al-Qazwini (1203–1283) odpisywali, jak streszczali oraz interpretowali, musi pozostać przynajmniej do ewentualnego odkrycia nowych źródeł bez ostatecznej odpowiedzi. Na s. 122 prof. Labuda, pisząc o dwóch najważniejszych przekazach, tj. al-Bekriego i al-Qazwiniego, stwierdza: „Mamy bowiem nareszcie [to było znane już m.in. de Goeje 1880, s. 202 – przyp. AZ] dwa przekazy nie tylko, że niezwiązane ze sobą, ale nadto sięgające bezpośrednio do oryginalnego tekstu relacji Ibrahima ibn Jakuba” (to samo w streszczeniu francuskim na s. 182). Wyraz „bezpośrednio” został przez prof. Kowalskiego podkreślony i zaopatrzony na marginesie słuszną uwagą – „nie wiadomo”. Niewielkie jest prawdopodobieństwo, że taki popularyzator i kompilator (nazwany też największym plagiatorem wśród kosmografów i geografów arabskich przez Lewickiego w poświęconym mu artykule w *Encyklopedii Islamu* (wyd. 2), choć trzeba pamiętać, że określenie „plagiat” w odniesieniu do tamtych czasów jest anachroniczne) jak al-Qazwini, żyjący ponad dwieście lat później, nieomal na przeciwległym krańcu świata muzułmańskiego, miał szansę odpisywania z oryginału. Czy al-Qazwini odpisywał od al-Udriego? Nie można tego wykluczyć, ale skoro tzw. *Geografia* al-Qazwiniego jest w pierwszym rzędzie oparta na tzw. *Encyklopedii geograficznej* (zwanej też *Słownikiem geograficznym*) Jaquta, którego al-Qazwini masowo i bezceremonialnie wyeksploatował (zob. Kowalska 1966: 76–77), zgodnie z ówczesnym zwyczajem bynajmniej tego nie ujawniając (powtarzam, iż pojęcie plagiatu wówczas nie istniało, a w znacznym stopniu wśród uczonych arabskich również dzisiaj jest ignorowane), to mógł również dzieło al-Udriego wykorzystać z drugiej ręki, tj. za pośrednictwem jakiegoś innego autora, którego nie ujawnił. Prof. Lewicki we wspomnianym artykule o al-Qazwinim w *Encyklopedii Islamu* pisał: „Nie wiemy gdzie [al-Qazwini – przyp. AZ] spotkał filologa i geografa arabskiego Ibn Sa’ida al-Magribiego”, najwidoczniej zakładając, że spotkanie takie rzeczywiście miało miejsce (por. Pellat n.d.). Prof. Labuda (1947: 143) miał nieuzasadnioną tendencję do przeceniania al-Qazwiniego jako kompilatora, rzekomo razem z al-Udrim górującego nad al-Bekrim; i tu uwaga prof. Kowalskiego: „Do tego sądu autor [tj. Labuda – przyp. AZ] nie ma dostatecznej podstawy”. Wiadomo, że al-Qazwini bardzo często bezceremonialnie skracał i przerabiał swoje źródła (zob. Kowalska 1966). Prof. Labuda (1947, s. 143) jako przykład streszczania przez al-Bekriego relacji Ibrahima podaje następujący fakt: „[...] pominął on w sprawozdaniu Ibrahima wszystkie szczegóły, dotyczące miast niemieckich, francuskich i włoskich, a przyjął tylko fragmenty, przynoszące ogólną charakterystykę Słowian”; i tutaj uwaga prof. Kowalskiego: „Byłoby nonsensem, gdyby je dawał w ustępie o Słowianach”.



Prof. Labuda (1947: 117) pisze: „Po skonfrontowaniu uwag Koczego z tym, co nam w swym wydaniu dał prof. Kowalski, jasne jest, że w założeniu mieliśmy przed sobą dwa programy: 1. minimalny, zdążający do możliwie wiernego odtworzenia tekstu al-Bekriego, oraz 2. maksymalny, nie rezygnujący z rekonstruowania relacji Ibrahima”. Tutaj uwaga na marginesie prof. Kowalskiego do punktu nr 2: „Do tego nie ma warunków, patrz wyżej!”. Prof. Labuda pisze dalej na ten samej stronie: „T. Kowalski ograniczył się do zrealizowania postulatu pierwszego. Wydanie jego wzorowe pod względem filologicznym [podkr. – AZ], siłą rzeczy nie może [dlaczegoż?! – AZ] w zupełności zadowalać wymogów, jakie zwykli takim wydawnictwom stawiać historycy. Nie ma w tym winy wydawcy, który robił, co mógł [podkr. – AZ]”. Na zarzut, że wydanie „daje tylko na bardzo skromnej podstawie [ale innej nie ma! – AZ] rękopiśmiennej oparty tekst dzieła al-Bekriego, wcale zaś nie relacji Ibrahima w przekazie al-Bekriego [podkr. – GL!]” i uwagę w odsyłaczu 67, że w takim razie należałoby mówić o Polsce w przekazie al-Bekriego, prof. Kowalski odpowiada na marginesie, iż „tego przecież nie zataja”.

Na s. 112 prof. Labuda pisze, że „nie możemy odżalować, że wydawca [...] nie zanalizował przejętków późniejszych pisarzy arabskich”. Ten zarzut jest zaskakujący, ponieważ prof. Kowalski wszystkie znane wówczas „przejętki” uwzględnił i w związku z tym pisze na marginesie: „Owszem [przejętki te wydawca – przyp. AZ] zanalizował, ale w nich nic przydatnego nie odnalazł. Gdy się coś znalazło, to tekst został zacytowany w komentarzu [podkr. – AZ]”. O przejętkach innych autorów prof. Kowalski pisze m.in. na s. 56, 57, 59, 120–121, 123, a w odsyłaczu 73 prof. Labuda sam odsyła do stron 71, 92, 96–97 i 115 wydania prof. Kowalskiego, gdzie podane są m.in. przejętki z al-Bekriego u Ibn Sa’ida (1214–1286). I tutaj na marginesie uwaga Kowalskiego: „A więc chyba sięgnięto do wzmianek u innych pisarzy!”. Do zarzutu o rzekomej „incydentalności” wzmianek uwzględniających kodeks Landberga (Labuda 1947: 118) Kowalski dopisuje: „Nieprawda, wszystkie odmienne lekcje kodeksu Landberga [*nota bene* wykorzystanego do przekładu przez de Goeje – przyp. AZ] są cytowane!”. W związku z opinią (Labuda 1947: 119), że „ideałem historyka jest dotrzeć w jakiś sposób do relacji Ibrahima”, prof. Kowalski odsyła do s. 117, na której sam Labuda pisze: „Dopóki więc nie odnajdzie się jakiś inny rękopis dzieła al-Bekriego, musimy się zgodzić z Kowalskim, że «rękopiśmienne podstawy, na których musimy oprzeć nasze badania, nie dają możliwości zrekonstruowania pewnego we wszystkich szczegółach tekstu relacji Ibrahima» (Kowalski 1946: 16)”. Dodam, że ideałem nie tylko historyka, ale również filologa, „jest dotrzeć w jakiś sposób do relacji Ibrahima”, podobnie jak przy ustalaniu pierwotnej postaci jakiegokolwiek innego tekstu.

Prof. Labuda proponował rekonstrukcję „przekazu w oparciu o istniejący elaborat al-Bekriego i innych pisarzy arabskich, zapożyczających się w relacji o Słowianach u Ibrahima Ibn Jakuba” (Labuda 1947: 119). Prof. Kowalski brał pod uwagę taką możliwość, ale się na nią nie zdecydował, będąc świadomym, że „musielibyśmy w większości wypadków kierować się jedynie domysłami i odczuciem osobistym” (Kowalski 1946: 17). Na to prof. Labuda odpowiedział (Labuda 1947: 119): „Jeżeli jednak «w większości wypadków» rekonstrukcja relacji Ibrahima opierałaby się na domysłach tylko, to konsekwentnie rozumując, wolno mniemać, że w mniejszości wypadków można by się

bez tych domysłów obejść”. I tu na marginesie uwaga prof. Kowalskiego: „Chwytanie za słowa!”. Prof. Labuda ciągnie dalej: „Czyż nie wynika z tego, że mimo wszystko gra warta zachodu?”. Natomiast w tekście nadesłanym na konferencję z okazji sześćdziesięciolecia edycji prof. Labuda pisze: „Z tą diagnozą [tj. koniecznością polegania tylko na domysłach i odczuciu osobistym, gdybyśmy chcieli odtworzenia pierwotnej postaci ‘Relacji’ – przyp. AZ] należy się zgodzić”. Tutaj przypomnieć należy, iż prof. Kowalski sam taką rekonstrukcję umożliwił, umieszczając w swoim wydaniu (Kowalski 1946: 91) przekład całej wersji al-Qazwiniego. Przystępując do dzieła (związanego w tym konkretnym wypadku z ryzykiem kontaminacji), prof. Labuda pisze jednak, że „dla historyków cenną rzeczą byłoby przynajmniej przedrukowanie wszystkich przekazów, które są z relacją Ibrahima związane. W szczególnej mierze dotyczy to pewnych fragmentów al-Kazwiniego [...]” (Labuda 1947: 133), co prof. Kowalski na marginesie komentuje: „Idzie tu o dwa miejsca, te są podane w moim wydaniu” (Kowalski 1946: 89–92). O tym, że wydanie *Geografii* al-Qazwiniego przez Wüstenfelda nie jest wydaniem krytycznym (tekst opublikowany w Bejrucie w roku 1969 jest tylko przedrukiem wersji Wüstenfelda), prof. Kowalski dobrze wiedział i dlatego sprawdzał również niektóre dostępne rękopisy w Stambule (Kowalski 1946: 2). I najważniejsze: zestawiając wersje al-Bekriego i al-Qazwiniego (Labuda 1947: 135), prof. Labuda w obu wypadkach posłużył się przede wszystkim przekładami Kowalskiego z jego wydania (Kowalski 1946: 50, 91)!

W końcu w ślad za swoim mistrzem, prof. Koczym (1936), i jego poprzednikami (przede wszystkim W. Kętrzyńskim, 1899), prof. Labuda (1947: 145) dał „rezultaty naszych [tj. Labudy – przyp. AZ] badań nad przekazami al-Bekriego i al-Qazwiniego (scil. al-U-driego), zestawiając w s w o b o d n e j r e k o n s t r u k c j i [podkr. – AZ] poczet wiadomości o Polsce, znajdujący się prawdopodobnie w oryginalnej relacji Ibrahima Ibn Jakuba”, przy czym tekst przejęty od al-Bekriego „oddany jest drukiem zwyczajnym, a od al-Kazwiniego drukiem rozstrzelonym, ujętym w nawiasy kwadratowe”. Podkreślam jeszcze raz, że rekonstrukcja oparta jest głównie na przekładach Kowalskiego. Sam prof. Kowalski na marginesie dopisał (tylko w tym wypadku atramentem, nie zaś ołówkiem) „dziesięć secin innych wojowników”, który to fragment najprawdopodobniej wypadł na skutek błędu drukarskiego, a powinien się znajdować po „a setka ich znaczy tyle co...”.

Wspomnieć należy jeszcze jeden komentarz prof. Kowalskiego do s. 148, gdzie prof. Labuda pisze: „J. Widajewicz, choć w zupełności pisze się na tę datę [chodzi o datę 966 wybraną przez prof. Kowalskiego – przyp. AZ], zastrzega się jednak, że wiadomość al-Himjariego o tyle jest niepewna, że mogły istnieć dwie redakcje Ibrahima, z których jedną (bez daty) miał przed sobą al-Bekri, a drugą (z datą) al-Himjari i Kazwini”. Uwaga prof. Kowalskiego brzmi: „bez sensu!”.

Ponadto na s. 101 przy nazwiskach Kunika i Mordtmana (sic!) znajdujemy poczynione przez prof. Kowalskiego na marginesie uwagi: „Nie był arabistą”, a przy Carlu Landbergu, określonym przez prof. Labudę jako „podróżnik”, pojawia się słuszna uwaga: „Arabista”. Wreszcie na s. 106, kiedy prof. Labuda pisze, że „byłoby pożądane, by ktoś z orientalistów niemieckich sprawdził ten szczegół w spuściźnie pośmiertnej Jacoba”, czytamy uwagę prof. Kowalskiego: „To ja już sprawdziłem w r. 1938”, zaś przy wzmiance o zapowiedzi nowego wydania autorstwa H. H. Schaedera – „Schaeeder jako niearabista nie miał kwalifikacji, by tego wydania dokonać”.

Ocena prof. Labudy sformułowana w jego rozprawie z roku 1947, jakkolwiek w wielu punktach zdecydowanie pozytywna, została później mylnie odebrana jako podważająca wartość wydania prof. Kowalskiego, o czym pośrednio świadczy (!) m.in. to, że prof. Jan Dąbrowski, forsując swoją hipotezę o niezależności Krakowa od Czech (por. Kętrzyński 1899: 62–63; Potkański 1900: 135; Zakrzewski 1916; por. także Unaczek 1994: 27–28; Pauk 1997: 24–26 na temat odebrania Krakowa Czechom), wytykał rzekomo małą wartość ‘Relacji’ Ibrahima jako źródła i powoływał się na krytykę edycji prof. Kowalskiego sformułowaną przez prof. Labudę (Dąbrowski 1957–1959: 23–37; dużo mniej krytycznie wobec Ibrahima w: Dąbrowski 1952: 318–322), którą sam jeszcze bez dodatkowych argumentów zaostriżył. Niestety, z krytyką Labudy z 1947 roku nie polemizował uczeń prof. Kowalskiego i, jak wspominałem, świetny znawca źródeł arabskich, prof. Tadeusz Lewicki, który nierealistyczne żądania prof. Koczego (dotrzeć do pierwotnej postaci ‘Relacji’) i hiperkrytyczną miejscami ocenę prof. Labudy właściwie zaakceptował (Lewicki 1958: 427), niesłusznie i niezgodnie z faktami pisząc, że „wina leży tutaj w niedostatecznej współpracy ze strony prof. Widajewicza, który zarzucił myśl wspólnego wydania” (por. Hauziński 1998: 112, który stosuje zarzut wręcz przeciwny: „O wiele bardziej słuszne byłoby rozgraniczenie komentarza czysto filologicznego od komentarza historyczno-kulturowego”). Komentarzy filologicznych i historycznych ściśle oddzielić się nie da, a *Studia* prof. Widajewicza były tylko studiami wybranych zagadnień, nie zaś systematycznym studium, czy też komentarzem historycznym, stąd słuszna decyzja PAU, by wydać je osobno. Uwaga prof. Lewickiego pochodzi chyba ostatecznie od prof. Koczego, który pisał: „Trudno też zrozumieć, dlaczego autor [prof. Kowalski – przyp. AZ] zgodził się na wydzielenie komentarza historycznego z wydania, gdzie jest jedynie jego miejsce” (Koczy 1949: 21). Powody osobnego wydania opracowania historycznego prof. Widajewicza, prof. Kowalski precyzuje we wspomnianym liście do prof. Labudy: „Czekanie na komentarz ściśle historyczny poważnie opóźniłoby publikację całości”, ja zaś powtarzam, że wcale nie jestem przekonany, iż jedynym sposobem na opublikowanie rozbudowanego, szczegółowego komentarza historycznego – bo o taki najwidoczniej prof. Koczemu chodziło – jest wydanie tekstu źródłowego. Należy tylko żałować, że zapewne z powodu wojny prof. Widajewicz ograniczył się do dość zwięzłych i fragmentarycznych *Studiów* (wydanych w roku 1946, a więc równocześnie z edycją prof. Kowalskiego). Komentarz historyczny filologa i arabisty prof. Kowalskiego do wydanego tekstu jest nie tylko wystarczający (umożliwia jego dogłębne zrozumienie), ale daleko przekracza wymagane minimum filologiczne – jest także komentarzem historycznym o dużej wartości dla historyków. Nie można stawiać prof. Kowalskiemu zarzutu, że nie zrobił wszystkiego tego, co powinni i mogliby zrobić historycy Polski i Słowiańszczyzny nieznający arabskiego – nie takie było jego zadanie: on miał dostarczyć im ustalony tekst oraz jego objaśniony przekład i sprostać temu zadaniu. Przypominam, że decyzję o osobnym wydaniu częściowego (zadecydowało chyba właśnie to, że był to komentarz częściowy) komentarza historycznego, a właściwie samodzielnych *Studiów* prof. Widajewicza, podjęła Polska Akademia Umiejętności z inicjatywy prof. Semkowicza (zob. Kowalski 1946: 5).

Warto zaznaczyć, że w tym samym okresie, kiedy prof. Kowalski pisał swój list do prof. Labudy w odpowiedzi na jego artykuł recenzyjny, rozmawiał z prof. Kowalskim na

ten temat prof. Widajewicz, który już po śmierci prof. Kowalskiego napisał: „W związku z recenzją G. Labudy o wydawnictwie relacji Ibrahima pozwolę sobie zacytować rozmowę, jaką miałem z T. Kowalskim w początkach grudnia 1947 roku. Wynikało z niej, iż Zmarły czuł się tą recenzją dotknięty, uważając, że jej zarzuty nie są słuszne, gdyż postulat rekonstrukcji relacji Ibrahima w oparciu o przekaz al-Bekriegiego i innych pisarzy arabskich mógłby być zrealizowany dopiero po gruntownym zbadaniu pisarskiej działalności al-Bekriegiego, jak i jego sposobu korzystania z innych autorów. Pracę w tym kierunku Zmarły zamierzał przeprowadzić, lecz nie zdążył. A szkoda, gdyż byłby dał zapewne na postawione zarzuty odpowiedź, która, wnosząc z jego przejęcia się sprawą, byłaby nader ciekawa. O publikacji T. Kowalskiego powiem krótko, iż od czasów W. Rosena i A. Kunika jest bezsprzecznie wydawnictwem najlepszym. Cieszyć się należy, iż takie dzieło powstało u nas i wątpić nie trzeba, że długie jeszcze lata odpowiadać będzie wymogom nauki” (Widajewicz 1955: 17).

Przypomnienie zarzutów prof. Labudy z roku 1947 i przytoczenie nieopublikowanej polemiki prof. Kowalskiego na marginesie ww. nadbitki (pozostaje jeszcze wspomniany list prof. Kowalskiego do prof. Labudy) jest ważne również dlatego, że, jak już wyżej wspomniałem, zarzuty te zostały powtórzone przez ucznia prof. Labudy, od wielu lat profesora Akademii Słupskiej, a w latach 1991–1994 również profesora w Instytucie Filologii Orientalnej UJ, prof. Jerzego Hauzińskiego, który już w latach siedemdziesiątych, a potem jeszcze na początku lat osiemdziesiątych, proponował mi podjęcie pracy nad nowym wydaniem ‘Relacji’ Ibrahima Ibn Jakuba, nie uzasadniając żadnymi konkretnymi, dlaczego takie nowe wydanie miałoby powstać. Po raz pierwszy na temat edycji prof. Kowalskiego prof. Hauziński wypowiedział się w roku 1993 (referat opublikowany w roku 1994), najpierw określając tę edycję jako „wzorową” (s. 116), a później pisząc: „Pozostaje wreszcie otwarty problem nowego spojrzenia na niektóre arabskie testimonia, już w Polsce znane. Dotyczy to przede wszystkim relacji Ibrahima Ibn Ya‘qūba, której tekst zasługuje na nową krytyczną edycję”, a w odsyłaczu 30 dodając: „Z uwzględnieniem również interpolacji tekstu w dziełach al-Qazwiniego, Ibn Sa‘īda [u Hauzińskiego 1998: 112 błędnie „Abu Sa‘īda” – przyp. AZ] al-Magribiego i al-Himyariego”. Zatem prof. Hauziński sugerował, że prof. Kowalski tychże „interpolacji” nie uwzględnił, podczas gdy, jak wiadomo, to uczynił. Dodać należy, że zaskakuje użyty tutaj termin „interpolacje”, który zazwyczaj oznacza wstawki, dodatki, amplifikacje, których oryginalny tekst autorski nie zawierał. Oczywiście interpolacje trzeba badać, ale gdyby u ww. autorów chodziło tylko o nie, to znaczenie ich wersji byłoby dla ustalenia tekstu Ibrahima w sensie pozytywnym znikome – należałoby je po prostu usunąć. Tymczasem istnieje, brane pod uwagę również przez prof. Kowalskiego, prawdopodobieństwo, że np. u al-Qazwiniego jest kilka szczegółów, które należały do *Relacji* Ibrahima, a nie znalazły się w wersji al-Bekriegiego. Na kolejnej konferencji arabistów polskich w Poznaniu w roku 1997 prof. Hauziński skoncentrował się już na atakowaniu edycji prof. Kowalskiego (Hauziński 1998) i odwołał się do rozprawy swego nauczyciela, prof. Labudy (dwukrotnie, na s. 110 i 111, przywołanie na s. 106 jest zupełnie nieistotne), powtarzając w zastrzonej formie zarzuty i zastrzeżenia prof. Labudy, ale pomijając jego opinie pozytywne. Zarzuty, że prof. Kowalski nie wyróżnił fragmentów pochodzących od al-Mas‘udiego (cytowanego przez prof. Kowalskiego, 1946, na s. 56, 57, 59, 61, 95, 110, 129, 121, 122, 123, 124, 150) oraz

Ibn Rusty (cytowanego na s. 101, 115, 119, 120, 124, 127) są uzasadnione tylko o tyle, że rzeczywiście prof. Kowalski nie wyróżnił ich typograficznie, np. specjalną czcionką, ale przecież, co najistotniejsze, zaznaczył je wyraźnie w komentarzu. Niezgodne z prawdą jest twierdzenie (Hauziński 1998: 110), że „jeszcze w 1947 r. poznański mediewista Gerard Labuda wykazał zadziwiającą zbieżność wiadomości Al-Bakriego przypisywanych Ibrahimowi z relacją Al-Mas‘udiego o pochodzeniu i podziałach ludów słowiańskich [...] Za kolejny ekscerpt z dzieła Al-Mas‘udiego przyjąć można zdanie: «A szczepy północy zawładnęły niektórymi z nich (tj. krajów słowiańskich) i mieszkają aż do tej chwili pośród nich (tj. Słowian)». Zdecydowanie przeciwny takiej opinii był T. Kowalski”. Otóż już co najmniej de Goeje (1882: 138 [n. 1]; por. Rozen, Kunik 1878: 21–24, 40, ich komentarze i inne; zob. także Westberg 1989: 10–11, 45–50; Kowaliwskij 1973) odnotował zgodności z tekstem al-Mas‘udiego, którego fragmenty al-Bekri połączył z fragmentami pochodzącymi od Ibrahima, po nim czynił to szczegółowo m.in. Marqart (1903: 95–160) i te zależności tekstu al-Bekriego od al-Mas‘udiego były prof. Kowalskiemu dobrze znane i przez niego uznane (zob. np. Kowalski 1946: 56–57). Prof. Kowalski (1946) pisze tylko, iż „zdanie [...] o podboju części Słowian przez «plemiona północy» zdaje się [podkr. – AZ] pochodzić od Ibrahima. U Mas‘udiego nie ma o tym zupełnie wzmianki. Natomiast następne zdanie [...] jest streszczeniem Mas‘udiego”, a więc nie można twierdzić, że „profesor Kowalski był takiej opinii zdecydowanie przeciwny”, bo użycie wyrażenia „zdaje się pochodzić” nie pozostawia wątpliwości, że chodzi tylko o możliwość. Hipotezę sformułował także prof. Labuda, pisząc: „Nie jest wykluczone [podkreślenie – AZ], że dalszym przejęciem a Masudiego jest zdanie: «A szczepy północy zawładnęły...»” (Labuda 1947: 179). Podobnie prof. Kowalski odnotował w komentarzu wszystkie istotne warianty znajdujące się u al-Qazwiniego, w dostępnym mu rękopisie al-Himjariego oraz w innych istniejących źródłach.

Nieprawdą jest to, co sugeruje prof. Hauziński, że arabski historyk el-Hajji (1970a i 1970b) wniósł coś naprawdę nowego i istotnego do datowania i naświetlenia okoliczności podróży Ibrahima. Jako wydawca tekstu Ibrahima w przekazie al-Bekriego (wydania z roku 1968 prof. Hauziński nie znał) el-Hajji skompromitował się, dając tekst oparty na rękopisie Nuru Osmaniye, słusznie uznanym przez prof. Kowalskiego za pełną błędów późniejszą kopię prawdopodobnie rękopisu ze zbioru Laleli, na którym prof. Kowalski słusznie się oparł. W gruncie rzeczy el-Hajji nieomal popełnił plagiat. Wspomina co prawda na s. 154, że korzysta w dużym stopniu z wydania prof. Kowalskiego rzekomo wraz z jego komentarzem (nie znając polskiego!), ale powołuje się na nie zaledwie kilka razy. Najwidoczniej w celu ukrycia zależności podanego przez siebie arabskiego tekstu Ibrahima, el-Hajji mówi o trzech rękopisach dzieła al-Bekriego, tj. rękopisie Laleli, Nuru Osmaniye oraz z Biblioteki Narodowej w Paryżu (rękopis Scheffera), i dodaje, że zasadniczo oparł się na rękopisie z biblioteki Nuru Osmaniye (co zrobił już Rozen w swoim przestarzałym – głównie z tego właśnie względu – wydaniu z roku 1878), od którego pochodzi kopia „paryska” Scheffera. El-Hajji postąpił tak dlatego, że w rzeczywistości nie znał ustaleń prof. Kowalskiego i nie wczytał się w wydany przez niego tekst arabski ani nie przeanalizował aparatu krytycznego, oraz dlatego, że oparł się na publikacjach sięgających poprzez Rozena i Kunika właśnie rękopisu z Nuru Osmaniye! Prawdopodobnie el-Hajji tak naprawdę wykorzystał w pewnym zakresie tylko tekst arabskiego *facsimile*

z wydania prof. Kowalskiego. Aparat krytyczny el-Hajjiego jest bardzo zredukowany i chaotyczny. W bardzo słabym merytorycznie, powierzchownym komentarzu el-Hajji powołuje się najczęściej na przestarzałe komentarze Westberga, Jacoba i Marquarta (pytanie, czy znał je wszystkie bezpośrednio) i nawiązujące do nich wtórne i bezkrytyczne uwagi Dvornika (1949: 52, 80–81; por. Backvis 1952) i Rapoport (1929–1930). Na prof. Kowalskiego powołuje się el-Hajji dość przypadkowo kilka razy, np. przy okazji lekcji wziętych z aparatu krytycznego. W wypadku odwołań do polskiego komentarza robi to zapewne z drugiej ręki tj. prawdopodobnie za pośrednictwem Dvornika. Wokalizacje el-Hajjiego są bezkrytyczne i często błędne. Np. na s. 157 i 166 imię Mieszka wokalizuje jako „Mašaquh”, natomiast w nocie nr 4 na s. 157 pisze: „Mieszko I” z własną, niewokalizowaną (sic!) formą „M.s.k.w” w piśmie arabskim, nigdzie w średniowieczu niezaświadczoną. Nazwę Krakowa wokalizuje w tekście al-Bekriego błędnie jako „Karakwu” (*ibidem*, 157 i 161), a w nocie nr 3 na s. 157 podaje własną wersję arabską bez wokalizacji, ale za to z długim -ā- zapisanym dwukrotnie przy pomocy *mater lectionis* jako „Krākāw (Cracow)”. W ślad chyba za Westbergiem, Jacobem i Marquartem (?), a przede wszystkim za opierającymi się na nich Rapoportem i Dvornikiem, stosuje w tekście głównym „Wulinānā” (w nocie 4 na s. 156 w piśmie łacińskim „Wołynjane”), nie wspominając nawet o innych możliwościach. Odrzuca dobre lekcje Kowalskiego na rzecz lekcji z rękopisu Nuru Osmaniye, zob. 1968, np. s. 161 (Kowalski 1946: 2 tekstu arabskiego n. 26). Błędne jest przypuszczenie el-Hajjiego (powtórzone za nim przez Miquela 1967–1975 [t. III]: 318), że al-Mas’udi korzystał z tekstu Ibrahima.

Podsumowując: pod każdym względem, tj. jeśli chodzi o ustalany tekst, aparat krytyczny oraz komentarz, wydanie el-Hajjiego stanowi krok wstecz nie tylko w porównaniu z wydaniem prof. Kowalskiego, ale pod względem jakości komentarza także w zestawieniu z pracami jego poprzedników – Westberga i Jacoba.

Ostateczna opinia prof. Hauzińskiego (por. Koczy 1949: 21): „Jak widzimy [gdzie dowód? – przyp. AZ] z opracowania autorstwa polskiego orientalisty wydanego w 1946 nakładem Polskiej Akademii Umiejętności Tadeusz Kowalski wywiązał się z narzuconego sobie programu badawczego bardzo fragmentarycznie” jest wysoce nieobiektywna i niesprawiedliwa. Przecież w s z y s t k i e założenia cytowane przez prof. Hauzińskiego na s. 111–112 prof. Kowalski spełnił: 1. dał odpowiedni „Wstęp”, 2. dał *facsimile* obu rękopisów zawierających rozdział al-Bekriego o Słowianach, 3. dał wydanie krytyczne tekstu arabskiego na podstawie wszystkich przekazów z wyczerpującym aparatem krytycznym, 4. dał przekład polski i dołączył łaciński (o tym drugim, wykonanym przez prof. M. Plezię prof. Hauziński nie wspomina). *Nota bene*, prof. Norman Davies w angielskim wydaniu swojej *Historii Polski* wzięt ten przekład za „późniejszą wersję łacińską” (Davies 1985 [t. I]: 547), ale w przekładzie tejże *Historii* na polski (Davies 1989: 27–28) przytacza fragment przekładu Kowalskiego z jego nawiasami, zaś w odsyłaczu na s. 715 wspomina rozprawę Labudy z 1947 roku i nie ma tam już wzmianki o rzekomej „wersji łacińskiej”); 5. dał odpowiedni komentarz oraz dodatkowe komentarze specjalistów; 6. dołączył indeksy. Niezgodne z faktami są uzasadnienia rzekomych braków: „W przypadku opracowania autorstwa Kowalskiego zadziałyły przynaglenia ze strony wydawców oraz luki warsztatowe spowodowane katastrofą wojenną. Nie dopisało profesorowi również zdrowie, nadszarpnięte poważnie pobytem w obozie w Sachsenhausen”. Otóż,

jak pisze sam prof. Kowalski (1946: 4), jego edycja powstała praktycznie przed wojną, a w tragicznych dniach września 1939 wprowadzał ostatnie retusze: „Z chwilą wybuchu wojny praca niniejsza była niemal całkowicie ukończona. Ostatnie uzupełnienia pisałem w ciągu ponurych, pierwszych dni okupacji niemieckiej, w jesieni 1939 r. i po powrocie z obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen, w 1940 r. Po ukończeniu pracy główną troską moją było zabezpieczenie rękopisu przed zniszczeniem”. Nie można mówić o „lukach warsztatowych spowodowanych katastrofą wojenną” chociażby z tego powodu, że w czasie wojny nic istotnego na temat Ibrahima Ibn Jakuba i zagadnień z nim związanych się nie ukazało (chyba tylko słaba praca Brackmanna z 1943 roku), a prof. Kowalski po zwolnieniu w lutym 1940 roku z obozu (w którym zresztą wygłosił dla współwięźniów konspiracyjny wykład na temat Ibrahima Ibn Jakuba w grudniu 1939 roku) pomimo wszystkich trudności pracował dalej naukowo (opracował obszerne studium o *Szachname* Ferdousiego) i był bardzo aktywny w latach 1945–1947 (zmarł 5 maja 1948 roku), przede wszystkim działając bardzo energicznie przy odbudowie działalności Polskiej Akademii Umiejętności jako jej sekretarz. Niestety nie byłem w Poznaniu, kiedy prof. Hauziński wygłaszał swój referat, i ubolewam, że nikt z obecnych (a były tam osoby „z urzędu” kompetentne i osobiście zainteresowane), o ile mi wiadomo, nie wziął edycji prof. Kowalskiego w obronę. Zarzuty najwyraźniej zaakceptowała tam arabistka, wnuczka prof. Kowalskiego, dr Urszula Lewicka-Rajewska, która później w swojej pracy doktorskiej (Lewicka-Rajewska 2004: 13), recenzowanej m.in. przez prof. Hauzińskiego, nie tylko przyjęła bezkrytycznie jego stanowisko, (2004: 13 a por. s. 48), ale także podała całkowicie fałszywą informację (2004: 48), jakoby Rozen i Kunik oparli się na wszystkich czterech rękopisach, w tym na rękopisie z biblioteki Laleli nr 2144, który przecież został odkryty dopiero około roku 1931 przez H. Ritte-  
ra (patrz notatka w *Der Islam*, 1931, s. 57 oraz uwaga Jacoba w *Koczy* 1936, n. 7 na s. 20–31), podczas gdy Rozen miał do dyspozycji jedynie kopie wykonane dla Sche-  
fera i Mordtmanna z rękopisu ze zbioru Nuru Osmaniye. Ponadto pisze, że „Tadeusz Kowalski [...] oparł się na wszystkich (poza manuskrypcie C. Landberga) znanych przekazach”, co może być rozumiane tak, że jednak rękopis Landberga prof. Kowalski opuścił, podczas gdy wiadomo, że rękopis ten już wcześniej zaginął, a prof. Kowalski zrobił wszystko co mógł, tj. wykorzystał wypisy z tego rękopisu dokonane przez de Goeje (zob. wyżej).

Odnotuję tylko, że francuski arabista M. Canard (1962) znał publikacje prof. Kowalskiego, chociaż nie znał ich jeszcze wybitny arabista-historyk, Levy-Provençal, który w swoim artykule [n.d.] wymieniał edycję Rozena i Kunika, ale w ogóle nie wspominał o edycji Kowalskiego, podczas gdy równie sławny Bernard Lewis (1982: 315) całkowicie błędnie napisał, że Kowalski *reprinted*, tj. „przedrukował” edycję Rozena i Kunika. Canard znał także prace Widajewicza oraz Jakimowicza i planował publikację wszystkich fragmentów pochodzących od Ibrahima, łącznie z tymi, które dotyczą Europy Zachodniej, „wykorzystując prace dawniejsze, a zwłaszcza prace Kowalskiego” (Canard 1962: 508), ale najwidoczniej swojego planu nie zrealizował. Wspomnieć wypada także o pracach czeskich, poczynając od Jirečka (1878), a kończąc na Hrbeku (1951; 1961; 1964: 19–20, 26–27, 34; 1969), który opracował solidne, ale niezbyt oryginalne komentarze odwołujące się do wydania prof. Kowalskiego. Dobrze jest także zbiorowe wydanie

źródeł arabskich do dziejów Słowian (przekłady z komentarzem) słowackiego arabisty Pauliniego (1999).

W roku 1992 ukazało się najpełniejsze wydanie 'Kitāb al-masālik wa l-mamālik' czyli 'Geografii' al-Bekriego, opracowane przez Van Leeuvena i Ferré. Rozdział o Słowianach oparty jest, tak jak wydanie prof. Kowalskiego, na rękopisach ze zbiorów Laleli i Nuru Osmaniye. Wydawcy wspominają we *Wstępie* o wydaniu tego rozdziału przez prof. Kowalskiego ale nic więcej. Tymczasem ich aparat krytyczny jest o wiele uboższy aniżeli aparat krytyczny wydania prof. Kowalskiego! Nie wiadomo dlaczego pomijają szereg wariantów! Nie uwzględnili też zachowanych wariantów rękopisu Landberga, które podaje prof. Kowalski. Wydanie ich daje tylko tekst arabski bez *facsimile*, co można jeszcze w tym całościowym wydaniu wybaczyć, ale bez komentarza. W sumie wydanie to nie wnosi prawie nic nowego, chociaż jest, jeśli chodzi o interesującą nas część, bez porównania lepsze od wydania el-Hajjiego. Jeśli chodzi o wzmianki o monetach, patrz niżej.

Oczywiście po sześćdziesięciu latach do każdej pracy naukowej można dodać coś nowego, jeżeli chodzi o interpretacje, a najczęściej można także dodać nowe fakty źródłowe. Moim zdaniem edycja prof. Tadeusza Kowalskiego zestarzała się w stopniu nieznacznym.

Korzystając z okazji, chciałbym przedstawić kilka uwag dotyczących aspektów filologicznych, a także próbkę nowego przekładu najważniejszego fragmentu dotyczącego państwa Mieszka z wersji al-Bekriego, al-Qazwiniego, Ibn Sa'ida oraz al-Himjariego z selektywnym komentarzem filologiczno-historycznym. Nie jestem historykiem i nie mogę wyczerpać wszystkich problemów historycznych (a tym bardziej archeologicznych), ale jestem przekonany, że komentarza filologicznego od historycznego oddzielać nie można.

Przekład prof. Kowalskiego jest, ogólnie rzecz biorąc, bardzo dokładny i dla historyków nie znających arabskiego stanowi dobrą, chociaż nie ostateczną (w końcu zawsze rozstrzyga oryginał) podstawę do badań i zbyt krytyczna była opinia Natansona-Leskiego (1958: 18), zresztą całkiem ogólnikowa. Niepotrzebnie używane są w tym przekładzie nawiasy (por. Zaborski 2003). Z jednej strony nie ma powodu dawać w nawiasach różnych wariantów *copuli* („jest”, „stanowią”, „leży” itd.) w zdaniach nominalnych, tylko dlatego że w języku arabskim, podobnie jak w języku rosyjskim, *copula* jest wyrażona (kiedy chodzi o czas teraźniejszy) tylko syntaktycznie. Warianty przekładu również nie powinny być w nawiasach (to bardzo utrudnia cytowanie), tylko w odsyłaczach. Niepotrzebne są komentarze w nawiasach, zwłaszcza tak oczywiste, jak na s. 50, gdzie czytamy: „[...] jeżeli zaś jest płci żeńskiej (dosł. kobietą) [...]”. Skoro zdanie takie, jak np. „(Ida) one (na) żołąd jego mężów”, bez wyrazów w nawiasach byłoby tylko bełkotem (\*One żołąd jego mężów), to jest oczywiste, że nie stanowią, jakichś „dodatków” tłumacza, ale są integralną częścią przekładu jako ekwiwalentu poprawnego językowo oryginału. Sелеktywne, w gruncie rzeczy przypadkowe stosowanie nawiasów znajdujemy później w pracach popularyzatorskich (czasem również w naukowych), i tak np. Dybkowska et al. (2006: 5) proponują przekład „Pobierane przez [księcia] opłaty w odważanym kruszcu”, jak gdyby w oryginale była bezsensowna fraza „\*Pobierane przez opłaty”. Nawiasy należy stosować tylko w celu zaznaczenia luk w tekście lub w przypadku fragmentów rzeczywiście rekonstruowanych, a nie takich, bez których



ekwiwalent polski byłby niegramatyczny, błędny stylistycznie lub wręcz niezrozumiały. Proponuję moją wersję przekładu nie po to, żeby za wszelką cenę różnić się nieistotnymi szczegółami, lecz dlatego żeby dać tekst bardziej ekwiwalentny w stosunku do oryginału. Mój przekład wersji al-Bekriego brzmi następująco:

A co się tyczy kraju Mieszka, to jest on z krajów Słowian najrozleglejszy. Obfituje on w chleb, mięso, miód i ryby. Mieszko pobiera opłaty w dobrych, będących w obiegu monetach, które idą na żołd dla jego ludzi, albowiem każdemu z nich przypada co miesiąc tychże pieniędzy ustalona suma. Ma on trzy tysiące zbrojnych w kolczugi wojów, a są to żołnierze tacy, że setka ich warta jest tyle, co dziesięć setek innych. Daje tym ludziom także odzież, konie i wszystko, czego tylko potrzebują. A gdy któremuś z nich urodzi się dziecko, Mieszko natychmiast każe temu dziecku od dnia narodzin na utrzymanie płacić – obojętne czy to chłopak czy dziewczynka. Kiedy dziecko dorasta, to jeśli to mężczyzna, wówczas żeni go, przekazując za niego dar ojcu narzeczonej, a jeśli to kobieta, to wydaje ją za mąż, również obdarowując jej ojca. A dar ślubny jest u Słowian bardzo duży i ten ich zwyczaj podobny jest do zwyczaju Berberów. I dlatego, jeśli komuś urodzą się dwie lub trzy córki, to są one źródłem jego bogactwa, a jeśli urodzi się mu dwóch chłopców, to staje się to przyczyną jego ubóstwa. Państwo Mieszka graniczy od wschodu z ar-Rūs.

Jeśli chodzi o imię pierwszego historycznego władcy Polski, to forma „Mieszko” jest tradycyjna, poświadczona w tej postaci dużo później, podczas gdy w wieku X alfabetem łacińskim zapisany został cały szereg innych wersji (najlepsze zestawienie dał Hertel 1980: 64–85 [zwłaszcza s. 81]). Etymologii tego imienia nie udało się dotąd przekonywająco wyjaśnić. Spółgłoskowe pismo arabskie zaznacza normalnie tylko samogłoski długie za pomocą *matres lectionis*, a samogłoski krótkie tylko w wyjątkowych wypadkach. Wersja zapisana przez Ibrahima i transkrybowana przez prof. Kowalskiego poprawnie jako Meško (przy czym w oryginale samogłoska e niepotrzebnie jest drukowana mniejszą czcionką i podniesiona, co w cytatach u innych autorów prowadzi do tego, że samogłoska ta znika najprawdopodobniej na skutek błędów drukarskich) w niczym nie sprzeciwia się tradycyjnej formie „Mieszko”, aczkolwiek jej jednoznacznie nie potwierdza. W wydaniu Van Leeuvena i Ferré (al-Bekri 1992: fragment 542 i 548) jest wokalizacja „Mašqu” (choć końcowe -h to niewątpliwie *mater lectionis* oznaczająca -a a nie -u!), ale nie wiadomo skąd się tam wzięła! Być może jest to rekonstrukcja tych wydawców. Po odrzuceniu niewątpliwie błędnego i dodanego przez późniejszych kopistów znaku podwojenia spółgłoski [q]) zapis, który znajdujemy we wszystkich rękopisach, był z punktu widzenia pisowni i fonologii arabskiej najlepszy z możliwych. Pedantyczna transliteracja typu M.š.qa i transkrypcja Mašqu (np. Miquel 1967–1975 [t. III]: 318) czy nawet Mʿšqa są źródłem wtórnych, całkowicie błędnych wersji, takich jak np. Mšqa, Mšeqa czy Mšeka, w dawniejszych polskich publikacjach Mszka, krążących w różnych publikacjach naukowych i popularnych, odwołujących się do przekazu Ibrahima. Mniej lub bardziej niedokładnych lub hiperpoprawnych (a więc też błędnych) transliteracji i transkrypcji badaczy dziewiętnasto i dwudziestowiecznych jest niewiele mniej niż średniowiecznych wersji łacińskich (sic!), przy czym ciekawe jest to, że nie stosowano teoretycznie możliwej formy „Mišaqā” lub „Misaqā”, która byłaby najbliższa łacińskiej wersji Misaca przekazanej np. przez Widukinda (1935: 144–145, tamże warianty Misca, Misica). Na marginesie chciałbym zwrócić uwagę, że trójsylabowe warianty łacińskie

mogą być spowodowane akcentem na pierwszej sylabie i wątpliwościami co do granicy między sylabami, tj. podziałem \*Miesz-ko lub \*Mie-szko, por. łacińskie *Mísico*. Nie można całkiem wykluczyć, że Ibrahim mógł znać alfabet łaciński i pytać np. na dworze cesarza niemieckiego, jak się to pisze. Wątpliwa jest zastosowana przez T. Lewickiego wokalizacja „Miśqā” (to jest forma czysto hipotetyczna, a przy tym brzmiąca nachalnie z rosyjska) oparta na regułach arabskiego języka klasycznego (w X wieku już martwego) i nieznamości allofonów, czyli wariantów samogłosek arabskich. *Nota bene*, prof. Kowalski też pedantycznie trzymał się reguł klasycznych, ale wyjątkowo używał zdomowionej już formy al-Bekri zamiast klasycznego al-Bakri. Końcowa *mater lectionis* może oznaczać zarówno [a] jak i [o], co może świadczyć o tym, że Ibrahim mógł słyszeć albo \*Mieszka albo \*Mieszko. Moim zdaniem w przekładzie należy stosować możliwą graficznie i fonetycznie formę „Mieszko”, a interpretację zamieścić w przypisie. Pedantyczne transliterowanie za każdym razem tylko spółgłosek i końcowego *a* mogłoby prowadzić tylko do mnożenia wersji błędnych albo niepewnych.

Prof. Kowalski tłumaczy: „Obfituje on [tj. kraj Mieszka – przyp. AZ] w żywność, mięso, miód i rolę orną (lub: rybę)”. Podkreślić należy, że al-Qazwini podaje tutaj jednoznaczny wyraz *samak*, tj. „ryba”, ale najprawdopodobniej mamy tutaj do czynienia z jego ingerencją, czyli dokonaną przez niego zamianą rzadziej używanego wyrazu *hūt* „ryba, duża ryba” na częściej używany tj. *samak*. Być może al-Qazwini (albo autor jego *Vorlage*) korzystał z rękopisu zawierającego będącą wynikiem *lapsus calami* formę *h-r-t* (w wersji zwokalizowanej \**hart* „ziemia orną, uprawną”) i dokonał prawidłowej emendacji, przyjmując formę *hūt*, ale w celu zabezpieczenia przed powtórzeniem *lapsus calami* zamienił \**hart* na *samak*. Prawdopodobnie wyraz użyty przez Ibrahima był dla al-Qazwiniego, który pochodził z dzisiejszego Iranu, nie tylko łatwy w piśmie do pomylenia, ale i rzadki, stylistycznie nienaturalny. Niestety, ryzykowne jest wstawianie przez prof. Kowalskiego do przekładu wariantów w nawiasach po to, żeby zmusić do uwzględniania ich przez czytelnika, który mógłby nie dość zagłębiać się w przypisy. Z jednej strony sugeruje czytelnika, który i tak musi zaglądnąć do odsyłacza, żeby zrozumieć, skąd bierze się alternatywa, a z drugiej strony zdarza się, że w trakcie cytowania przez innych autorów przekładu Kowalskiego znikają nawiasy (jednym z wyjątków jest prof. Wyrozumski 1999: 82, który podaje przekład prof. Kowalskiego skrupulatnie z nawiasami, także m.in. Barański 1999: 11) i pojawia się „rolę orną lub rybę”, tak jak gdyby sam Ibrahim podawał dwie możliwości, względnie sam nie był pewny, o co chodzi. *Collectiva* „ryba” (potwierdzone przez wersję al-Qazwiniego) oraz „ziemia orną” (Łebiniński 1878: 173 oraz Kętrzyński 1899: 23; Piekosiński 1900: 284 na podstawie przekładu rosyjskiego błędnie piszą „pastwiska”!) z punktu widzenia wyłącznie graficznego tj. w alfabecie arabskim są uprawnione w dokładnie takim samym stopniu. Prof. Kowalski nie zdecydował się ostatecznie na emendację wprowadzającą „rybę”, chyba między innymi dlatego, że uważał formę „ziemia orną” za *lectio difficilior*. Ale reguła *lectio difficilior* nie zawsze działa. Dlatego uważam, że w przekładzie powinna być „ryba”, a „ziemia orną” tylko w komentarzu. Chociaż we wcześniejszych przekładach jest „zboże”, (de Goeje 1880: 201; Jacob 1927: 13; *idem* 1931: 186), prof. Kowalski (za nim m.in. prof. Labuda) przekładał arabskie *fa'ām* jako „żywność”, ale wówczas należałoby po tym wyrazie postawić dwukropek. Dlaczego jednak mowa miałaby być tylko o mięsie, miodzie i rybie, skoro

gdzie indziej Ibrahim wspomina o rolnictwie u Słowian? Wydaje się, że *ta'ām*, co znaczy nie tylko „wszelkiego rodzaju pożywienie”, lecz także „pożywienie podstawowe, główne, tj. chleb” (zob. Hensel 1987: 37) oraz pszenicę, jęczmień, gdzie indziej również kuskus, tutaj ma znaczenie „produkty zbożowe”, i można by nawet tłumaczyć „chleb i kasze”, ponieważ „produkty zbożowe” byłyby tutaj pod względem stylistycznym zbyt „urzędowe”. Nie miał chyba racji Piekosiński (1900: 285), kiedy uważał, że informacja o obfitości chleba jest „stanowczo niewiarygodna”. Istnieje także możliwość przekładu: „Obfituje on we wszelaką żywność, a w tym w mięso, miód i rybę”. M.in. David (1934: 241) porównywał ten fragment z tekstem z Kroniki Galla Anonima, gdzie jest „pane et carne, pisce et mellesatis est copiosa”, („Kraj [...] obfituje w [...] chleb i mięso, ryby i miód”, Anonim Gall 1999: 11) uważając, iż Gall Anonim mógł znać relację Ibrahima, co jest jednak bardzo mało prawdopodobne. Jest to tutaj chyba tylko stereotypowa formuła stylistyczna, częsta w piśmiennictwie średniowiecznym. Jest to równocześnie poszlaka, każąca podejrzewać że informatorem Ibrahima mógł być ktoś, kto znał styl podniosły i kronikarski, i że superlatywy w opisie państwa Mieszka są częściowo wynikiem stosowania takiego panegirycznego stylu „propagandowego”, a nie tylko polskiej dumy informatora Ibrahima, domniemanego członka „drużyny”. A może jednak informatorem Ibrahima był jakiś człowiek wykształcony, piśmienny, znający styl odpowiedni do opisywania władców? W każdym razie bardzo mało prawdopodobne jest, żeby informatorem Ibrahima mógł być sam Mieszko I, co dopuszczał prof. Widajewicz (1955: 9–10), jeszcze przed nim Wigger (1880: 6), a bez jakiegokolwiek uzasadnienia, jako fakt podawał Kraczkowski (1955: 253) mówiący o rzekomej bezpośredniej rozmowie Ibrahima z Mieszkim. Istnieje możliwość wpływu panegirycznego stylu europejskiego na fragment tekstu Ibrahima opisujący państwo Mieszka, i w takim wypadku pewne zbieżności z *Kroniką* Galla Anonima nie byłyby całkiem przypadkowe. Sam fakt zastosowania przez Ibrahima stylu panegirycznego świadczy o tym, że opis państwa Mieszka, w którym najprawdopodobniej nie był (sam prof. Kowalski takiej możliwości nie wykluczał, ale np. Orłowska 2000: 111 błędnie uznaje to za fakt), zrobił na nim duże wrażenie. Nawiasem mówiąc: jak tłumaczyć to, że Ibrahim tak mało wypowiada się na temat czeskiego Bolesława, pomimo tego że był w Pradze? Dlaczego we fragmencie „praskim” nie ma elementu panegirycznego? Czy coś opuścił al-Bekri lub al-‘Uđri? Z pewnością w oryginale ‘Relacji’ musiało się znajdować więcej wiadomości na temat cesarza Ottona I.

Arabski rzeczownik w arabszczyźnie poklasycznej *ġibāja* znaczy zarówno „daniny”, jak i „podatki” (por. Kowalski 1946: 89 z powołaniem się na słownik Dozy’ego; słownik arabsko-niemiecki Wahrmunda 1894 [t. 1]: 404 s.v.; Jacob 1927: 186 tłumaczy na niemiecki jako *die Abgaben*). Prof. Kowalski przypuszczał, że chodziło o opłaty pobierane „przede wszystkim od kupców zagranicznych, przybywających w celach handlowych na obszar państwa Mieszka, bo tylko takie mogły interesować Ibrahima” (przyjmuje to m.in. prof. Strzelczyk 1999: 39; Golden w *Encyclopaedia of Islam* [wyd. 2]: 905) i że „szły one do kasy królewskiej, a obracane były na utrzymanie i wyekwipowanie regularnego wojska” (*ibidem*). Oczywiście, że nie mogło być wówczas mowy o ściąganiu od wszystkich poddanych podatków w monecie, aczkolwiek pod hasłem „Poland” w *Dictionary of the Middle Ages*, t. IX, s. 717 czytamy: „an army of retainers numbering

3,000 knights, supported by tribute raised from the countryside”, co jest wieloznaczne. Wysoce prawdopodobne jest, że od kupców zagranicznych pobierano opłaty głównie w dewizach, czyli w monecie wymiennej. Ilu takich kupców musiałoby jednak przyjeżdżać, żeby Mieszko miał zapewnioną wypłatę żołdu dla tak dużej (czy rzeczywiście tak dużej?) liczby żołnierzy, korzystając wyłącznie z takiego źródła? Przecież tych pieniędzy nie mogło być wiele, chociaż np. Łowmiański (2002: 18), pisze w związku ze spoczywającym na Mieszku obowiązku zaopatrywania wojów we wszystko, że „w ogóle książę dysponował ogromnymi bogactwami w kruszczach i kosztownych przedmiotach”. Ale czy takie stwierdzenie nie jest przypadkiem oparte na założeniu, że liczba 3 000 jest prawdziwa, i że tyle wojów rzeczywiście było na utrzymaniu u Mieszka? Istnieje tu ryzyko błędnego koła. Wysokość żołdu musiała być zróżnicowana, a do tego z tekstu Ibrahima może, chociaż nie musi, wynikać, że opłaty pobierane np. od zagranicznych kupców przeznaczone były, niekoniecznie w całości, na żołd, ale nie były jedynym źródłem. Bez wątplenia koszty utrzymania tej najważniejszej części wojska musiały być pokrywane z różnych źródeł. Najistotniejsze jest to, że pieniądź najwidoczniej był niezbędny do wypłacania żołdu zasadniczej, doborowej części wojska zawodowego, innymi słowy, ci doborowi żołnierze Mieszka właśnie takiego żołdu, tj. żołdu wypłacanego regularnie w pieniądzu wymagał obok pozostałych świadczeń. Nie można jednak nie brać pod uwagę zarzutu wysuniętego już przez Piekosińskiego (1900: 286), że gdyby Mieszko miał każdemu z tych rzekomych 3000 wojów wypłacać co miesiąc jeden „dukat” (Piekosiński w ślad za Rozenem i Kunikiem przyjmował koniekturę „mitqale bizantyjskie” ale równocześnie uważał, tak jak wcześniej W. Kętrzyński w roku 1899, s. 18, że informacja o stosowaniu pieniądza bizantyjskiego jest fałszywa a wszelkie daniny wypłacane były „w naturze”, o czym wcześniej pisał w związku z Ibrahimem W. Kętrzyński 1896: 17), to rocznie oznaczałoby to wydatek 36 000 dirhemów, czyli sumę, której „z poddanych Mieszka niepodobna było żadną miarą wycisnąć, choćby nawet całe ich mienie spieniężyć”. Por. także słuszną opinię Kiersnowskiego (1962: 95), że ani świadczenia ludności, ani wypłaty księcia nie mogły być realizowane wyłącznie w pieniądzu. Nie można wykluczyć, że Ibrahim, a za nim al-Bekri, celowo używali stosunkowo ogólnikowego terminu *maṭāqīl* na określenie pieniądza w ogóle, ponieważ w obiegu były monety różnego pochodzenia i różnej wartości! Zakrzewski (2006: 40) chyba słusznie podejrzewał, że *mitqale* to były prawdopodobnie „pospolite monety”. Prof. Strzelczyk (1999: 532) pisze nie o żołdzie, tylko o „podarkach” (ang. *gifts*) dawanych wojom „początkowo” (?) przez władcę. Piekosiński (1900: 290) miał rację, pisząc, że załogi grodów były zaopatrywane przez zobowiązaną do tego okoliczną ludność z rozkazu władcy, ale mało prawdopodobne jest, żeby władca, tj. Mieszko, nie musiał sam niczego bezpośrednio przydzielać, a już zupełnie błędne było twierdzenie Piekosińskiego (1900: 23), że zaopatrywani przez ludność woje „nie mieli zgoła żadnej potrzeby gotowych pieniędzy, gdyż nie było na co tych pieniędzy obracać”. Tekst Ibrahima świadczy o ustalonych przywilejach, stałym żołdzie (z pewnością zróżnicowanym!) i innych świadczeniach na rzecz wojów. A więc byli oni przede wszystkim żołnierzami zaciężnymi! Pozostawiam historykom dyskusję, czy można ich w takim razie jeszcze nazywać wszystkich razem wziętych drużyną (por. Ginter, 2001 i 2002). Barański (2006: 38) uważa, iż „Ibrahim zapewne niewiele wiedział o tym, jak drużyna Mieszka była utrzymywana i nagradzana” i „najprawdopodobniej za-

słyszane informacje uzupełniał domysłami opartymi na zwyczajach panujących w jego ojczyźnie”, ale wobec tego powstaje pytanie w jakim celu Ibrahim w ogóle miałby się tak wiele „domyslać”, rozpisując się o doborowym wojsku Mieszka. Czy utrzymywanie na koszt władcy dużej ilości najemników mogło być w ówczesnej Europie Środkowej i Zachodniej czymś wyjątkowym? Chyba nie! Liczba trzech tysięcy elitarnych żołnierzy jest możliwa – por. Bogacki 2005b: 119, który podtrzymuje opinię Nadolskiego, akceptującego taką liczbę, oraz Bogacki 2005a: 151–152, który zwraca uwagę, że obok drużyny Mieszko musiał mieć także inne oddziały wojskowe; także Rosik 2001: 6–8 uważa tę liczbę za możliwą. Gall Anonim (1999: 26–27) podaje sumę 3900 „pancernych” Bolesława Chrobrego. Wojów musiał Mieszko posiadać dość dużo, skoro musiał kontrolować swoje rozległe państwo i prowadzić wojny z groźnymi przeciwnikami, ale z drugiej strony trudno przypuścić, żeby liczba członków autentycznej, właściwej drużyny, swego rodzaju gwardii przybocznej, tj. wojów bezpośrednio osobiście i dobrze władcy znanych oraz związanych z nim więzią osobistej lojalności, mogła być zbyt duża i słusznie np. Wędzki (1961: 391–393) rozróżnia drużynę „starszą” skupioną bezpośrednio wokół księcia i drużynę „młodszą”, związaną z nim luźniej, a Łowmiański (1970: 179–180) używa określenia drużyna „ściślejsza” i „rozproszona”. Skoro część, a nie można wykluczyć, że nawet połowę, stanowili po prostu najemnicy (nie mogła to być jakaś „niewolna służba książęca”, jak zakładał Kętrzyński 1899: 18–19), to nie można też wykluczyć, że część z nich (ale z pewnością nie wszyscy i niekoniecznie połowa) była pochodzenia obcego (cf. Łowmiański 1957; *pace* Labuda 1999: 233; red. Derwich, Żurek 2002: 150), co znajdowałoby potwierdzenie w skandynawskich zabytkach archeologicznych (por. np. Ratajczak 1998; Chrzanowski 2007) aczkolwiek takie zabytki mogą ewentualnie świadczyć tylko albo głównie o modzie na *scandinavica* podobnie jak niezmierna obfitość broni i strojów orientalnych w wieku np. XVII nie świadczy o zatrudnianiu w Polsce jakiejś większej liczby najemników pochodzenia orientального, poza okazjonalnymi oddziałami Tatarów krymskich i nogajskich oraz mającymi specjalny status Tatarami polskimi.

Nie wydaje mi się słuszne zakładanie, że woje Mieszka znani z relacji Ibrahima to wojska „zależne odeń całkowicie” (Nadolski 2002: 188, także Dybkowska et al. 2006: 5, Wędzki 1961: 391 i wielu innych). Skoro Mieszko musiał im dużo płacić, we wszystko ich zaopatrywać, a nawet (patrz niżej) dawać dary ślubne, to jasne jest chyba, że to on też był od nich uzależniony i to w większym stopniu niż oni od niego. Interesująca jest opinia T. Lalika (2002: 117): „Płacenie żołdu w postaci słynnych odważników handlowych (czyżby ważony kruszec?) było możliwe tylko w okresie ekspansji państwa. W innych warunkach trudno sobie wyobrazić, że wojowie mogli otrzymywać coś więcej niż jakąś ordynarię, która zapewne nie wystarczyła do pełnego utrzymania”. Istotnie, nie można wykluczyć, że informacja o stałym żołdzie w obiegowej monecie to tylko marketingowy zabieg, który miał podnieść prestiż władcy, a może także zachęcić potencjalnych najemników (o wyidealizowanym obrazie drużyny pisze m.in. Bogacki 2005: 148–151), zarówno rodzimych, jak i obcych. Podkreślić należy, że ogromna większość informacji o państwie Mieszka dotyczy właśnie świetnych warunków finansowych jego wojów – wygląda to nieomal jak swoista reklama skierowana do potencjalnych najemników, a stonowana ze względów prestiżowych powoływaniem się na

hojność (o wypłacaniu z kasy książęcej po prostu żołdu pisze Modzelewski 2000: 179) i ojcowską opiekę władcy.

Prof. Kowalski tłumaczył: „Pobierane przez niego (tj. Mieszka) podatki (lub: opłaty) (stanowią) odważniki handlowe. (Idą) one (na) żold jego mężów (lub: piechurów)” (Kowalski 1946: 50). Sformułowanie „podatki stanowią odważniki” jest stylistycznie niefortunne, bo przecież opłaty nie były „stanowione” przez „odważniki”, tylko pobierane w owych *maṭāqīl*, czyli w monecie. Całkiem błędny jest przekład M. Dziekana: „Pobierane przez Mieszka podatki służą jako odważniki” (Dziekan 1998: 9); por. archaiczny przekład Łebińskiego (1887: 173; powtórzony przez Piekosińskiego 1900: 285) z rosyjskiego i stąd zawierający rusycyzmy: „Podatki wybierane przez niego (Mszkę) opłacają się w bizantyjskich mitkałach”!

Zagadkowe *al-maṭāqīl* \**al-marqatijja* (nie: *al-murqutijja* jak np. u Nazmiego 1998: 173) w wersji prof. Kowalskiego a w wydaniu Van Leeuvena i Ferré (al-Bekri 1992, fragmenty 545 i 548) *al-maṭāqīl al-m.r.qq.tiyya* stanowią ciągle *crux interpretum*. W przekładzie prof. Kowalskiego czytamy „odważniki handlowe/merkantylne” (por. niewiele wnoszące prace Espéronnier-Pukinskiej, 1975, 1980 i 1986). Po pierwsze, *al-maṭāqīl* nie znaczy ot tak, po prostu „odważniki”! „Odważniki” to po arabsku przede wszystkim *saṅḡa*, l. mn. *sunuḡ*, *sinaḡ*, *sanaḡāt*, oraz *wazna*, l. mn. *waznāt*. *Mitqāl*, l. mn. *maṭāqīl*, to w kolejności podanej w *Dictionnaire arabe-français-anglais*: 1. jednostka wagi stosowana przy ważeniu złota, srebra, kamieni drogocennych, lekarstw itp. odpowiadająca 4,25 grama, 2. jednostka monetarna, tj. złota moneta o takiej wadze, czyli „jeden dinar”, a ponieważ jeden dinar ważył jeden *mitqāl*, to dinar i *mitqāl* były synonimami, co podkreśla np. słownik *Lisān al-‘Arab* (Ibn Manzur 1981 [t. I]: 493–494: „al-mitqāl fi l-aṣli miqdār min al-wazn [...] wa n-nās yuṭliqūnahu fi l-‘urfi ‘alā d-dinār ḥaṣṣatan”, tj. „*mitqāl* to pierwotnie miara ciężaru [...] ale ludzie mają zwyczaj używać tego wyrazu na oznaczenie dinara”) oraz autorytatywny *Dictionnaire arabe-français-anglais* opracowany przez R. Blachère’a, M. Chouémiego i C. Denizeau [t. II]: 1204–1205 i słownik Lane’a (t. I: 345). Pisał o tym także sam Kowalski (*op. cit.*: 75); por. Colin 1993 [t. I]: 183–184 o istnieniu jeszcze w wieku XVIII złotego *mitqāla*, inaczej dinara w Maroku (por. de Premare 1993–1999 [t. II]: 71–72). Jako ciekawostkę wspomnę, że Albert Lentin (1959, s. 38) podaje, że w roku 1914 *mitqālem* w Tunisie i/lub w Algierii nazywano odpowiednik 8 sous; inny synonim dinara to *tāqīl*, znaczenie etymologiczne: „(odpowiednio) ciężki, mający odpowiednią wagę”, według słownika Lane’a (t. I: 345) „a inar of full weight, not deficient”; wreszcie 3. *mitqāl* to odważnik, przede wszystkim do ważenia klejnotów, monet i kruszcu – tutaj należy przypomnieć, że odważnikiem była też sama dobra moneta, którą można było używać do porównywania z innymi kładąc ją na wagę jako odważnik!

Istnieje też wyraz mający w liczbie mnogiej formę *maṭāqīl* (l. poj. *muṭqīl*), czyli „moneta z metalu dobrej próby” (*ibidem*: 1207), i właśnie ta forma występuje we wszystkich trzech rękopisach (Kowalski 1946: strona 3 tekstu arabskiego; al-Bekri 1992: fragment 545), a emendacja *maṭāqīl* na *maṭāqīl* (niewątpliwie prosta i dopuszczalna!) jest dziełem wydawców! A więc jednak mielibyśmy tu, przyjmując przekazaną lekcję *maṭaqīl*, potwierdzenie przypuszczenia, że chodzi o monety z metalu dobrej próby chociaż nie można wykluczyć *lapsus calami* kopistów czy nawet samego autora!

Zwyczaj używania jednostki wagi jako nazwy monety (i na odwrót) jest dobrze znany, wystarczy wspomnieć funt (szterling), lir, peso, pesetę, szekel (*nota bene*, od tego samego semickiego rdzenia  $\text{t-q-l}$ , co arabski *mitqāl*, ponieważ w hebrajskim dawniejsze międzyzębowe  $/t/ > /š/$ ) i inne. Przed Kowalskim tłumaczono albo stosując jako zapożyczenie właśnie *mitqāl*, albo tłumacząc ten wyraz – „pieniądz” lub „moneta”, np. de Goeje, a potem Jacob w wersji z 1931 roku: *gemüntztes Geld*. Po angielsku tłumaczono *minted money*, a np. Pauliny (1999: 117), kiedy mowa o kupcach przybywających do Pragi, pisze o złocie, a w komentarzu na s. 122 dodaje, że można to tłumaczyć także jako „kawałki złota na wagę”. Dalej jednak za Westbergiem i Kowalskim przekłada: „Mieszko pobiera daniny w monetach rynkowych” i tutaj musi paść pytanie retoryczne: czy były wówczas monety „nierynkowe”, tj. takie, jakie obecnie bite są dla kolekcjonerów ale nie są wprowadzane do normalnego obiegu? Tak więc W. Kubiak (1954–1956: 368–376) nie odkrył niczego nowego, interpretując *matāqīl* ponownie jako dinary aczkolwiek podkreślić należy, że archeolodzy odkryli w Polsce dziesiątki tysięcy dirhemów, ale bardzo mało dinarów (por. np. Kiersnowski 1962: 39, 41). Sam Kowalski, za Westbergiem wprowadzając hipotetyczne (sic!) znaczenie „odważniki handlowe/merkantylne”, sugerował się odkryciami zagadkowych odważników przez archeologów (Kowalski 1946: 76; najnowsza i najlepiej podsumowująca to zagadnienie praca, której autorzy przyjmują możliwość funkcjonowania ołowianych odważników jako pieniądza zastępczego, to Bodnar, Rozmus, Szmoniewski 2007), a także etymologią, to jest oczywistym związkiem wyrazu *mitqāl* z przymiotnikiem *taqīl*, tj. „ciężki” oraz czasownikiem *taqula* – „być ciężkim, mieć wagę”.

Zagadką pozostaje przydawka przymiotnikowa do *matāqīl*, która we wszystkich znanych przekazach ma postać graficzną błędną, skażoną. Najprawdopodobniej oznacza ona jakość (dobrą lub złą!), względnie pochodzenie. W tekstach papirusów (Grohmann, Khoury 1993, np. nr 10/3, 13/4, 14/3, 15/5, 28/2, 60/5–6) to *matāqīl* jest przydawką rzeczownikową określającą dinary o właściwym ciężarze, natomiast gdzie indziej (np. w nr 11/6, 12/9, 16/7, 25/5–6 itd.) mowa jest tylko o dinarach bez tejże przydawki, a w kilku miejscach dobra jakość dinarów określana jest przymiotnikiem utworzonym od imienia władcy, który bił takie dobre dinary, np. *‘azīzija* (od imienia ‘Azīz, nr 15/5) oraz *mustansirija* (od imienia *al-Mustansir*, nr 28/2). Inna przydawka, określająca dinar, znana z papirusów, to *ṭarī* czyli „świeży, świeżo wybity, w dobrym stanie” (Grohmann, Khoury 1993, nr 28/2: 217; por. słownik Lane’a, s. 1851–1852 i 1835 oraz Ibn Manzūr 1981 [t. IV]: 2669–2670). Nie wiadomo dlaczego Van Leeuwen i Ferré zdecydowali się na zaznaczenie podwojenia -q- przy pomocy znaku podwojenia spółgłoski i nie wspominają nawet o wariantach *al-m.r.n.tijja/al-marnaṭijja* oraz *al-m.r.w.tijja* (rękopis Landberga), które mogą być błędne, ale które trzeba uwzględniać tak długo, jak nie ma jakiejś pewnej rekonstrukcji. Wydawca al-Himjariego Ihsan Abbas (1975: 560) w tekście umieszcza *al-b.r.q.tijja* najwidoczniej przepisując tylko niezrozumiałą wersję al-Himjariego i w odsyłaczu wspomina tylko wariant *al-m.r.q.tijja* (bez podwojenia -q-!) oraz wariant *al-m.r.n.tijja* z al-Bekriego (por. Lewicki 1960). Wariant Van Leeuvena i Ferré niczego nie wyjaśnia, bo słowniki takiego wyrazu nie odnotowują. Słownik Wahrunda (1894 [t. II]: 772) podaje formę *muraqqat* o znaczeniu „w cętki, cętkowany” ale nie wiadomo co mogłoby to znaczyć w połączeniu czy to z „monetami”, „dinarami” czy nawet „od-

ważnikami”! Czyżby „monety złote ze zbyt dużą częścią srebra”? Na potwierdzenie albo przynajmniej wzmocnienie tej hipotezy potrzebne byłyby dodatkowe argumenty. Wariant al-Himjariego u Ihsana Abbasa zawiera rdzeń b-r-q-ṭ (pokrewny b-r-q-š i b-q-ṭ) ale sama forma przymiotnikowa z sufiksem -ijja, z punktu widzenia słowotwórczego możliwa, nie jest w słownikach odnotowana. Czasownik *barqaṭa* znaczy m.in. „rozbiec się, porozchodzić się; rozsypać, porozrzucać, rozprowadzić; przemieszać się (o wielbłądach)” (Blachère, Chouémi, Denizeau 1967: 564–565; Biberstein-Kazimirski [t. I]: 115; Ibn Manzur 1981 tj. Lisān al-‘Arab [t. I]: 264; Wahrmund [t. I]: 204–205) ale nie wiadomo czy można to odnieść do pieniądza i tłumaczyć jako „monety będące w obiegu” względnie „monety różnego pochodzenia (tj. „przemieszane”)”. Teoretycznie mogłoby tu chodzić właśnie o „monety różnego pochodzenia”, ponieważ na pewno posługiwało się monetami z różnych krajów i różnych mennic, lub też mogło chodzić o monety „będące w obiegu” (tą hipotezę przyjmuję w moim przekładzie) albo też, jak już wspominałem, zagadkowa przydawka przymiotnikowa była jakimś terminem technicznym określającym jakość, wartość lub pochodzenie (w tym imię władcy „bijącego” monetę). Koniektura Rozena (1878: 48) poprawiającego pisownię na \**al-bizantijja*, czyli „bizantyjskie”, jest z punktu widzenia graficznego, trudna do przyjęcia (choć nie całkowicie niemożliwa), a z punktu widzenia historycznego mało prawdopodobna (odrzucona m.in. przez Kraczkowskiego 1955: 258; jeszcze A. Miquel 1967–1975 [t. III]: 318 pisze, co prawda ze znakiem zapytania, że Mieszko I pobierał „podatki” w monetach bizantyjskich) ze względu na bardzo małą, w porównaniu z monetami arabskimi, ilość monet bizantyjskich, odkrytych na terenie Polski, jako że np. Gliksman (2003) szacuje, że w Europie Północnej i Wschodniej w wieku X i XI monety bizantyjskie stanowiły zaledwie 0,5% kursującej tam monety kruszcowej; por. Bodnar, Rozmus, Szmoniewski 2007: 51–52; Kiersnowski 1960: 80; idem 1967: 282). Warto podkreślić, że właśnie na połowę wieku X wypada szczyt napływu monet arabskich (Kiersnowski 1967: 281; Łosiński 1988 i 1993), aczkolwiek załamanie dopływu tych monet datowane jest już na bardzo bliskie podróży Ibrahima lata siedemdziesiąte X wieku (Łosiński 1988: 9; ale ten sam autor pisze, że wtedy też daje się zaobserwować pierwsza fala srebra bizantyjskiego na terenie Wielkopolski). Koniektura Kowalskiego (przyjęta za Westbergiem i Jacobem) jest z graficznego punktu widzenia również niepewna, i to w takim samym stopniu, a ponadto postulowany przymiotnik \**al-marqaṭijja*, hipotetycznie wywiedziony od łacińskiego *mercatus* przez Westberga (1898: 20: „So dürfte das Wort im Zusammenhange bedeuten: Handels- oder kaufmännische Gewichte [Barren], d.i. gangbare Münzen [podkreślenie – AZ]”; hipotezę tę Spuler 1950: 242 uważał za niepewną) nigdzie w słownikach arabskich nie jest poświadczony. Przesłankę Westberga przejął Jacob, który jednak tłumaczył to raz jako *gangbare Münzen*, raz jako *gemünztes Geld*, a objaśniał jako *Marktmünzen* (Jacob 1927: 12, nr 13 i n. 11 na s. 13). W. Kubiak (1954–1956, por. wyżej) zestawił koniekturę *marqaṭijja* z *merkāntīl/merkānī*, tj. „kupiec, kupiecki”, używanym w arabskim dialekcie Żydów algierskich. Takie zestawienie jest jednak niepewne nie tylko ze względów graficznych i fonologicznych, lecz przede wszystkim dlatego, że wyraz ten jest tam zaświadczony dopiero w wieku XX. Wypada dodać, iż rzeczownik *markānte/morkānte*, tj. „bogaty kupiec, bogacz”, odnotowuje także słownik dialektów marokańskich Colina (1993 [t. VII]: 1826) oraz oparty na



nim słownik de Premare'a (1993–1999 [t. XI]: 179), a ponadto słownik Beaussier (1958: 929), dotyczący głównie dialektów algierskich, podaje znaczenie „kupiec, handlarz”, a w Algierii także „osadnik (franc. *colon*), Europejczyk”, nie wspominając o rzekomym ograniczeniu do dialektu arabskiego Żydów; podobnie Albert Lentin (1959: 277), który podaje wtórne znaczenie „bogacz”. Prof. Lewicki (1958: 429) akceptował hipotezę Kubiaka i uważał, że wraz z nią problem odważników został ostatecznie wyjaśniony, a fragment przekazany przez al-Himjariego tłumaczył w związku z tym w sposób następujący: „przyjeżdżają do tego miasta [tj. do Pragi – przyp. AZ] z krajów Turków i z kraju islamu [powinno być „z krajów muzułmańskich” – przyp. AZ] Żydzi i Turcy z towarami i miṭqalami, to jest złotymi dinarami” (Lewicki 1965: 20), aczkolwiek w innej wersji czytamy, „przyjeżdżają [...] z towarami i odważnikami handlowymi (?) [...]” (Lewicki 1960: 324; 1971: 696).

Proponuję kolejną hipotezę, tj. derywację od czasownika *naqasha*, znaczącego m.in. „tracić na wartości, być niepełnowartościowym”, co dotyczy także monet (zob. słownik *Lisān al-‘Arab* Ibn Manzūra 1981 [t. VI]: 4523–4524). A więc może chodziłoby o *al-maṭāqīl* \**al-manqūša*, (albo \**munaqqasha*?) tj. „monety z metalu niskiej próby”, por. Ibn Manzūr (1981 [t. I]: 494): „al-miṭqāl [...] dīnār [āqīl idā kāna lā yanquṣ]”, co znaczy: „*al-miṭqāl* to dinar o właściwym ciężarze, tj. kiedy nie ma wagi obniżonej”; por. także Colin 1993 [t. VIII]: 1945. *Participium passivi* *manqūš* odnotowuje także słownik Beaussier (1958: 999; Colin 1993 [t. VIII]: 1945; de Premare 1993–1999 [t. XI]: 50), obok *manqūd*, tj. po francusku *aboli, annulé, cassé*. Związek z czasownikiem *naqada* – „zniszczyć, połamać, podrzeć, unieważnić”, od którego derywowane jest *participium passivi* tj. *manqūd*, „zniszczony, uszkodzony”, jest wątpliwy, bo nie znam przykładów użycia go w kontekście monet (por. Ibn Manzūr 1981 [t. VI]: 4524–4525). Poważny problem stanowi jednak to, że drugą literę we wszystkich zniekształconych wariantach stanowi ta, która w alfabecie arabskim nie łączy się z następną, a więc jej usunięcie w trakcie rekonstrukcji możliwe jest tylko przy założeniu bardzo dużego i rzadko spotykanego błędu literowego. Graficznie prostsza, ale znaczeniowo mniej prawdopodobna byłaby koniektura nawiązująca do czasownika *rabaṭa*, który znaczy m.in. „uporządkować, przywiązywać (np. wagę) > określać wartość, wyceniać”, a imiesłów bierny *marbūṭ* znaczy m.in. „ustalony, wyznaczony”. A więc *al-maṭāqīl* \**al-marbūṭa* mogłoby znaczyć „(dobre) monety o ustalonej wartości”. Podkreślam, że są to tylko hipotezy, a więc przypuszczenia nieudowodnione, ale równie nieudowodnione są hipotezy wszystkich poprzednich badaczy. Możliwe, że Ibrahim miał na myśli „podłą” monetę (bo przywożenie właśnie takiej złej monety mogło się zagranicznym kupcom opłacać), ale nie można wykluczyć, że informator Ibrahima zgodnie ze zwyczajem przesadzał, mówiąc o żołdzie wypłacanym przez szczodrego władcę w dobrych, pełnowartościowych złotych monetach, które ten z pewnością chętnie pobierał jako opłaty od obcych. W każdym razie chodzi tutaj najprawdopodobniej o pieniądź w postaci monety, i np. Labuda (2002: 53; por. *ibidem*: 56), cytując w przekładzie „odważniki handlowe” Kowalskiego, w nawiasie słusznie komentuje: „tj. monety lub kruszec”, aczkolwiek na s. 83 w nawiasie w formie objaśnienia znajdujemy tylko: „tj. kruszce zastępujące monetę”. Ja sam w mojej pierwszej wersji przekładu (Zaborski 2000: 68) tłumaczyłem: „Mieszko pobiera opłaty w będących w obiegu liczonych na wagę monetach”, a m.in. także Łowmiański (1953:

221) objaśniał „odważniki handlowe” jako „srebro, którym płacono na wagę”, aczkolwiek zaraz potem czytamy u niego: „Na omawianym szlaku nie kursowało więc ani srebro siekane, ani monety kufickie, ani bizantyjskie” (!). Jest chyba oczywiste, że monety były bardzo często (ale nie zawsze) ważone (stosowano albo specjalne odważniki *exagia*, albo inne sprawdzone monety), zwłaszcza przy poważniejszych transakcjach (por. Bates 1984 [t. V]: 216, który pisze, iż dirhemami, podobnie jak dinarami płacono zwykle na wagę, a nie przeliczając; także Kiersnowski 1962: 91; idem 1970: 88–89) oraz w wypadku monet w nienajlepszym stanie lub monet zgola podejrzanych. Ale niekoniecznie musiały to być zawsze monety siekane (por. Kiersnowski 1960/1970: 89; Dzieduszycki 1995; Boroń 1994, aczkolwiek charakterystyczne jest, że np. w skarbie z Zalesia na 866 monet arabskich całych było tylko 40, zob. Łosiński 1988: 105; Kiersnowski [t. III]: 282). Ibrahim nieprzypadkowo interesował się problemami pieniężnymi, np. użył specjalnego, po raz pierwszy wyjaśnionego właśnie przez prof. Kowalskiego terminu *qinšār* na oznaczenie drobnych monet (por. Štepková 1955 i 1956a oraz 1956b; Bosch Vilá 1954). Po co kupcy mieliby przyjeżdżać z jakimiś „odważnikami”, skoro mogli przyjeżdżać z monetami, na które był popyt i które były łatwo wymienialne? O przywożeniu przez kupców dirhemów do Bułgarów kamskich pisze także Ibn Rusta (zob. np. Göckenian, Zimonyi 2001: 63–64, 83, na s. 171 fragment z al-Gardiziego; por. Lewicki 1977: 33, 92–94, 137) i na podstawie tego źródła (a także na podstawie danych archeologicznych!) nie ma wątpliwości co do tego, że na monety arabskie był popyt, jakkolwiek równolegle pieniądzem zastępczym były tam skórki kun. Trudno byłoby przyjąć, żeby w Europie Środkowej w wieku X n.e. nie było popytu na pieniądz monetarny i żeby Ibrahim o tym nie wspomniał. Pozostawiam historykom ustalenie, czy pieniądz zastępczy był kiedykolwiek używany tam, gdzie nie był znany „z importu” pieniądz monetarny, tj. czy pieniądz zastępczy nie funkcjonował zawsze (?) równolegle z pochodzącymi „z importu” monetami. Czy może jednak „odważniki” (te odnajdywane na terenie Polski są głównie z ołowiu) były po prostu bardziej opłacalne niż monety czy nawet złoto i srebro w kawałkach? Ilość odkrytych „odważników” jest jednak bez porównania mniejsza niż ilość odkrytych monet arabskich, a gdyby rzeczywiście pełniły funkcję surogatu pieniądza, to należałoby oczekiwać odnalezienia ich w jakiejś większej ilości w jednym miejscu, czyli skarbu w postaci takich właśnie „odważników”. W każdym wypadku odważniki używane jako miara monety (stad „odważnik” synonimem monety!) same miały jakąś wartość jako precyzyjne narzędzie a do tego także jako złom, i nie zapominajmy, że nawet dzisiaj bywają ludzie, którzy z różnych powodów „tezauryzują” u siebie złom metali kolorowych i innych. Dlatego zakładam, że odważniki/*exagia* mogły, a nawet musiały pełnić czasem funkcję pieniądza zastępczego, ale, interpretując tekst Ibrahima, opowiadam się za hipotetyczną interpretacją „będące w obiegu monety” (por. Jacob 1931: 184: *gangbare Münzen*). Gdyby chodziło o jakąś postać pieniądza zastępczego, nawet kruszec, a zwłaszcza o tzw. płacidła (np. znane z wykopalisk żelazne „siekiery”, a raczej „grzywny siekieropodobne”, co do których nie ma pewności, że pieniądzem zastępczym były, zob. Adamczyk 2004: 332, czy też domniemane odważniki/*exagia* – zob. *Dictionary of the Middle Ages* 1984 [t. XII]: 581; por. Bodnar, Rozmus, Szmoniewski 2007; zob. także Adamczyk 2004; nieprzypadkowo znajdujące w Polsce, ale także na Rusi i w Skandynawii maja wagę będącą mniejszą lub większą wielokrotnością 4 gramów, tj. wagi przeciętnego dirhema, Kiersnowski 1970: 89) czy grzywny

(zob. *Słownik Starożytności Słowiańskich* s.v.) itp., to należałoby oczekiwać od Ibrahima bardziej szczegółowego objaśnienia takiej egzotycznej dla niego waluty, tj. takiego, jaki dał przy okazji chust funkcjonujących jako pieniądź zastępczy (albo zgoła „pieniądz właściwy”, jak podkreślał Kiersnowski 1962: 111–114) w Czechach, o czym dowiadujemy się właśnie od niego, (drugie źródło to kronika Helmolda z XII wieku, zob. Adamczyk 2004: 284–285, 287, 289, 290–297; Sztetyło 1970: 91; Leciejewicz 1989: 136. Całkowicie błędna była hipoteza Gumowskiego (1924: 9) nieśmiało przypuszczającego, że Mieszko opłacał swoich wojów tkaninami bizantyjskimi; por. hipotezę Zakrzewskiego 2006: 40, o możliwości ściągania przez Mieszka podatków w „płócienkach”), a co miało być rzekomo potwierdzone w wyniku wykopalisk (Marešová 1976 cytowana przez Charvát 1996: 18; por. Kiersnowski 1956; Charvát 1994: 112–113; por. Sztetyło 1970; Boroń, 1994). Na marginesie dodam, że przez lat chyba kilkanaście, o ile nie więcej, po roku 1945 w Polsce jako pieniądź zastępczy funkcjonowały m.in. tzw. kupony, czyli najczęściej trzymetrowe kawałki materiału ze stuprocentowej wełny, a do dzisiaj w obiegu są odlewane, nie tylko przez banki i mennice, sztabki złota różnej wielkości.

Również na marginesie przypomnę, że etymologia polskiego czasownika „płacić” jest najczęściej wyprowadzana od „płatu”, tj. kawałka materiału (np. Piekosiński 1898: 393–394) służącego jako pieniądź zastępczy, ale „płat” jest także związany z czasownikiem „płatać”, czyli pierwotnie w prasłowiańskim „rozcinać na kawałki” i dlatego na uwagę zasługuje opinia Jakimowicza (1948: 454–455), raczej ignorowana nie wiadomo dlaczego (Adamczyk 2004: 290), że „płacić” może pochodzić od „płatać”, tj. w odpowiednim kontekście „ciąć na mniejsze kawałki monety lub kawałki kruszcu”, por. etymologię rosyjskiego „rubel” od *rubit*, tj. „rąbać, ciąć”.

Przekład prof. Kowalskiego „na żołd jego [tj. Mieszka – przyp. – AZ] mężów” jest dzisiaj zdecydowanie staroświecki, bo wyraz „mężowie” w znaczeniu „ludzie (rodzaju męskiego)” z punktu widzenia dzisiejszej polszczyzny jest archaiczny, a nawet może najmłodszym generacjom, nieznającym już polszczyzny starszej (np. dawnej biblijnej), nasuwać anachroniczne albo i komiczne skojarzenia. Dlatego tłumaczę „ludzi”, co zresztą dobrze odpowiada arabskiemu oryginałowi. Alternatywa, tj. uwzględnienie graficznej dwuznaczności i danie pierwszeństwa lekcji „piechurów” zamiast „ludzi”, została uwzględniona przez al-Qazwiniego (lub przez jego źródło) ale (patrz niżej) nie jest uzasadniona, ponieważ w obu wersjach jest pośrednio mowa o konnych wojach.

W przekładach czytamy, że woje Mieszka I byli „pancerni” (odpowiednikiem jest w tekstach łacińskich *loricati*; np. Miquel 1967–1975 [t. III]: 318 tłumaczy przez francuskie *cuirassiers*, a angielskie *armoured* Goldena z EI 2 przetłumaczono w wersji francuskiej tejże encyklopedii jako „uzbrojeni od stóp do głów”). Przymiotnik „pancerni” może być jednak interpretowany anachronicznie, np. jako „rycerze w zbrojach płytowych” czy „towarzysze pancerni”, tacy jak w wieku XVII. Użyty tutaj termin arabski *darrā* oznacza „żołnierza w kolczudze” i to, rzecz jasna, żołnierza dobrze uzbrojonego. Czy woje Mieszka mogli już mieć kolczugi, czy też były to raczej jakieś zbroje fuskowe czy lamelkowe itp., dużo prostsze i tańsze od prawdziwych kolczug? Rozstrzygnąć to muszą archeolodzy i historycy uzbrojenia. Bogacki (2007a: 281, 292; por. Bogacki 2007b oraz Bogacki MS) powołuje się na Ibrahima, mówiąc o „pancernych” z przekładu Kowalskiego, ale nie precyzuje, o jakiego rodzaju pancerze (zapewne niejednolite) mo-

gło chodzić. Wrzesiński pisze: „Wśród członków drużyny, zwłaszcza tej przybocznej, silną pozycję zajmowali wojownicy konni. Uważa się ich za najlepiej wyszkolonych i uzbrojonych, często w kolczugi (koszulki kolcze) – zapewne do nich można odnieść nazwę *loricati*, czyli pancernych” (Wrzesiński 2007: 219). Niewątpliwie jakiegoś rodzaju pancerze były stosowane. Piekosiński 1900: 285, myślał o kaftanach skórzanych nabijanych łuską rogową, co mogłoby wyjaśniać to, że takie „kirysy” nie mogły się w ziemi zachować. O ich znaleziskach pisze Świątkiewicz (2007), nie precyzując jednak, jakiego rodzaju były ale przed półwieczem np. Nadolski (1954: 77, 79) podkreślał, że żadne pozostałości „pancerzy” się nie zachowały. Prof. Labuda (1989: 60–61; *idem* 200: 53), cytując przekład Ibrahima po „pancernych”, słusznie dodaje w nawiasie komentarz: „raczej zbrojnych”. Moim zdaniem przekład „w kolczugach” jest uprawniony, bo Ibrahim na pewno wiedział, co to kolczuga i użył terminu sobie znanego, którego użył również mówiąc o uzbrojeniu we fragmencie związanym z obodryckim władcą Nakonem aczkolwiek właśnie tam prof. Kowalski przetłumaczył arabskie *durū* ‘ nie jako „kolczugi” tylko jako „pancerze” (Kowalski 1946: 48). Nie musi (choć może) to jednak znaczyć, że woje Mieszka (częściowo konni), których najprawdopodobniej nie widział, rzeczywiście byli już wszyscy wyposażeni w klasyczne kolczugi, które zdaniem niektórych historyków miały się pojawić w Polsce dopiero w wieku XI (por. Sikorski 1965: 36, gdzie powiedziane jest, że „prawdopodobnie” były to kolczugi; Nadolski 1956: 21, stwierdza, że nie wiadomo jakie pancerze były wówczas używane). Informacje pisarzy arabskich na temat kolczug u Słowian nie są jednoznaczne i np. Ibn Rusta (znany także jako Ibn Rosteh – kompilator piszący na początku wieku X) w jednym miejscu mówi, że Słowianie nie posiadają innego uzbrojenia oprócz oszczepów, włóczni i tarcz, a w innym (być może z innego źródła), że „król Słowian [ale o kogo chodzi naprawdę, bo przecież nawet cesarz niemiecki bywał określany mianem „króla Słowian” – przyp. AZ] [...] posiada również doskonałe, mocne i drogie kolczugi” (por. Lewicki 1977: 36–38, 128).

Prof. Kowalski tłumaczył dalej: „trzy tysiące pancernych (podzielonych na) oddziały”. Arabski rzeczownik w liczbie mnogiej *ağnād* znaczy tutaj nie „wojska”, „armie”, „oddziały”, „załogi”, „garnizony” (*pace* Labuda 1989: 60) czy „wojsko”, lecz po prostu „żołnierze”. W ślad za Rozenem (1878), Westbergiem (1898: 55) i Jacobem (1927: 186) łączę ten rzeczownik ze zdaniem następnym w zdanie względne, w arabskim tutaj asyndetyczne. Żołnierze musieli być podzieleni na oddziały z kilku powodów. Jak pisał np. Pauk (1998: 47), „Bez wątpienia oddziały te nie stacjonowały w jednym miejscu, wyżywienie takiej masy ludzi było wówczas niemożliwe” (por. Bogacki 2005: 168). Podzieleni musieli być na garnizony przede wszystkim ze względów strategicznych, ale to przecież rzecz najzwyczajniejsza i najprawdopodobniej Ibrahim nie zwracałby uwagi na coś takiego, jak oczywisty podział na oddziały i garnizony.

Dar ślubny, po arabsku *nihla*, to nie jest „wiano”. Już lepszy jest nawet staroświecko brzmiący „podarek swadziebny”, jak u Łebskiego, 1887: 174 i u Zakrzewskiego (1915: 227), por. niemieckie *Ehegeld* (Wigger 1880: 16; Haag 1881: 75), *Morgengabe* u Westberga (1898: 33), *Heiratsgabe* oraz *Hochzeitsgabe* u Jacoba (1931: 186), ale u tego samego autora *das Brautgeld* (Jacob 1927: 23) z dodatkiem arabskiego terminu *mahr*, który w prawie muzułmańskim oznaczał wiano, a tylko pierwotnie, dzisiaj już tylko w niektórych środowiskach bardzo konserwatywnych, oznacza dar ślubny prze-

kazywany ojcu poślubianej kobiety. O ewentualnym istnieniu zwyczaju kupowania żon u Słowian ostrożnie ale negatywnie wypowiadał się K. Moszyński (Kowalski 1946: 131–132). Mieszko prawdopodobnie płacił za swoich drużynników z jednej strony dlatego, iż takiego przywileju domagali się jego doborowi żołnierze (prawdopodobnie „swatał” tylko tych najbardziej z nim związanych, zob. Modzelewski 1975/2000: 215, 179), a z drugiej strony po to, żeby jego „wojskowi” zawierali małżeństwa przynajmniej do pewnego stopnia pod jego kontrolą i nie popadali w zależność od nieprzychylnych mu rodów. Przypomnę, że również w wieku XX oficerowie zawodowi musieli starać się o zezwolenie na zawarcie związku małżeńskiego i nie wiem czy nie jest tak i dzisiaj. Kwestia wypłacania daru ślubnego ojcu panny młodej również w domniemanym przypadku wydawania dziewczyny za mężczyznę nie należącego do „drużyny” (w wypadku małżeństw pomiędzy dziećmi „drużynników” ojciec panny młodej dar tak czy owak od władcy dostawał), a więc zamiast pana młodego czy jego rodziny spoza „drużyny” jest trochę zagadkowe. W każdym razie chodzić mogło tylko o przywilej „drużynników”, a nie o jakąś bezinteresowną hojność władcy. Powstaje pytanie, czy nie znaczy to, iż zwyczaj płacenia daru ślubnego narzeczonej nie był powszechnie obowiązujący i dlatego „drużynnicy” wymagali gwarancji płacenia go przez władcę w przypadku małżeństw swoich córek z mężczyznami spoza „drużyny”? A może mamy tutaj do czynienia tylko z panegiryczną przesadą? Wydaje się jednak, że bardziej prawdopodobna jest wersja przekazana przez al-Qazwiniego, który mówi o darze ślubnym wypłacanym tylko z okazji ślubu „drużynnika”, a nie córki „drużynnika”, aczkolwiek nie można też całkowicie wykluczyć, że wersja przekazana przez al-Qazwiniego została okrojona przez kogoś, kto zwrócił uwagę na pewną nielogiczność możliwej interpretacji informacji o rzekomym wypłacaniu daru ślubnego w wypadku ślubu zarówno mężczyzn, jak i kobiet należących do „drużyny” z osobami spoza tej elity. Oczywiście taki domniemany brak logiki może być pozorny, bo logika tradycji, zwyczajów nie zawsze bywa zgodna z logiką arystotelesowską. W każdym razie nie można zakładać, że taki czy inny udział finansowy i symboliczny księcia świadczy o tym, że jego elitarne oddziały składały się z ludzi niewolnych (hipoteza reprezentowana np. przez W. Kętrzyńskiego 1899: 18) czy też „młodych dynastów” (hipoteza Piekosińskiego 1900: 292).

U al-Bekriego znajduje się w opisie Słowian również informacja, że „Mężczyzna miewa u nich dwadzieścia żon albo i więcej” (Kowalski 1946: 52). Pytanie, czy pochodzi ona od Ibrahima. Wydaje mi się, że część ogólna dotycząca Słowian z pewnością jest u al-Bekriego kompilacją kilku źródeł, które same też mogły być kompilacjami, a prawdopodobnie głównym źródłem, bezpośrednio albo pośrednio, był al-Mas‘udi, którego dzieła zachowały się tylko częściowo. W tej kompilacji znajdują się prawdopodobnie fragmenty pochodzące od Ibrahima (np. nazwy szpaka, cietrzewia, mchu oraz izby – są to, poza toponimami, etnonimami i imionami osób, najstarsze zachodniosłowiańskie zabytki językowe), ale bardzo trudno jest je wydzielić. Najprawdopodobniej fragment o rzekomym odrzucaniu przez Słowian po nocy poślubnej żon, które okazały się dziewicami, nie pochodzi od Ibrahima, tylko z jakiegoś innego źródła, por. fragment o odrzucaniu przez Słowian kobiet, które wcześniej utraciły dziewictwo u al-Gardiziego. Prof. Labuda (1999: 212) chyba słusznie uważa, że to raczej al-Gardizi, a nie domniemany Ibrahim przytacza „tekst oryginalny”). Wątpić należy, czy ta sensacyjna

wiadomość o odrzucaniu dziewic, czyli o zwyczaju bardzo egzotycznym, mogła, o ile w ogóle jest prawdziwa, dotyczyć wszystkich Słowian. K. Moszyński (Kowalski 1946: 135) z rezerwą wypowiada się na temat wiarygodności fragmentu o odrzucaniu żon, które w noc poślubną okazały się dziewicami. Moim zdaniem niewykluczone, że jest to swoista „kaczka dziennikarska” z X wieku! Warto przytoczyć pośrednie (z rosyjskiego!) tłumaczenie Merczynga (1879: 179) ze względu na piękną polszczyznę dziewiętnastowieczną: „Mężczyzna zaś żeni się tylko z taką dziewczką, o której wie, iż miała kochanków, gdyż w przeciwnym razie sądzą, iż ich przyszła ma za mało przymiotów, skoro niemi sobie dotychczas nikogo nie zwabiła” oraz Łebińskiego (1887: 178): „Kobiety (Słowian) kiedy wychodzą za mąż, nie cudzołożą. Dziewica kiedy kogo pokocha, udaje się do niego i tamże zadowala swoje żądze. A kiedy mężczyzna się żeni i żonę swą znajdzie w dziewiczości, on mówi do niej: gdyby było u ciebie co dobrego, byłiby cię mężczyźni pokochali i ty byś sobie była kogobądź wybrała, któryby był ciebie pozbawił niewinności, zatem wypędza ją i odrzeka się jej” i u Szelańskiego (1909: 58) przekład pośredni wersji Ibn Rusty i al-Gardiziego: „Cudzołóstwa nie ma pośród nich. Jeżeli kobieta pokocha mężczyznę, idzie do niego. Jeżeli okaże się dziewczyną, bierze ją za żonę; w przeciwnym razie sprzedaje ją i mówi: «Gdybyś była coś warta, uszanowałabyś siebie». Cudzołóstwo jest karane śmiercią bez usprawiedliwienia”.

Porównajmy wersję al-Bekriego z wersją al-Qazwiniego (Aṭār al-bilād: 415), którą podkreślam raz jeszcze, prof. Kowalski w swoim komentarzu dał w przekładzie i w pełni wykorzystał, a która w moim przekładzie, niczego w zasadzie niezmieniającym (por. Jacob 1892: 38–39, 60–61; 1927: 21–23; Westberg 1898: 92–94, gdzie jest pierwsze systematyczne porównanie wersji al-Qazwiniego oraz al-Bekriego w przekładzie), brzmi: „Mieszko. Rozległe państwo w krainie Słowian, nad morzem, położone wśród gęstych lasów, przez które trudno się wojskom przedzierać. Władca jego ma na imię Mieszko i od jego imienia zostało nazwane. Jest to państwo obfitujące w chleb, miód, mięso i rybę. Jego król posiada wojsko piesze, ponieważ konnica nie może się łatwo poruszać w ich kraju. Pobiera daniny w swoim państwie i z nich wojom swoim wypłaca co miesiąc żołd, a w miarę potrzeby daje im konie, siodła, uzdy, broń i wszystko, czego potrzebują. Ich nowo narodzonym dzieciom król także przydziela żołd, czy chłopiec to, czy dziewczynka, a kiedy dziecko dorośnie, to chłopca żeni i biorąc od jego ojca dar ślubny, daje go ojcu narzeczonej. Wspomnieć warto, że dar ślubny jest u nich wielki i jeżeli komuś urodzą się dwie albo trzy córki, to staje się dzięki temu bogaczem, a jeśli urodzi mu się dwóch lub trzech synów, to w biedę popada. Ożenek następuje u nich wedle uznania ich króla, a nie z wolnego wyboru. Król bierze na siebie całkowite utrzymanie swych ludzi. Na nim też ciążyą koszty wesela. Jest on jak czuły ojciec dla swoich poddanych. [A Słowianie odznaczają się wielką zazdrością o swe kobiety, w przeciwieństwie do wszelakich Turków]”. Podkreśliłem istotne fragmenty różniące się od wersji al-Bekriego.

Komentarz: arabski wyraz *madīna* znaczy zarówno „miasto”, jak „państwo”, por. łacińskie *civitas* oraz greckie *polis*. Tutaj niewątpliwie chodzi o państwo. Nie ma całkowitej pewności, czy fragment „nad morzem”, którego nie ma w wersji al-Bekriego, rzeczywiście pochodzi od Ibrahima, aczkolwiek jest to możliwe. Na podstawie wersji al-

Qazwiniego np. prof. Labuda zakładał, że do państwa Mieszka należało Pomorze, a w każdym razie jakaś jego część. Być może jest to jednak związane tylko z tym, że na początku „*Relacji*” pojawia się ogólnikowa informacja o Morzu Bałtyckim, stanowiącym północną granicę „krajów Słowian”, wśród których państwo Mieszka było najdalej na północ wysunięte, w związku z czym Mieszko nazwany jest „władcą północy”. Dlatego nie jest pewne, czy władza Mieszka I według Ibrahima rzeczywiście sięgała Bałtyku, tym bardziej że w innym miejscu Ibrahim stwierdza, iż od północy z państwem Mieszka graniczą Prusowie, co, rzecz jasna, najprawdopodobniej jest także wskazówką tylko przybliżoną (por. Widajewicz 1955: 10, 15–17, który również na podstawie tekstu Ibrahima stwierdza, że u początków rządów Mieszka Pomorze Wschodnie należało już do Polski).

Fragment „ponieważ konnica nie może łatwo się poruszać w ich kraju” najprawdopodobniej jest późniejszym dodatkiem (zawdzięczanym być może al-Qazwiniemu, ale może znajdującym się już w jego *Vorlage*), który jest konsekwencją interpretacji wyrazu zapisanego w postaci *r.ġāl* jako *ruġġāl* – „piechurzy”, a nie jako *riġāl* tj. „mężczyźni, ludzie; żołnierze” przy pełnej graficznej dwuznaczności tychże wyrazów w piśmie arabskim (zob. Kowalski 1946: 89), a także w związku z informacją o gęstych lasach (zob. np. Buczek 1950: 65–69; Bogacki 2007a: 302). Jak wiadomo, fragment ten (zob. Westberg 1898: 93–94) był powodem dyskusji między prof. Labudą i prof. Nadolskim (por. Bogacki 2005a: 152–158 oraz Bogacki 2005b: 112–113 i odsyłacze s. 41–45) na temat tego, czy wojsko Mieszka I składało się tylko z piechoty, czy też także z konnicy, i ile jej mogło być (ostatecznie zob. Labuda 1989: 61). Nie ma też powodu, aby zakładać, jak czyni to prof. Lewicki, interpretując tekst Ibrahima w wersji al-Qazwiniego (Lewicki 1977: 123), że „wojownicy [Mieszka I – przyp. – AZ] nie posiadali własnych koni [podkreślenie – AZ], lecz otrzymywali je wraz z siodłami, uzdami i bronią «w razie potrzeby» od władcy”. Chodzi tylko o to, że książę dawał konie, bo drużynnicy właściwi oraz pozostali woje zaciężni mieli taki przywilej. Nie ma powodów, żeby zakładać całkowity brak konnicy (np. Widajewicz 1955: 14), zarówno w świetle niniejszego tekstu, gdzie mowa jest o siodłach i uzdach, jak i w świetle danych archeologii. Niewątpliwie w gęstych lasach działała przede wszystkim piechota, ale na innych obszarach z pewnością używano także konnicy. Prawdopodobnie w przekazie ostatecznie zachowanym u al-Qazwiniego opuszczona została informacja o liczbie wojów i fragment ten brzmiał tak jak u al-Bekriego: „Ma on trzy tysiące ludzi”.

U al-Qazwiniego nie ma fragmentu o płaceniu przez władcę ojcu dziewczyny wydawanej za męża. Mieszko dar ślubny bierze od ojca narzeczonego i przekazuje symbolicznie ojcu narzeczonej. Może to być w wersji al-Bekriego pominięcie informacji o zwyczaju niezbyt jasnym z punktu widzenia kultury muzułmańsko-arabskiej (patrz wyżej), choć z drugiej strony geografowie chętnie podawali wszelkie szczegóły „egzotyczne”. Czyżby władca miał opłacać dar za dziewczynę wydawaną za kogoś spoza wojskowej elity? Wydaje mi się to wątpliwe, ale wypowiedzieć się tutaj muszą etnografowie-historycy. Jak pisałem już wyżej, prof. K. Moszyński w komentarzu do wydania prof. Kowalskiego (1946: 132) bardzo ostrożnie traktuje możliwość interpretacji tekstu Ibrahima jako dowodu na to, że żony były kupowane i uważa problem za nierozstrzygnięty. Powtarzam, iż bardzo ciekawy jest fragment mówiący o tym, że Mieszko bierze dar ślubny od ojca żenionego mężczyzny i przekazuje ten dar ojcu poślubianej kobiety.

Znaczyłoby to, że władca pełnił tutaj funkcję tylko symboliczną – sam nie ponosił kosztów, lecz przekazując dar ślubny niejako udzielał ślubu albo co najmniej symbolicznie okazywał, że ślub zawierany jest za jego przyzwoleniem i z jego błogosławieństwem. Dodatkowo obciążony był kosztami wesela, co było dla elity wojskowej przywilejem, zaś dla władcy zwyczajem podkreślającym jego prawo zwierzchności. Bardzo ważne jest też zdanie, że małżeństwa „drużynników” („u nich” dotyczy najprawdopodobniej tylko „drużynników”, a nie wszystkich poddanych Mieszka) zawierano tylko wedle uznania władcy, a nie z wolnego wyboru. Fragment ten najprawdopodobniej pochodzi z ‘Relacji’ Ibrahima. Natomiast dodatkiem może być panegiryczne stwierdzenie: „Jest on dla swoich poddanych jak czuły ojciec”, aczkolwiek Westberg (1898: 31, 55) uważał, że pochodzi ono z tekstu Ibrahima (por. Kowalski 1946: 91), i możliwości takiej wykluczyć się nie da.

Obciążenie władcy obowiązkiem pełnego utrzymania elitarnego wojska, w tym kosztami związanymi z zawieraniem związków małżeńskich, z pewnością było wymuszonym przywilejem (zob. wyżej), a nie oznaką ojcowskiej czułości, jakkolwiek z pewnością władcę i bezpośrednio związaną z nim część „drużynników” musiały łączyć bliskie stosunki typu rodzinnego, w których zachowanie władcy miało w znacznym stopniu charakter paternalistyczny. Brak uwag o podobieństwie do zwyczaju Berberów raczej potwierdza, że wzmianka ta może być dodatkiem al-Bekriego, choć może także pochodzić od samego Ibrahima, który musiał znać Berberów licznie obecnych w muzułmańskiej Hiszpanii. Z kolei fragment o zazdrości Słowian w wersji al-Qazwiniego też może, ale nie musi pochodzić od Ibrahima. Pojawia się on nieco nieoczekiwanie (może stanowić po prostu typowy dla wielu kompilatorów skrót ww. fragmentu!) aczkolwiek takie kompozycyjne niekonsekwencje są u arabskich pisarzy średniowiecznych – i to nie tylko u kompilatorów – dość częste.

Fragmenty (przede wszystkim skróty) ‘Relacji’ Ibrahima u późniejszych pisarzy wnoszą do krytyki tekstu niewiele nowego i istotnego. I tak Ibn Sa’id (wyd. Isma’il al-‘Arabi 1970: 201; wyd. Juan Gines 1970: 135) pisze: „W odległości dziesięciu dni drogi na wschód od Sāsīn położone jest państwo Mieszka, którego władca jest Słowianinem, posiada rozległe terytorium oraz liczne i silne wojsko. Państwo Mieszka położone jest na długości 43 stopni, a szerokość jego wynosi osiem stopni w klimacie siódmym”. Ta wersja różni się od wersji przekazanej przez powołującego się na Ibn Sa’ida Abu’l-Fidę (por. Kowalski 1946: 91–92) tylko długością i szerokością geograficzną. Na uwagę zasługuje zabawny błąd arabskiego wydawcy Isma’ila al-‘Arabiego, który w komentarzu do imienia Mieszka, w ślad za Ibn Sa’idem uznanym za nazwę wielkiego państwa (Potkański 1898, 1965: 150 błędnie pisze, że wg Ibrahima państwo Mieszka było jednym z „większych” krajów słowiańskich, podczas gdy u al-Bekriego jest *superlativus* „największy z krajów słowiańskich”) i naiwnie wyjaśnia (nr 345, 259), że chodzi o Moskwę: „Mieszko = Moscou, Moskva” (sic!). W sumie wersja Ibn Sa’ida, czyli w praktyce mizerne szczątki tekstu sięgającego Ibrahima, jest praktycznie bezwartościowa.

Al-Ĥimjarī 10 w Kitāb ar-Rawḍ al-Mi’tār (Lewicki 1960: 322–326, tekst arabski s. 325–326; por. Lewicki 1965, 1971; por. al-Himjari 1975: 560 w wydaniu Ihsana Abbasa, który o wydaniu fragmentów al-Himjariego przez Lewickiego w ogóle nie wspomina) pisze (podkreślam fragmenty zawierające istotne różnice): „Mieszko. Państwo



słowiańskie, jedna z prowincji państwa Praga, graniczy z krajem Węgrów. Państwo Mieszka jest rozległe i obfituje w chleb, mięso, miód i ryby. Mieszko pobiera opłaty w dobrych będących w obiegu monetach, które idą na żołd dla jego ludzi, albowiem każdemu z nich przypada co miesiąc tychże pieniędzy ustalona suma. Ma on trzy tysiące zbrojnych w kolczugi wojów a są to żołnierze tacy, że setka ich warta jest tyle, co pięć setek innych. Daje tym ludziom także odzież, konie i wszystko, czego tylko potrzebują. A gdy któremuś z nich urodzi się dziecko, Mieszko natychmiast każe temu dziecku od dnia narodzin na utrzymanie płacić – obojętne, czy to chłopak, czy dziewczynka. Kiedy dziecko dorasta, to jeśli to mężczyzna, wówczas żeni go przekazując za niego dar ojcu narzeczonej, a jeśli to kobieta, to wydaje ją za mąż, również obdarowując jej ojca. A dar ślubny jest u Słowian bardzo duży i ten ich zwyczaj podobny jest do zwyczaju Berberów. I dlatego, jeśli komuś urodzą się dwie lub trzy córki, to są one źródłem jego bogactwa, a jeśli urodzi się mu dwóch lub trzech chłopców, to staje się to przyczyną jego ubóstwa. Państwo Mieszka graniczy od wschodu z ar-Rūs”.

Zaskakujące jest to, że według tej wersji państwo Mieszka jest jedną z prowincji czeskich. Podejrzewać należy, że tekst został skrócony, stąd bezpodstawnie połączono państwo Mieszka z Pragą, por. fragment al-Bekriego, który można błędnie skrócić dając: „Bolesław jest królem Pragi, Bohemii i Krakowa i Mieszka [...]” (Kowalski 1946, tekst arabski s. 1, przekład s. 49). Druga ewentualność, a mianowicie uznanie, że mamy tutaj odzwierciedlenie tylko bliskich związków Mieszka I z Czechami, jest dużo mniej prawdopodobna, aczkolwiek całkowicie jej wykluczyć nie można. Jest bardzo mało prawdopodobne, że al-Ĥimjarī dodał tu jakieś późniejsze informacje na temat Polski. Albo błąd pojawił się już w jego *Vorlage*, albo sam coś pomieszał; poza tym dość wiernie przekazuje tekst odpowiadający znanej nam wersji al-Bekriego, z którą jest w tym fragmencie najczęściej zgodny. Ciekawe, że al-Ĥimjarī zamiast „dziesięciu setek” daje tylko „pięć setek”, co wydawca Ihsan Abbas uważa za możliwe i w komentarzu (al-Ĥimjarī 1975: 560) pisze, że w przeciwnym wypadku, tj. gdyby chodziło rzeczywiście o „dziesięć setek”, napisane byłoby po prostu „tysiąc”. Ponieważ jednak mamy tu niewątpliwie do czynienia z hiperbolą, należy uznać wariant „dziesięć setek” za pierwotny a „pięćset” za wtórną interpretację krytyczną wprowadzoną przez al-Ĥimjarīego względnie autora jego *Vorlage*. Hipoteza Lewickiego (1960: 324), że al-Ĥimjarī mógł korzystać zarówno z tekstu al-‘Udriego, jak i tekstu al-Bekriego, jest mało przekonująca, przy czym należy pamiętać, że Lewicki brał także pod uwagę możliwość bardziej prawdopodobną, a mianowicie taką, że al-Ĥimjarī oparł się na wersji al-Bekriego różnej w pewnych szczegółach od tej, która posłużyła za podstawę wydań Rozena (z późniejszymi modyfikacjami de Goeje) i potem Kowalskiego. Należy podkreślić, że również wydawcy pełnego wydania *Geografii* al-Bekriego tj. Van Leeuwen i Ferré zwracają uwagę na to, że al-Bekri nie tylko był jednym z głównych źródeł al-Ĥimjarīego ale także na to, że cytaty z al-Bekriego u al-Ĥimjarīego są lepszej jakości od ich odpowiedników w zachowanych rękopisach al-Bekriego a np. fragment dotyczący Sardynii zachował się tylko u al-Ĥimjarīego, z czego wyciągają słuszny wniosek, że al-Ĥimjarī korzystał z rękopisu al-Bekriego lepszego od tych, które się zachowały (al-Bekri 1992: 29). Dodam, że nie ustosunkowali się do wydania fragmentów przekazu al-Ĥimjarīego przez prof. Lewickiego (1960, 1965, 1971).

Jak widzimy, poza wersją al-Qazwiniego, pozostałe „przejątki” pośrednie z Ibrahima do krytyki jego tekstu wnoszą bardzo niewiele, aczkolwiek zawsze należy o nich pamiętać. Rekonstrukcja tekstu Ibrahima, proponowana już przez de Goeje i Westberga, a potem przez Davida (1934: 241), Koczego i Labudę, czyli łączenie wybranych fragmentów poszczególnych wersji, niewiele wnosi. Prof. Labuda nie powrócił do swojej rekonstrukcji łączącej warianty al-Bekriego i al-Qazwiniego, i np. w zbiorze przekładów tekstów źródłowych (Labuda 1999: 146–149) słusznie przedstawił teksty al-Bekriego i al-Qazwiniego osobno.

W Krakowie Ibrahim najprawdopodobniej nie był (opinie o jego wizycie w tym mieście, np. u Miquela, n.d.; Kalusa 1996: 135 nie są umotywowane), a informację o odległości trzech tygodni drogi (może w obie strony?) z Pragi podał na podstawie danych uzyskanych najprawdopodobniej w Pradze. Zresztą czas trwania podróży w praktyce zależał od pory roku i różnych innych zmiennych czynników, zaś trzy tygodnie mogły być okresem przeciętnym (lub z bezpiecznym naddatkiem) i nie ma potrzeby uwzględniania postojów z okazji szabasów, jak całkiem na poważnie proponował Jakimowicz (1948: 445). W żartobliwym „reportażu” Ibrahima Ibn Jakuba, opublikowanym przez Muzeum Historyczne Miasta Krakowa (n.d., dostępny w internecie), nie wiadomo, skąd i dlaczego czas trwania podróży z Pragi do Krakowa został wyznaczony na trzy dni (ten błąd już np. u Rapoporta 1929–1930: 355 i u el-Hajjiego 1968: 161 [n. 2]). W każdym razie umieszczenie Krakowa w *itinerarium* Ibrahima przez Miquela (EI 2 s.v.; także Kalous 1996: 135) nie jest uzasadnione.

Nazwa naszego miasta pojawia się w historii po raz pierwszy, jak wiadomo, dzięki Ibrahimowi, bo identyfikacja z Carrodunum wymienianym przez Ptolemeusza (zob. *Encyklopedia Krakowa* 2000: 662) jest całkiem niepewna. Kraków wymieniony jest trzy razy: czeski król Bolesław określony jest jako władca („król”) Krakowa, odległość z Pragi do Krakowa wynosi trzy tygodnie i, po trzeciej, z Krakowa przyjeżdżają do Pragi kupcy określani jako „ar-Rūs i Słowianie” (Kowalski 1946, tekst arabski s. 1, 2 i 3). Pismo arabskie dopuszcza m.in. trzy najbardziej prawdopodobne wersje: \**Krākow*, \**Krākowa*, \**Krākau*, por. forma *Craccoa* z dokumentu *Dagome Iudex*, którą znał także prof. Kowalski (1946: 74). Wersje *Krākua* lub *Krākwa* Westberga (1898: 12) nie mają żadnego uzasadnienia, ani arabistycznego, ani slawistycznego. W związku z wersją uznaną przez prof. Kowalskiego, prof. Nitsch w swoim *Komentarzu językowym słowiańskim* (Kowalski 1946: 136) pisał: „Uderzające slawistę nieuwzględnienie końcowego dziś (w wieku X brzmienie polskie mogło być jeszcze Krakovъ, czyli z ostatnią sylabą *uy*) wobec formy Bōjeślāw, Bōjeślāu tłumaczy się właściwościami pisowni arabskiej”. Otóż końcowe „w” w nazwie Krakowa na pewno zostało przez Ibrahima zapisane. Skoro imię „Bolesław” w całości bardzo poprawnie przekazał, także z końcowym „aw” (ale w innym miejscu błędnie transkrybowane np. przez Nazmiego 1998: 173 jako *Buwīslāw*) bez zapisu końcowej litery *ālif* (tzw. *alif otiosum*), to nie ulega wątpliwości, że Ibrahim słyszał i zapisywał ten wygłos. W wypadku Krakowa, rękopis Landberga ma zresztą formę bez końcowego *ālifu*, por. Kowalski 1946, nr 20, s. 1 tekstu arabskiego oraz n. 25, s. 2; por. brak *ālif otiosum* w formie *lqrāqaw* u al-Idrisiego oraz, jak wspominałem, w imieniu czeskiego Bolesława u Ibrahima; na temat *alif otiosum* w nazwie Krakowa i innych zob. Kraczkowski (1955: 257). Van Leeuwen i Ferré (al-Bekri 1992: fragmenty 542 i 545)

podają tylko formę bez końcowego *alifu*, nie wspominając nawet o wariacie rękopisu ze zbioru Nuru Osmaniye. Z pewnością nie tylko późniejsi kopiści, ale nawet sam Ibrahim mógł mieć problem z pisownią, tj. wszyscy musieli zdecydować, czy stosować reguły pisowni arabskiej, według której po kończącej wyraz literze *wāw* (w arabskim języku klasycznym oznaczającej długie /ū/, najczęściej pochodzące od dyftongu /au/, ale też mogącej jeszcze w dialektach arabskich taki dyftong oznaczać) powinien być zapisany *ālif* (błędnie transliterowany przez Goldenę, n.d., s. 905 w postaci *Krkw* jako /ʾ/, czyli zwarcie krtaniowe), czy też w wypadku egzotyzmów tego *ālifu* po długim /ū/ nie zapisywać. Wahania w tej materii nie są niczym niezwykłym. Sam prof. Kowalski zastanawiał się, jak ostatecznie transkrybować wygłos, bo na s. 61 jego komentarza pojawia się możliwa forma *Karakaw* (z krótkim „a”), a na s. 74 jako ekwiwalentne podane są także warianty *Karākou* i *Karākau* obok, jego zdaniem najprawdopodobniejszej, a moim zdaniem hiperpoprawnej formy *Karākō*, choć w indeksie na s. 154 obok tej właśnie formy pojawia się *K(a)rākow*. Nie ma podstaw do twierdzenia, iż Ibrahim nazwę Krakowa w jakikolwiek sposób zniekształcił – zapisał ją najdokładniej, jak tylko było to w piśmie arabskim możliwe. W nazwie Krakowa prof. Kowalski (1946) nie daje żadnych diakrytyków w tekście przez siebie ustalonym, chociaż w wariantach rękopisu Nuru Osmaniye (zob. *ibidem*: odsyłacz nr 25, s. 2 i nr 5, s. 3 tekstu arabskiego) jest zwokalizowana forma *Karākawu* tam, gdzie wcześniejszy rękopis Laleli (rękopis Nuru Osmaniye ma być jego kopią) pojawia się odpowiednio *K.rāk.w* (bez końcowego *alifu*) i *K.w.k.w*. Zagadką pozostaje więc, dlaczego wariant późniejszej kopii jest lepszy. Czyżby kopista (być może turecki – zob. Kowalski 1946: 12) znał w roku 1447 nazwę stolicy Polski, tj. Krakowa, i wersję rękopisu Laleli poprawił? W każdym razie jest to jeden z powodów, dla których hipoteza prof. Kowalskiego (1946: 15), że kodeks Nuru Osmaniye jest tylko kopią rękopisu Laleli, pozostaje tylko hipotezą, co zresztą pośrednio w pełni uwzględnił sam prof. Kowalski, wykorzystując rękopis Nuru Osmaniye do krytyki tekstu, czym wywołał nieuzasadnione zdziwienie prof. Koczego (1949: 15). Dodatkowy znak samogłoski /u/, tj. *damma* nad końcowym „w”, mogła oznaczać, że miało ono być wymawiane. *Sukun* oznaczałby dyftong /au/, ale nie miałby sensu przed lierą nazywaną *ālif otiosum*. W każdym razie *damma* oznaczająca samogłoskę /u/ po końcowym „w” może pochodzić od Ibrahima, bo tylko on tę nazwę w takim czy innym brzmieniu słyszał, a odpisujący od niego Arabowie nie mieliby żadnego powodu, żeby w tym miejscu taką samogłoskę dodać. Zresztą, powtarzam, sam Ibrahim też miał prawo się wahać, jak taką nazwę pismem arabskim zapisać. Nie musimy zakładać, że w ustach Ibrahima nie mogła się pojawić, zgodnie z regułami arabskiego języka klasycznego, grupa spółgłoskowa, tj. *Krā-* i musiało być tylko *Karā-* z epentezą. Ibrahim znał arabski język klasyczny, ale pisał w wersji „średnioarabskiej” tego języka, podobnie jak inni Żydzi w krajach arabskich (podobnie jak Arabowie) i bardzo mało prawdopodobna jest hipoteza Levi-Provençala (El [wyd. II]: 161; już wcześniej m.in. Kętrzyński 1899: 21), że ‘Relacja’ Ibrahima mogła być napisana po hebrajsku, a potem przetłumaczona na arabski, chociaż Ibrahim hebrajski najprawdopodobniej znał w piśmie i może nawet, jak wielu dobrze wykształconych Żydów, znał go w jakimś stopniu w mowie. Tak jak wszyscy Żydzi hiszpańscy (nie ulega wątpliwości, że Ibrahim, tj. Abraham, był Żydem, a nie Arabem, jak sugerują np. Dybkowska et al. 2006: 5, czy też mużulmaninem po-

chodzenia żydowskiego – świadczy o tym jego „nisba” al-Isrā’īlī) Ibrahīm mówił którymś z arabskich dialektów andaluzyjskich (był to jego język ojczysty), a ponadto najprawdopodobniej znał któryś z dialektów iberoromańskich, którym porozumiewał się przynajmniej w dzisiejszej Francji i we Włoszech, i taką grupę spółgłoskową jak Kra- potrafił chyba nie tylko usłyszeć, ale i wymówić. Nie można wykluczyć, że najstarsza forma nazwy naszego miasta brzmiała \**Krakowa*, tak jak np. Częstochowa, a nawet teoretycznie mogły istnieć przez pewien czas dwie formy oboczne, tj. *Kraków* i *Krakowa* (na temat tego drugiego wariantu sugerowanego przez najstarsze zapisy zob. Babik 2001: 420). Jednak podobnie jak w wypadku imienia „Mieszko”, najmniej zamieszania spowoduje stosowanie w przekładzie formy ustalonej tj. „Kaków” zamiast funkcjonujących w obiegu hipotetycznych form *K\*rakō* (Kowalski), *Karako* (Strzelczyk 2004: 192), *Krako* (Labuda 1987–1988 [t. II]: 170), czy też *Krakua*, *Krakwa* (taka formę dopuszczał znający pismo arabskie Olgierd Górka cytowany przez Zakrzewskiego 1916: 253 [n. 1]), *Karakwu* (to u el-Hajjiego 1968: 157 i 161) itp., nie mówiąc o całkowicie błędnym *Karakoro* i innych jeszcze niepoprawnych wariantach. Takie hipotetyczne, nieprzemyślane i w gruncie rzeczy przypadkowe lekcje kuszą badaczy, często nawet poważnych filologów i historyków, swoim egzotyzmem, ale trzeba pamiętać, że jest to egzotyzm fałszywy. Nie można zakładać, że wersje arabskie nazw obcych musiały być w każdym wypadku błędne, poprzekręcane. Poprzekręcane bywały przez kopistów, a formy odnotowywane przez podróżników bezpośrednio mogły być często (choć z pewnością nie zawsze) poprawne na tyle, na ile pozwalały różnice fonetyczne i fonologiczne, a także system pisma arabskiego. Np. pisownia *Fraga* (Ifṛāg u al-Mas’ūdiego 1956 [t. II]: 342) obok *Braga* (obie u al-Bekriego) w pełni potwierdza pierwotną formę *Praga* (zarówno arabskie /f/, jak i /b/ regularnie oddaje tutaj /p/) i nie ma potrzeby stosowania egzotycznych form *Faraga* (np. Strzelczyk 1999: 38; *idem* 2004: 192 za Kowalskim) czy *Braga* (np. Lewicki 1960).

Na końcu chciałbym poruszyć problem daty podróży Ibrahima. Niektórzy autorzy przypuszczają, że Ibrahīm odbył dwie podróże, ale nie jest wykluczone, że ich rozumowanie to błędne koło. Datę 965/66 ustalili już Kunik (1878). Wydaje się, że zaproponowana po raz pierwszy przez Wiggera (1880: 5–6) data 973, odrzucona przez prof. Kowalskiego, jest rzeczywiście nie do utrzymania. Koczy (1949: 20), pozytywnie oceniając poprawkę prof. Kowalskiego daty podanej w rękopisie al-Himjariego na 355 hidżry, pisał: „Wątpić należy, czy zdoła ktoś ten wywód obalić. Zgadza się on znakomicie z wywodami Widajewicza, na innej osiągniętych drodze, i to czyni go jeszcze mocniejszym”; zob. także Kraczkowski 1955: 257: „Jedną z «perełek» tekstologicznych odkryć Kowalskiego jest ostateczne ustalenie daty podróży Ibrahima”. Najprawdopodobniejszy wydaje się rok 966, a nie 965 (literówką jest błąd w dacie 956 podanej przez J. K. Petelewicza, *Dzieje Żydów w Polsce*, [www.historia.pl](http://www.historia.pl)), ponieważ, jak podkreślał prof. Kowalski (1946: 41; por. Widajewicz 1946: 15–17), rok 355 hidżry zaczynał się 28 grudnia 965 roku (por. Koczy 1948: 296, podający tylko rok 965, zob. także Kraczkowski 1957 [t. IV]: 190). Engels (1991: 420) przypuszcza, że Ibrahīm odbył tylko jedną podróż, tj. wyjechał z muzułmańskiej Hiszpanii z końcem roku 960 lub 961, w Pradze był w roku 961, a w lutym 962 roku zjawił się w Rzymie, skąd wrócił do ojczyzny. Gdyby rzeczywiście podróż Ibrahima odbyła się w latach 961–962, to jego informacje o państwie Mieszka byłyby najstarszym znanym źródłem, tj. starszym od Kroniki Widunkinda z Korbei.

Sprawa wymaga dalszych badań. Loew (1998: 33–34) nie odrzuca daty 965/66, ale uważa, że al-Hajjim (1970: 22 i 26), że Ibrahim był w Rzymie w roku 962 i podróżował w latach 961–962, ale nie wyklucza, że Ibrahim mógł odbyć drugą podróż w latach 965–966. Loew odwołuje się między innymi do tekstu al-Bekriego, w którym czytamy o srogich zimach w krajach Słowian (Kowalski 1946: 53), ale sam przyznaje (Loew 1998: 34, nr 49), że nie ma pewności, czy fragment ten rzeczywiście pochodzi od Ibrahima, czy został zaczerpnięty przez al-Bekriego z jakiegoś innego źródła. Osobiście uważam, że podobnie jak wiele innych ogólnych wiadomości o krajach Słowian, fragment ten odzwierciedla część ogólnej wiedzy Arabów o tej części świata, i al-Bekri w tym przypadku nie musiał korzystać ani z Ibrahima, ani nawet z jakiegoś konkretnego źródła. *Nota bene*, sam Ibrahim z pewnością był człowiekiem wykształconym i jest wysoce prawdopodobne, że przed podróżą czytał klasycznych geografów arabskich piszących o krajach, do których się udawał. W jednej z dyskusji usłyszałem argument, że rok 965 jest bardziej prawdopodobny, bo w roku 966 musiałby Ibrahim już słyszeć o chrzcie Mieszka. Jest to jednak słaby argument *e silentio*, ponieważ w zachowanych fragmentach Ibrahim nic nie mówi o religii nawet w wypadku chrześcijańskich już Czech, które odwiedził aczkolwiek dość szczegółowo mówi na temat chrześcijaństwa Bułgarów.

Co zrobić z edycją prof. Kowalskiego, która po sześćdziesięciu latach zachowała całkowicie swoją wartość, jeśli chodzi o tekst arabski, a w jakichś 90 procentach wartość zachował także przekład oraz komentarz? W liście do mnie adresowanym z dnia 20 lipca 2000 roku prof. Labuda pisał: „Czy jest potrzebne nowe wydanie *Relacji* Ibrahima? Tak, o ile znalazłoby się coś nowego w podstawie rękopiśmiennej, ale edycja Profesora Kowalskiego sprawdziła się w praktyce naukowej pod każdym względem. Ja zawsze z podziwem dla Wydawcy stale z niej korzystam”. W swoim liście (s. 9) do uczestników konferencji z maja 2006 roku prof. Labuda napisał: „Wyrażam przekonanie, że najlepszą formą uczczenia 60-tej rocznicy ukazania się edycji Ibrahima Ibn Jakuba autorstwa profesora Tadeusza Kowalskiego byłoby drugie wydanie tego w s p a n i a ł e g o [podkreślenie – AZ] dzieła wnoszącego tyle ważnych szczegółów dla początkowego okresu historii państwa polskiego, zaopatrując je w postłowie omawiające postęp w badaniach nad *Relacją* o krajach słowiańskich z lat sześćdziesiątych X stulecia i uzupełniając je wszystkimi przejętkami dzieła Ibrahima i dzieła al-Bekriego przez innych pisarzy arabskich w transkrypcji rękopiśmiennej w równie wzorowym przekładzie, w jaki swoje wydanie zaopatrzył profesor Tadeusz Kowalski”. Osobiście chętnie widziałbym zarówno reprint wydania prof. Kowalskiego, będącego obecnie bibliofilską rzadkością, której nie mogą zastąpić kserokopie, na których robienie słusznie nie zezwala się w dobrych bibliotekach (np. w bibliotece PAU w wypadku takich starszych publikacji!) ze względu na ochronę mechaniczną starych publikacji, jak i chętnie widziałbym nowe wydanie tej edycji (powtarzam: edycji prof. Kowalskiego, a nie ‘Relacji’ Ibrahima jako takiej) – zmienione i uzupełnione. Zachowane powinno zostać z oczywistych względów *facsimile* obu rękopisów. Nie widzę obecnie możliwości lepszego ustalenia tekstu arabskiego, a więc tekst ten musi – o ile nie pojawią się jakieś lepsze rękopisy – pozostać w wersji prof. Kowalskiego, z nielicznymi odsyłaczami do Van Leeuvena i Ferré. W komentarzu należałoby zachować to, co z komentarza samego prof. Kowalskiego a także dodatkowo wspomagających go specjalistów jest nadal aktualne, tj. jego ogromną większość. Powinien on

jednak zostać zaktualizowany i w dalszym ciągu wyraźnie podzielony na fragmenty autorstwa prof. Kowalskiego i fragmenty osób z nim współpracujących. Należałoby dodać krótką historię badań nad 'Relacją', uwzględniając oczywiście Labudę, Łowmiańskiego (1973: 505–528) i innych. Niezwykle ważną sprawą jest dołączenie obszernego streszczenia w języku angielskim, zawierającego nie ogólniki typowe dla polskich streszczeń, tylko konkretne wyniki, oraz dołączenie przekładu tekstu arabskiego na język angielski. Rzecz jasna, optimum to wydanie osobno dwóch wersji całości – polskiej i angielskiej, co stanowi problem finansowy, ale nie naukowy. Z apelem o nowe wydanie edycji prof. Kowalskiego (a nie 'Relacji' Ibrahima jako takiej), z ewentualnym dodatkiem o Europie Zachodniej, zwróciłem się do Polskiej Akademii Umiejętności w liście z dnia 19 maja 2006 roku, skierowanym na ręce jej Sekretarza prof. Jerzego Wyrozumskiego oraz po moim referacie wygłoszonym na zaproszenie Wydziału Filologicznego i Wydziału Historyczno-Filozoficznego PAU w dniu 24 września 2007 roku.

Wspomnę też, że w maju 2006 roku wystosowałem do Prezydenta Krakowa list polecony z propozycją nazwania z powodów ważnych a oczywistych jednej z krakowskich ulic imieniem Ibrahima Ibn Jakuba, ale na list ten nie dostałem żadnej odpowiedzi.

Zakończę staroświecko ale pięknie brzmiącym cytatem z Łebskiego (1887, 183): „Lecz i o tem, co nam u al-Bekrī’ego Ibrahim a następnie Massudi przekazali, można by napisać grubą księgę objaśnień i domysłów z pola sławiańskiej [*sic!* – AZ] historii, geografii, archeologii, numizmatyki, obyczajowości itp. Do tego potrzeba i dużo czasu i wielkiego aparatu naukowego”.

## Summary

### **Tadeusz Kowalski's edition of Ibrāhīm ibn Ya‘qūb and the fragment concerning Poland**

Tadeusz Kowalski's (1889–1948) masterly edition of al-Bekrī's chapter on Slavs including fragments of the narrative by Ibrāhīm ibn Ya‘qūb – the Jewish traveller to West and Central Europe has remained partially unknown or neglected since it appeared in Polish with a Latin translation of al-Bekrī's Arabic text and with a 'Summary' also in Latin which was good for specialists on the Mediaeval history of Europe but not for many Arabists. Abroad the edition (Kowalski 1946) was reviewed very positively e.g. by I.Y. Kratschkovskiy (1948 and 1955) and by B. Spuler (1950) who knew Polish. M. Canard (1962) planned a new edition of the fragments of Ibrāhīm's 'Narrative' relying on Kowalski's edition of the chapter on Slavs and on some other publications by Polish historians (in Polish !) and including fragments concerning Germany, France and Italy but nothing has appeared and nothing seems to be known about Canard's 'Nachlass'. On the other hand Bernard Lewis (1982: 315) published a very unfair opinion saying that Kowalski allegedly 'reprinted' *editio princeps* of 1878 by Rosen and Kunik ! Nothing could be more unjust since Rosen relied only on copies of the late manuscript Nuru Osmaniye 3034 while Kowalski was the first to rely upon the oldest manuscript containing the chapter on Slavs, viz. on the manuscript Laleli 2144 discovered by H. Ritter (see Der

Islam 1931, 57) as well as on the Nuru Osmaniye manuscript (which, according to him, could be just a bad copy of the Laleli manuscript !) as well as on de Goeje's notes on Landberg's manuscript which had been lost. Kowalski has given us a classical critical edition, viz. a version of the Arabic text reconstructed on the basis of the Laleli manuscript compared with all other versions as well as with the excerpts from Ibrahim preserved by al-Qazwīnī and by Ibn Sa'īd (the latter via Abū l-Fidā') with a critical apparatus; there is also a facsimile of the Laleli and Nuru Osmaniye manuscripts as well as very extensive and immensely erudite philological and historical commentaries. It must be emphasised that Kowalski pointed out, translated and commented also fragments by other authors (e.g. al-Mas'ūdī, Ibn Rosteh) which have been mixed up by al-Bekrī with the fragments going back to Ibrāhīm. There are also important Appendices by distinguished Polish specialists: archaeologist J. Kostrzewski, anthropologist K. Stołyhwo, ethnologist K. Moszyński and linguist K. Nitsch. After over sixty years Kowalski's edition is not only the best as far as the Arabic text is concerned but the commentaries have also preserved most of their scholarly value. This classical edition should be republished translated into English with an updating 'Supplement', especially since the edition by Van Leeuwen and Ferré (1992) does not bring anything substantially new and the edition by El-Hajji (1968) who pretended to have used Kowalski's edition and even his commentaries (but without a knowledge of Polish !) is a step back because its Arabic text is based rather on the Nuru Osmaniye MS later version and the commentary is very poor and contains several mistakes. As far as errors are concerned, let me mention a very funny mistake committed by another editor, namely by Isma'īl al-'Arabī who, commenting on the sad remnants of Ibrāhīm's 'Narrative' contained in his 1970 (p. 250, cf. p. 201) edition of Ibn Sa'īd, explained the name of the 'country of M.š.qa' quite anachronistically as... "Moscow/Moskva" (!) while M.š.qa was correctly identified already by Rosen (1878) with the name of Mieszko (Mieško) who was the first historical ruler of Poland mentioned for the first time almost simultaneously by the Saxon chronicler Widukind from Corvei and by Ibrāhīm ibn Ya'qūb!

Contrary to a minority opinion, there is nothing to support the hypothesis that Ibrāhīm actually visited Mieszko's state, viz. Poland or that he visited Cracow which is mentioned by him for the first time in history so that the history of the city of Cracow (the name is correctly rendered by Ibrāhīm as Krākaw or Krākow, cf. the earliest Latin version 'Craccoa') begins in 965/966 (or 961–962?), certainly not in 973 (this alleged date of Ibrāhīm's travel cannot be accepted, see Labuda 1991), just thanks to Ibrāhīm. By the way: the distance from Prague (Arabic versions Fragha and Bragha correctly render the original Czech name 'Praga' and should not be considered as 'distortions'!) to Cracow estimated as three weeks could mean a three week travel from Prague to Cracow and back to Prague or three weeks could be a safe approximation during an unfavourable season. In any case it seems rather certain that Cracow belonged to the Czech and Moravian kingdom at that time.

As far as Ibrāhīm's renderings of the 'exotic' names are concerned, I should like to emphasise that, generally speaking he was very precise, especially when we take into consideration that he correctly put down not only personal and place names but even four common Slavic words (see Kowalski 1946, 136–137) which are thus the oldest records of West Slavic languages ! Ibrāhīm's 'naitive' tongue must have been an 'An-

dalusian' dialect of Arabic. I think it is highly probable that he was not merely an oral informant but that he left a written report of his travel and mission – he wrote in a variety of Middle Arabic so that al-Bekrī's text is a good example of Middle Arabic although it is difficult to say how many of its Middle Arabic features go back to its 'Vorlage', viz. Ibrāhīm and how many to al-Bekrī. There is no need to suppose, as Levi-Provençal (see the lemma 'Abū 'Ubayd al-Bekrī' in the *Encyclopaedia of Islam*, second edition) did, that Ibrāhīm could have written his "Narrative" in Hebrew which he most probably could read and perhaps even speak a bit. But I think that it is possible that Ibrāhīm could have a certain knowledge of an Iberoromance dialect which he could use (as caliph's official envoy, actually a diplomat; certainly he was neither merchant or a physician although he must have had a good education) with considerable practical effect at least in France and in Italy and even in Germany. It would be difficult to believe that he himself had no knowledge of a language in which he could communicate in Christian countries. He could have had even a knowledge of Latin script and could even ask 'how this name is spelled?' although, obviously, this hypothesis is rather risky. In any case he must have had enough knowledge of several languages to be able to hear and to put down 'exotic' names as actually pronounced by native speakers.

Some scholars supposed that Ibrāhīm 'interviewed' Mieszko himself during his visit to Germany. There is actually nothing to support this view. On the other hand it is highly probable that he got information about Mieszko's country from a Polish informant as suggested already e.g. by Jakimowicz (1948), who pointed out that only a Polish informant could be so proud of his ruler and would claim that a hundred of Mieszko's soldiers was as good as one thousand (in al-Ḥimyarī's version only five hundred, see Lewicki 1960) of other soldiers.

So far it has not been emphasised enough that actually most of Ibrāhīm's account of Mieszko's state is devoted to the 'luxury' conditions created by Mieszko for his elite soldiers who allegedly numbered three thousand (this number could be exaggerated). Of course the fact that Mieszko paid his elite soldiers so much and provided them with weapons, horses and everything they needed cannot be explained as due simply to his generosity – his alleged paternal care is only a panegyric embellishment typical of mediaeval style. There is no doubt that the elite corps cost Mieszko a lot and that these elite soldiers must have been local and foreign mercenaries and not only a kind of household troops with many privileges. The majority of the fragment sounds like a kind of 'commercial' promoting service in Mieszko's army !

There has been a lot of discussion concerning the form of the pay Mieszko was bound to give to his elite soldiers (most of whom were riders !). Ibrāhīm uses the word *al-maṭāqīl* which basically means 'dinars' (Blachère et al.: 1206) but this is followed by a mysterious attribute which has been transmitted in variants which are so deteriorated graphically that no clear conjecture seems to be possible. Rosen (1878) emendated it to "Byzantine" (viz. 'Byzantine money') but this has been rejected not only for graphical reasons but also because Byzantine coins of the period have been hardly excavated in Poland as well as in the Bohemia and Moravia (Ibrāhīm mentions merchants bringing the same type of coins there, see Kowalski 1946: 4 and Arabic text p. 3) while the finds of Arab coins are quite numerous. Westberg (1898: 20; reprinted in Sezgin 1994) pro-



posed a conjecture like \*al-marqaṭiyya, viz. a loan-word going back to Latin *mercatus*, viz. 'market' so that \*al-maṭāqīl al-marqaṭiyya would mean in German "Handels- oder kaufmännische Gewichte (Barren), d.i. gangbare Münzen", in English something like 'legal tender/money', cf. Jacob's (1927: 12–13; 1931, 186) German translations also as "gemünztes Geld" and "Markmünzen". Although the interpretation as 'coins being used on the markets' may be correct (although it seems a bit strange since every coin is to be used on the market !), nevertheless the problem remains that this reconstructed adjective \*marqaṭī has not been registered in Arabic texts and dictionaries so far! W. Kubiak (1954–1956) was ready to use the words *merqātī* 'merchant' and *merkāntī* 'mercantile' as a confirmation of Ibrāhīm's form but these words were recorded as late as in the 20th century in the Arabic dialect of the Jews of Algiers in which they are not surprising as later loans from Italian. Therefore Westberg's hypothesis remains unconfirmed. Kowalski has actually accepted this hypothesis but he explained al-maṭāqīl not as dinars but in the etymological sense as "weights" and together with its attribute as "market weights" (1946: 145). Proposing this version he was influenced by the archaeological finds – actually some mysterious 'weights' have been excavated in Poland, these could be used as weights called 'exagia' in Latin or, to some extent, as conventional 'currency' (on such a possibility see Bodnar, Rozmus, Szmoniewski 2007). Bernard Lewis (1982: 145) accepted the idea of 'market weights' apparently without any critical reflection. Van Leeuwen and Ferré (1992) geminate *-q-* but do not explain it. There can be no doubt that the distorted attribute concerns the quality of the money although there is a possibility that pieces of metal (including roughly formed pieces of iron excavated e.g. in Cracow) could be used as 'money'. Since there is neither archaeological nor historical proof that Mieszko minted his own coins, several historians have taken for granted that Mieszko paid his elite soldiers with pieces of metal (silver and/or gold ?) or chopped coins (cf. German term 'Hacksilber') which had to be weighed during a transaction. This is a possibility but in my opinion there is also a possibility that this attribute pertains to 'normal' coins emphasising either their good or their bad quality. It is possible that merchants were bringing coins of inferior quality rather than of the best quality but there is also a possibility that Ibrāhīm in his report on trade emphasised that 'normal' or good quality Arab money was in use. Had a kind of unusual 'currency' (like special fine kerchiefs which are described on p. 3 of the Arabic text of Kowalski's 1946 edition) been in question, Ibrāhīm would have probably commented on it. I do not see a chance for a fully convincing emendation but I would like to propose two hypotheses just for discussion, being aware of their weakness.

Al-maṭāqīl can be easily changed to al-maṭāqīl (singular: *muṭqīl*) which means 'coin of good metal' (Blachère et al.: 1207). There is a certain possibility that the attribute could be read as \*marbūṭa and the whole could mean '(good) coins of fixed/set value'. But I have also a rival hypothesis deriving this attribute from the verb *naqaṣa* 'to lose value' (cf. *Lisān al-ʿArab*, s.v.), viz. al-manqūṣiyya and the whole group could mean 'coins of diminished value'. The problem requires further investigation.

During his visit to Istanbul in 1934 Kowalski not only read the originals of the Laleli and Nuru Osmaniye manuscripts but also checked some manuscripts of al-Qazwīnī's "Geography". Since Wüstenfeld's 1848 edition of al-Qazwīnī (it has been simply re-

printed in Beirut in 1968–1970) is not a critical one, there is a chance that in some better manuscripts of al-Qazwīnī who might have used al-‘Uḍrī or another, unknown source, better versions of Ibrāhīm’s text will be found. So far later versions, of which al-Himyarī’s version based on al-Bekrī is the best (see Lewicki 1960), have provided only a limited help to a better reconstruction and a better understanding of the surviving fragments of Ibrāhīm ibn Ya‘qūb’s text.

## ŹRÓDŁA I OPRACOWANIA CYTOWANE

- Adamczyk K. 2004. *Placidia w Europie Środkowej i Wschodniej w Średniowieczu*. Warszawa.
- Anonim Gall. 1999. *Kronika polska*. Tłum. R. Grodecki. Wrocław.
- Babik Z. 2001. *Najstarsza warstwa nazewnictwa na ziemiach polskich*. Kraków.
- Backvis C. 1952. *À propos d'un livre de M. Dvornik*. "Byzantion" 22, s. 274.
- Al-Bakri. 1992. *Kitāb al-masālik wa l-mamālik*. Wyd. A. P. Van Leeuwen, A. Ferré. Qartāğ.
- Barański M. 1999. *Mieszko I i Bolesław Chrobry*. Warszawa.
- Barański M. K. 2006. *Dynastia Piastów w Polsce*. Warszawa.
- Bates M. L. 1984. *Dirham*. W: *Dictionary of the Middle Ages*, t. 4, s. 215–216. New York.
- Beaussier M. 1958. *Dictionnaire pratique arabe-français*. Red. M. Ben Cheneb. Alger.
- Bodnar R., Rozmus D. 2004. *Odważniki żelazne i „ciężarki” ołowiane z Łośnia i Okradzionowa*. W: red. D. Rozmus, *Archeologiczne ślady górnictwa i hutnictwa na terenie Dąbrowy Górniczej i okolic*, Kraków, s. 61–68.
- Bodnar R., Rozmus D., Szmoniewski B. Sz. 2007. *Wczesnośredniowieczne odważniki i ciężarki ołowiane z Dąbrowy Górniczej-Łośnia*. Dąbrowa Górnicza–Kraków.
- Bogacki M. 2005a. *Relacja Ibrahima Ibn Jakuba jako obraz wojskowości polskiej w początkach monarchii piastowskiej*. W: red. M. Bogacki, M. Franz, Z. Pilarczyk. *Mare Integrans. Studia nad dziejami wybrzeża Morza Bałtyckiego*, Toruń, s. 145–172.
- Bogacki M. 2005b. *Profesor Andrzej Nadolski jako badacz początków wojskowości polskiej*. „Studia z dziejów polskiej historiografii wojskowej” 9, s. 103–126. Poznań.
- Bogacki M. 2007a. *Uzbrojenie wojsk monarchii wczesnopiastowskiej w świetle źródeł pisanych*. W: red. M. Bogacki, M. Franz, Z. Pilarczyk, *Wojskowość ludów Morza Bałtyckiego*, s. 278–306. Toruń.
- Bogacki M. 2007b. *Przemiany w wojskowości polskiej od połowy wieku X do 1138 roku*. Toruń.
- Bogacki M. MS. *Przemiany w wojskowości polskiej od połowy wieku X do 1138 roku* (praca doktorska opublikowana w roku 2007).
- Boroń P. 1994. *Pieniądz pozakruszcowy a powstanie rynku u Słowian we wczesnym średniowieczu*, s. 7–23, „Śląskie Prace Prahistoryczne” 3.
- Bosch Vilá J. 1954. *El problema de los dináres qanāšires*. Al-Andalus 19, s. 143.
- Brackmann A. 1943. *Die Wikinger und die Anfänge Polens*. Abhandlungen der Preussischen Akademie der Wissenschaften Jhrg. 1942, Phil.-hist. Klasse Nr. 6. Berlin.
- Canard M. 1962. *Ibrāhīm ibn Ya‘qūb et sa relation de voyage en Europe*. W: *Etudes d'orientalisme dédiées à la mémoire de Lévi-Provençal*, t. 2, s. 503–508. Paris.
- Charvát P. 1994. *On Slavs, Silk and the Early State*. „Památky Archeologické” 85/1, s. 108–153.
- Charvát P. 1996. *Introduction*. W: red. P. Charvát, J. Prosecký, *Ibrahim ibn Ya‘qub at-Turtushi: Christianity, Islam and Judaism Meet in East-Central Europe*, c. 800–1300 A.D., 14–25. Praha.
- Chrzanowski W. 2007. *Słowianie i wikingowie*. Kraków.
- Colin G. S. 1993. *Le dictionnaire Colin de l'arabe dialectal marocain*. Red. Zakia Iraqui Sinaceur. T. 1–8. Rabat.
- David P. 1934. *Sources de l'histoire de la Pologne à l'époque des Piasts (963–1386)*. Paris.

- Davis N. 1985. *God's Playground – a History of Poland*. T. 1–2. Oxford.
- Davis N. 1989. *Boże igrzysko – historia Polski*. T. I. Kraków.
- Dąbrowski J. 1952. *Studia nad początkami państwa polskiego*. Polska Akademia Umiejętności – Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń, Wydział Hist.-Filoz., 5, s. 316–327.
- Dąbrowski J. 1957–1959. *Studia nad początkami państwa polskiego*. „Rocznik Krakowski” 34, s. 3–59.
- Derwich M., Żurek A. (red.). 2002. *Polska – Dzieje Cywilizacji i Narodu. U źródeł Polski do roku 1038*. Warszawa–Wrocław.
- Ducène J.-Ch. 1998. *Al-Ġyāhānī: fragments*. „Der Islam” 75, s. 259–282.
- Dybowska A., Żaryn J., Żaryn M. 2006. *Polskie dzieje*. Warszawa.
- Dzieduszycki W. 1995. *Kruszce w systemach wartości i wymiany społeczeństwa Polski wczesno-średniowiecznej*. Poznań.
- Dziekan M. 1998. *Polacy a świat arabski*. Gdańsk.
- Engels P. 1991. *Der Reisebericht des Ibrāhīm ibn Ya‘qūb (961/966)*. W: red. A. von Euw, P. Schreiner, K. Theophanu – *Begegnung des Ostens und Westens um die Wende des ersten Jahrtausends*, t. 1, s. 413–422. Köln.
- Espéronnier-Pukinska M. 1975. *L'image du monde slave dans les oeuvres des auteurs arabes et persans (VIIème-XIIème siècle)* (praca doktorska na Université de Paris Vincennes).
- Espéronnier-Pukinska M. 1980. *Les échanges commerciaux entre le monde musulman et les pays slaves d'après les sources musulmanes médiévales*. „Cahiers de civilisation médiévale” 23, s. 17–27.
- Espéronnier-Pukinska M. 1986. *Le cadre géographique des pays slaves d'après les sources arabes médiévales*. „Die Welt der Slaven” 31, s. 5–19.
- Garkawi A. J. 1870. *Skazanija musulmanskich pisatelej o Slawjanach*. St. Petersburg.
- Ginter K. 2001. *Mieszko i jego drużyna*. „Mówią Wieki” 12, s. 33–41.
- Ginter K. 2002. *Problem drużyny wczesnośredniowiecznej w Polsce*. W: Red. B. Śliwiński, *Kopij-nicy, szyprowie, tenutariusz*. „Gdańskie Studia z Dziejów Średniowiecza”, s. 51–73. Gdańsk.
- Gliksmann A. 2003. *Obieg monet bizantyjskich na terenie Wielkopolski w X–XI wieku*. „Slavia Antiqua” 44, s. 97–119.
- Golden P. B. n.d. aš-Šaqaḷiba. *The Encyclopedia of Islam*. Wyd. II, wersja angielska, s.v. Leiden.
- Göckenjan H., Zimonyi J. 2001. *Orientalische Berichte über die Völker Osteuropas und Zentralasiens im Mittelalter*, t. 1. Wiesbaden.
- Grabski A. F. 1946. *O zagadnieniu drużyny*. Kraków.
- Grabski A. F. 1973. *Mieszko I*. Warszawa.
- De Goeje M. J. 1880. *Een belangrijk Arabisch bericht over de Slavische volken omstreeks 965 n. Chr.* Verslagen en Mededeelingen der Koninklijke Akademie der Wetenschappen, Afdeling Letterkunde, Tweede Reeks, Del IX. Amsterdam (Przedruk w Sezgin 1994, s. 29–58).
- De Goeje M. J. 1882. *Abraham Jakobsens Bericht über die Slavenlande vom Jahre 973*. W: *Die Geschichtsschreiber der deutschen Vorzeit*. 10. Jahrhundert, t. 6, s. 138–147. Leipzig (przedruk w Sezgin 1994, s. 60–69).
- Grohmann A., Khoury R. G. 1993. *Chrestomathie de papyrologie arabe*. Leiden.
- Fried J. 1994. *Der Weg in die Geschichte – die Ursprünge Deutschlands bis 1024*. Berlin.
- Gumowski M. 1924. *Szkice numizmatyczno-historyczne*. Poznań.
- El-Hajji Abdurrahman Ali. 1968. *Ġuġrāfija al-Andalus wa l-Urubba*. Bajrūt.
- El-Hajji Abdurrahman Ali. 1970a. *Ibrahim ibn Ya‘qub at-Turtushi and his diplomatic activity*. „Islamic Quarterly” 14, s. 22–40.
- El-Hajji Abdurrahman Ali. 1970b. *Andalusian Diplomatic relations with Western Europe during the Umayyad Period* (A.H. 138–366/A.D. s. 755–976). Beyrut.
- Hauziński J. 1994. *Źródła arabskie do dziejów Słowiańszczyzny – stan edytorstwa polskiego i postulaty badawcze*. W: red. M. Dziekan, *Plenas Arabum Domos*, s. 115–124. Warszawa.

- Hauziński J. 1998. *O potrzebie nowej edycji Ibrāhīma Ibn Ya'qūba At-Turtūšī o krajach Środkowej Europy*. W: red. H. Jankowski, Z Mekki do Poznania, s. 105–113. Poznań.
- Hennig R. 1950. *Terrae Incognitae*, t. 2, s. 268–279. Leiden.
- Hensel W. 1987. *Słowiańszczyzna wczesnośredniowieczna – zarys kultury materialnej*. Warszawa.
- Hertel J. 1980. *Imiennictwo dynastii piastowskiej we wcześniejszym średniowieczu*. Warszawa.
- Al-Ĥimjari Muḥammad Ibn 'Abd al-Mu'īn. 1975. *Al-Rawḍ al-mi'tār fī ḥabar al-aqtār*. Wyd. Ihsān 'Abbās. Bajrūt.
- Hirschberg J.W. 1947. Recenzja z edycji T. Kowalskiego 1946. „Kirjath Sefer – Bibliographical Quarterly of the Jewish National and University Library” 24, s. 44–46.
- Hrbek I. 1951. *Ibrāhīm ibn Jakūb o Praze, Čechách a jiných slovanských zemích*. „Český Lid” 6, s. 267–271.
- Hrbek I. 1961. *Arabské zprávy o Slovanéch – autoři od konce 7. do konce 9. století* (nieopublikowana praca doktorska).
- Hrbek I. 1964. *Vývoj a dnešní stav studia arabských pramenů o Slovanéch*. W: *Vznik a počátky Slovanů* 5, s. 13–51. Praha.
- Hrbek I. 1969. *Fontes Arabici*. W: red. L. Havlík, *Magnae Moraviae Fontes Historici*, t. 3, s. 326–433. Brno.
- Ibn Manzūr. 1981. *Lisān al-'Arab*, t. 1–6. Al-Qāhira.
- Ibn Sa'id al-Maġribī. 1970. *Kitāb al-Juġrāfiyā*. Wyd. Isma'īl al-'Arabī. Bajrūt.
- Ibn Sa'id al-Maġribī. 1970. *Kitāb al-Ġuġrāfiyā*. Wyd. Juan V. Gines. Tetuan.
- Jacob G. 1887. *Nordisch-baltischer Handel der Araber im Mittelalter*. Leipzig.
- Jacob G. 1889–1890. *Erweiterte Übersicht über die arabischen und anderen morgenländischen Quellen zur Geschichte der Germanen im Mittelalter*. Berlin.
- Jacob G. 1896. *Ein arabischer Berichterstatler aus dem 10. Jahrhundert über Fulda, Schlezwig, Soest, Paderborn und andere Städte des Abendlandes*. Wyd. III. Berlin.
- Jacob G. 1927. *Arabische Berichte von Gesandten an germanische Fürstenhöfe aus dem 9. und 10. Jahrhundert*. Berlin (przedruk w Sezgin 1994, s. 319–371).
- Jacob G. 1931. *Ibrāhīm ibn Ja'qūbs Bericht über die Slawenländer*. W: P. Hirsch, *Widukind – Sächsische Geschichten*, s. 171–195. Leipzig.
- Jakimowicz R. 1948. *Kilka uwag nad relacją o Słowianach Ibrahima ibn Ja'kuba*. „Slavia Antiqua” 1, s. 439–456.
- Jakob K., Hohenleithner H. 1961. *Quellenkunde der deutschen Geschichte im Mittelalter* 4. Berlin.
- Jasnowski J. 1948. *Polska w zasięgu cywilizacji arabskiej (IX–XI wieku) – Z powodu nowego wydania Ibrahima ibn Jakuba*. „Teki Historyczne” 1, s. 27–37.
- Jireček J. 1878. *Zprávy Arabův o středevěku slovanském*. „Časopis Musea Království Českého”, s. 509–526; por. rocznik 1880, s. 293–300.
- Kalous L. 1996. *Sources arabes et persanes pour l'étude de l'histoire médiévale du monde slave occidentale*. W: red. P. Charvát, J. Prosecký, *Ibrahim ibn Ya'qub at-Turtushi: Christianity, Islam and Judaism Meet in East-Central Europe*, c. 800–1300 A.D., s. 126–139. Praha.
- Kętrzyński S. 1948. Recenzja z wydania T. Kowalskiego. „Przegląd Historyczny” 37, s. 438–442.
- Kętrzyński W. 1899. *Granice Polski X w. Przyczynki do historii Piastowiczów i Polski piastowskiej. Rozprawy Akademii Umiejętności*, Wydział Historyczno-Filozoficzny, 37 (Seria 2, t. 12), s. 11–25.
- Kiersnowski R. 1956. Recenzja z Štěpka 1955. „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 4, s. 337–339.
- Kiersnowski R. 1960. *Pieniądz kruszcowy w Polsce*. Warszawa.
- Kiersnowski R. 1962. *Początki pieniądza polskiego*. Warszawa.
- Kiersnowski R. 1967. *Monety. Słownik Starożytności Słowiańskich*, t. 3, s. 280–287. Wrocław.
- Kiersnowski R. 1970. *Pieniądz*. W: *Słownik starożytności Słowiańskich*, t. 4, s. 88–90. Wrocław.

- Koczy L. 1936. *Dagome iudex, Schinesghe i Awbaba*. „Roczniki historyczne” 12, s. 1–46 (Ibrahima ibn Jakuba dotyczy część II, tj. s. 27–46).
- Koczy L. 1948. *Rec. z wydania T. Kowalskiego 1946*. „The Slavonic and East European Review” 35, s. 211–216.
- Koczy L. 1949. *Relacja o Słowianach Ibrahima ibn Jakuba*. „Teki Historyczne PTH w Wielkiej Brytanii” 3, s. 7–27.
- Kowaliwskij A. P. 1973. *Sławianie i ich sąsiedzi w pierwszej połowie X w. po danych al-Masudi*. W: *Woprosy istoriografii i istocznikowidienija sławjano-giermanskich otnoszenij*, s. 62–79. Moskwa.
- Kowalska M. 1966. *The Sources of al-Qazwīnīs Ātār al-bilād*. „Folia Orientalia” 8, s. 41–88.
- Kowalska M. 1973. *Średniowieczna arabska literatura podróżnicza*. Kraków.
- Kowalski T. 1934. *O potrzebie i możliwości powtórnego wydania relacji arabskiej Ibrahima syna Ja'kuba o krajach słowiańskich*. „Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk” 21, s. 42–44.
- Kowalski T. 1946. *Relacja Ibrāhīma ibn Ja'kūba z podróży do krajów słowiańskich w przekazie al-Bekriego*. Kraków. *Pomniki Dziejowe Polski*, seria II, t. I.
- Kraczkowski I. 1952. *Nad arabskimi rękopisami*. Warszawa.
- Kraczkowski I. J. 1948. *Nowoje izdanie zapiski Ibrahima ibn Ja'kuba o sławjanach*. W: *Leningradskij... Uniwersitet: Nauczna siessija 1948. Tiezisy dokładow po siekii wostokowiedienija*, s. 5–8. Leningrad.
- Kraczkowski I. J. 1955. *Nowoje izdanie zapiski Ibrahima ibn Ja'kuba o Sławjanach*. W: *Izbrannyje socznienija*, t. 1. Moskwa–Leningrad.
- Kraczkowski I. J. 1957. *Izbrannyje socznienija*, t. 4. Moskwa–Leningrad.
- Kropáček L. 1996. *Ibrāhīm ibn Ya'qūb. In memory of Dr. Ivan Hrbek*. W: red. P. Charvát, J. Prosecký, *Ibrahim ibn Ya'qub at-Turtushi: Christianity, Islam and Judaism Meet in East-Central Europe*, c. 800–1300 A.D., s. 52–64. Praha.
- Kubiak W. 1954–1956. *Zagadnienie odważników handlowych u Ibrahima ibn Jakuba*. „Slavia Antiqua”, t. 5, s. 368–376.
- Kunik A. A., Rozen V. R. 1878. *Izwestija al-Bekri i drugih avtorov o Rusi i Slavjanah*. Čast I: *Staty i razyskanija A. Kunika i V. Rozena*. Priloženije k 22 t. Zapisok Imperatorskoj Akademii Nauk. Sankt-Petersburg. VI. Część II: *Razyskanija A. Kunika*, Sankt-Petersburg 1906.
- Kunik A. A. 1903. *Razyskanija A. Kunika*. Sankt Petersburg.
- Kupfer F., Lewicki T. 1956. *Źródła hebrajskie do dziejów Słowian*. Warszawa.
- Labuda G. 1947. *Ibrahim ibn Jakub. Najstarsza relacja o Polsce w nowym wydaniu*. „Roczniki Historyczne” 16, s. 100–183.
- Labuda G. 1987–1988. *Studia nad początkami państwa polskiego*, t. 1–2. Poznań.
- Labuda G. 1989. *Pierwsze państwo polskie*. Kraków.
- Labuda G. 1991. *Ibrahim ibn Ya'qub*. W: *Lexikon des Mittelalters*, t. 5, s. 122. München–Zürich.
- Labuda G. 1999. *Słowiańszczyzna starożytna i wczesnośredniowieczna – antologia tekstów źródłowych*. Poznań.
- Labuda G. 2002. *Mieszko I*. Wrocław.
- Labuda G. 2007. *Ibrahim ibn Jakub o stosunkach polsko-wieleckich w latach 962–966*. „Studia Źródłoznawcze” 45, s. 59–63.
- Labuda G. MS. *Z należyty podziwem dla Tadeusza Kowalskiego edycji Ibrahima ibn Jakuba „Opisu podróży po krajach słowiańskich”* (list do uczestników konferencji w dniu 10 maja 2006 roku w moim posiadaniu).
- Lalik T. 2002. *Kształtowanie się miast*. W: *Początki państwa polskiego – księga tysiąclecia*, s. 107–136. Poznań.
- Leciejewicz L. 1989. *Słowianie Zachodni – z dziejów tworzenia się średniowiecznej Europy*. Warszawa.

- Lentin A. 1959. *Supplément au Dictionnaire Pratique Arabe-Français de Marcelin Beausnier*. Alger.
- Lévi-Provençal E. n.d. Abū 'Ubayd al-Bakrī. *The Encyclopaedia of Islam*. Wyd. II. S.v. Lewicka-Rajewska U. 2004. *Arabskie opisanie Słowian*. Wrocław.
- Lewicki T. 1958. *Z historii polskich badań nad źródłami arabskimi i hebrajskimi do dziejów Europy Wschodniej w okresie Średniowiecza*. W: *Studia Historica – w 35-lecie pracy naukowej Henryka Łowmiańskiego*, s. 419–435. Warszawa.
- Lewicki T. 1949–1950. *Świat słowiański w oczach pisarzy arabskich*. „*Slavia Antiqua*” 2, s. 321–388.
- Lewicki T. 1954–1956. *Al-Anglis w relacji Ibrahima b. Ja'kuba w przekazie al-Bekriego*. „*Slavia Antiqua*” 5, s. 174–183.
- Lewicki T. 1958. *Z historii polskich badań nad źródłami arabskimi i hebrajskimi do dziejów Europy Wschodniej w okresie średniowiecza*. W: *Studia Historica w 35-lecie pracy naukowej Henryka Łowmiańskiego*, s. 419–435. Warszawa.
- Lewicki T. 1960. *Brāga et Miška d'après une source arabe inédite*. „*Folia Orientalia*” 2, s. 322–326. (wersja rosyjska w „Woprosy Wostokowiedienija” 1960, nr 3, s. 129–136).
- Lewicki T. 1965. *Ze studiów nad źródłami arabskimi, cz. III: Wschodnia, Środkowa i Północna Europa w świetle Kitāb ar-Rawḍ al-Mitār Ibn Abd al-Mun'ima al-Himjariego (XV w.)*. „*Slavia Antiqua*” 12, s. 1–33.
- Lewicki T. 1971. *Opis Pragi w arabskim słowniku geograficznym al-Himjariego*. „*Archeologia Polski*” 16, s. 695–700.
- Lewicki T. 1977. *Źródła arabskie do dziejów Słowiańszczyzny*, t. 2, cz. 2. Wrocław.
- Lewicki T. n.d. *al-Kazwīnī. The Encyclopaedia of Islam*, wyd. II, s.v. Leiden.
- Lewis B. 1982. *The Muslim Discovery of Europe*. New York.
- Loew P. O. 1998. *Zur Datierung der Reise Ibrahim ibn Jakubs*. „*Teka Historyka*” 10, s. 26–35.
- Łebski W. 1887. *Co al-Bekri opowiedział o Słowianach i ich sąsiadach*. „*Rocznik Poznański-go Towarzystwa Przyjaciół Nauk*” 15, s. 167–187.
- Łosiński W. 1988. *Chronologia naphywu najstarszej monety arabskiej na terytorium Europy*. „*Slavia Antiqua*” 31, s. 93–181.
- Łosiński W. 1993. *Chronologia, skala i drogi naphywu monet arabskich do krajów europejskich u schyłku IX i w X w.* „*Slavia Antiqua*” 34, s. 1–42.
- Łowmiański H. 1953. *Podstawy gospodarcze formowania się państw słowiańskich*. Warszawa.
- Łowmiański H. 1957. *Zagadnienie roli Normanów w genezie państw słowiańskich*. Warszawa.
- Łowmiański H. 1970. *Początki Polski*, t. IV. Warszawa.
- Łowmiański H. 1973. *Początki Polski*, t. V. Warszawa.
- Łowmiański H. 2002a. *Zagadnienia gospodarcze wczesnofeudalnego państwa polskiego*. W: *Początki państwa polskiego – księga tysiąclecia*, s. 15–36. Poznań.
- Łowmiański H. 2002b. *Dynastia Piastów*. W: *Początki państwa polskiego – księga tysiąclecia*, s. 111–162. Poznań.
- \*Macuch R. 1948. *Slovanské mená a výrazy u arabských geografů* (nieopublikowana praca doktorska).
- Marešová K. 1976. *Nález předmincovního platidla na slovanském pohřebišti v Uherské Hradišti-Sadech*. „*Časopis Moravského Musea*” 61/2, s. 31–36.
- Marešová K. 1989. *Předmincovní platidlo ze slovanského pohřebišť v Uherském Hradišti-Sadech*. „*Slovenska Numizmatika*” 10, s. 97–100.
- Marquart J. 1903. *Osteuropäische Streifzüge*. Leipzig.
- Mas'ūdī. 1965. *Les prairies d'or*. Przekład Barbier de Meynard i Pavet de Courteille poprawiony przez C. Pellat, t. 2. Paris.
- Merczyng H. 1879. *Wiadomości o Słowianach zawarte w dziele geografa arabskiego Al-Bekri i nowo odnalezione notaty Ibrahima-ibn-Jakóba*. „*Kłosy*” 28, s. 150, 167–170, 178–179.

- Miquel A. 1966. *L'Europe occidentale dans la relation d'Ibrāhīm ibn Ya'qūb* (Xr s.). „Annales d'Ecole Normale Supérieure” 21, s. 1048–1064.
- Miquel A. n.d. *Ibrāhīm b. Ya'kūb. The Encyclopaedia of Islam*, wyd. II, s.v. Leiden.
- Miquel A. 1967–1975. *La géographie humaine du monde musulman jusqu'au milieu du 11e siècle*, t. 1–3. Paris.
- Modzelewski K. 1975. *Organizacja gospodarcza państwa piastowskiego X-XIII wiek*. Wrocław. Wyd. II Poznań 2000.
- Nadolski A. 1954. *Studia nad uzbrojeniem polskim w X, XI i XII wieku*. Łódź.
- Nadolski A. 1961. *Drużyna. Słownik Starożytności Słowiańskich*, t. 1, s. 391. Wrocław.
- Nadolski A. 1954. *Studia nad uzbrojeniem polskim X, XI i XII wieku*. Łódź.
- Nadolski A. 1956. *Polskie siły zbrojne w czasach Bolesława Chrobrego*. Łódź.
- Nadolski A. 2002. *Polskie siły zbrojne i sztuka wojenna w początkach państwa polskiego. W: Początki państwa polskiego – księga tysiąclecia*, s. 187–212. Poznań.
- Natanson-Leski J. 1958. *Państwo Mieszka Pierwszego. Studia Wczesnośredniowieczne* 4, s. 7–106.
- Nazmi Ahmad. 1998. *Commercial relations between Arabs and Slavs (9<sup>th</sup>–11<sup>th</sup> centuries)*. Warszawa.
- Orłowska E. 2000. *Geografia regionalna w kulturze arabsko-muzułmańskiej (VIII–XIV w.)*. Wrocław.
- Pauk M. R. 1997. *Kraków i Małopolska w dobie tworzenia się państw w Europie Środkowej (IX – poł. XI w.)*. „Teka Historyka” 8, s. 13–58.
- Pauliny J. 1999. *Arabské správy o Slovanoch (9.–12. storočie)*. Bratislava.
- Pellat Ch. n.d. *Ibn Sa'īd al-Maghribī. The Encyclopaedia of Islam*. Wyd. II. s.v. Leiden.
- Piekosiński F. 1898. *Moneta polska w dobie piastowskiej. Rozprawy Akademii Umiejętności – Wydział Historyczno-Filozoficzny*, seria II, t. 10, s. 387–410.
- Piekosiński F. 1900. *Al Bekri o Polakach*. „Rozprawy Wydziału Historyczno-Filozoficznego Akademii Umiejętności” 39, s. 283–295.
- Początki Państwa Polskiego. Księga tysiąclecia*. 2002. Poznań.
- Potkański K. 1898. *Kraków przed Piastami. Rozprawy Akademii Umiejętności, Wydział Historyczno-Filozoficzny*, Seria II, t. 10, s. 218–222, 237–238. Także w: „Rocznik Krakowski” 1, s. 318–321.
- Potkański K. 1900. *Granice biskupstwa krakowskiego*. „Rocznik Krakowski” 4, s. 207–208.
- Potkański K. 1965. *Lechici, Polanie, Polska*. Warszawa.
- de Premare A.-L. 1993–1999. *Dictionnaire arabe-français*, t. 1–12. Paris.
- Al-Qazwīnī Z. 1848. *Ālār al-bilād*. Wyd. F. Wüstenfeld. Göttingen.
- Rapoport S. 1929–1930. *On the Early Slavs – the Narrative of Ibrahim- ibn-Yakub*. „The Slavonic and East European Review” 8, s. 331–341.
- Ratajczak K. 1998. *Teoria normańska w historiografii*. „Teka Historyka” 10, s. 13–24.
- Rosik S. 2001. *Mieszko I i jego czasy*. Wrocław.
- Schulte L. 1918. *Beiträge zur ältesten geschichte Polens – 1. Ibrahim-ibn-Jakub und das Reich Misikos*. „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens” 52, s. 41–57 (przedruk w Sezgin 1994, s. 117–129).
- Seippel A. 1896–1928. *Rerum normannicorum fontes arabici*. Oslo.
- Sezgin F. (red.) 1994. *Studies on Ibrahim ibn Ya'qub (2<sup>nd</sup> half of the 10<sup>th</sup> century) and on his account of Eastern Europe collected and reprinted*. Frankfurt am Main 1994. Publications of the Institute for the History of Arabic-Islamic Science – „Islamic Geography” vol. 159.
- Sikorski J. (red.) 1965. *Zarys dziejów wojskowości polskiej do roku 1864*, t. 1. Warszawa.
- Spuler B. 1938. *Ibrāhīm ibn Ja'qūb. Orientalistische Bemerkungen*. „Jahrbücher für Geschichte Osteuropas” 3, s. 1–10.
- Spuler B. 1950. *Recenzja z wydania Kowalskiego 1946*. „Der Islam” 29, s. 241–243.
- Stasiewski B. 1933. *Untersuchungen über drei Quellen zur ältesten Geschichte und Kirchengeschichte Polens*. „Breslauer Studien zur Historischen Theologie” 24. Breslau (reprint części dotyczącej Ibrahima w Sezgin 1994, s. 373–401).

- Strzelczyk J. *Mieszko Pierwszy*. Poznań.
- Strzelczyk J. 1999b. *Bohemia and Poland*. W: red. T. Reuter, *The New Cambridge Medieval History*, t. III, s. 514–536. Cambridge.
- Strzelczyk J. 2004a. *Średniowieczny obraz świata*. Poznań.
- Strzelczyk J. 2004b. Rec. z Lewicka-Rajewska, 2004, „*Studia Źródłoznawcze*” 42, s. 185–186.
- Swoboda W. 1964. *Ibrahim ibn Ja'qub*. *Słownik Starożytności Słowiańskich*, t. 2, s. 238–239. Wrocław.
- Szelągowski A. 1909. *Najstarsze drogi z Polski na Wschód w okresie bizantyńsko-arabskim*. Kraków.
- Sztetyłło J. 1970. *Pieniądz pozakruszcowy*. W: *Słownik Starożytności Słowiańskich*, t. 4, s. 90–94. Wrocław.
- Śledziński K. 2008. *Wojowie i grody – słowiańskie barbaricum*. Kraków.
- Świątkiewicz P. 2007. *Znaleziska wczesnośredniowiecznych militariów na południowym pobrzeżu zachodniego Bałtyku*. W: red. M. Bogacki, M. Franz, Z. Pilarczyk, *Wojskowość ludów Morza Bałtyckiego*, s. 58–105. Toruń.
- Štěpková J. 1955. *Denar, kinšar Ibrahima Ben Ja'kuba a jeho kupni sila v Praze r. 965 (Das Wort 'kinšār' im Reiseberichte des Ibrāhīm ibn Ja'kūb)*. „*Numismatické Listy*” nr 6.
- Štěpková J. 1956a. *Über das Wesen und Funktion der Dirhambruchstücke*. W: *Charisteria Orientalia*, s. 329–337. Praha.
- Štěpková J. 1956b. *Ibrahim ibn Jakub a smerne prostředky v Praze*. „*Časopis Národního Musea*” 75, s. 17–23.
- Třeštit D. 1992. *Cesta Ibrahima ibn Jakuba do Prahy v roce 966*. „*Dějina a současnost*” 5, s. 9–13.
- Unuczek J. 1994. *Próba nowej interpretacji problemu przynależności politycznej Śląska i Małopolski w X wieku*. W: *Monastycyzm, Słowiańszczyzna i państwo polskie*, red. K. Bobowski, s. 26–40. Wrocław.
- Urbańczyk S. 1951–1952. *Dwa zagadkowe imiona. I. Mieszko*. „*Slavia Antiqua*” 3, s. 52–64.
- Urbańczyk S. 1964a. *Kraków. Słownik Starożytności Słowiańskich*, t. 2, s. 506. Wrocław.
- Urbańczyk S. 1964b. *Mieszko. Słownik Starożytności Słowiańskich*, t. 2, s. 248. Wrocław.
- Wahrmund A. 1894. *Handwörterbuch der neu-arabischen und deutschen Sprache*, t. 1–2. Giessen.
- Walther H. G. 1985. *Der gescheiterte Dialog. Das ottonische Reich und der Islam*. W: red. A. Zimmermann, *Orientalische Kultur und europäisches Mittelalter*. „*Miscellanea Mediaevalia*” 17, s. 20–44. New York.
- Warke Ch. 1965. *Bemerkungen zur Reise Ibrahim ibn Jakubs durch die Slawenländer im 10. Jahrhundert*. „*Giessener Abhandlungen zur Agrar- und Wirtschaftsforschung des Europäischen Ostens*” 32, s. 393–415.
- Wattenbach W., Holtzmann R. 1967. *Deutschlands Geschichtsquellen im Mittelalter*. Cz. 1. (nowe wyd. pod red. F.-J. Schmale). Darmstadt.
- Westberg F. 1998. *Ibrāhīm's ibn Ja'kūb's Reisebericht über die Slawenlande aus dem Jahre 965. Memoires de l'Académie Impériale des Sciences de St. Pétersbourg*, seria 8, t. 3, nr 4 (przedruk w Sezgin 1994, s. 131–317).
- Westberg F. 1903. *Kommentarj na Zapisku Ibragima ibn-Jakuba o sławjanach*. Sankt Petersburg.
- Westberg F. 1908. *K analizu wostocznych istocznikow o Wostocznoj Jewropie*. „*Żurnal Ministierstwa Narodnego Proswieszczenija*”, Nowaja serija, cz. 13, nr 2, s. 364–412; cz. 14, nr 3, s. 1–52.
- Wędzki A. 1961. *Drużyna*. W: *Słownik Starożytności Słowiańskich*, t. 1, s. 391–393. Wrocław.
- Wrzesiński J. 2007. *Gdzie się podziiali piastowscy „clipeati”? W: red. M. Bogacki, M. Franz, Z. Pilarczyk, Wojskowość ludów Morza Bałtyckiego*, s. 218–229. Toruń.
- Widajewicz J. 1946. *Studia nad relacją o Słowianach Ibrahima ibn Jakuba*. Kraków.
- Widajewicz J. 1955. *Terytorium Polski w drugiej połowie X wieku*. „*Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu*” 20, s. 7–27.
- Widukind. 1935. *Die Sachsengeschichte*. Wyd. H.-E. Lohmann, P. Hirsch. Hannover.



- Wojciechowski Z. 1935. *Mieszko I i powstanie państwa polskiego*. „Zapiski Towarzystwa Naukowego Toruńskiego” 4, s. 15–17.
- Wyrozumski J. 1980. *Handel Krakowa ze Wschodem w średniowieczu*. „Rocznik Krakowski” 50, s. 57–64.
- Wyrozumski J. 1992. *Dzieje Krakowa*, t. 1. Kraków.
- Wyrozumski J. 1999a. *Dzieje Polski piastowskiej*. Kraków.
- Wyrozumski J. 1999b. *W Krakowie przed tysiącem lat. Z prof. Jerzym Wyrozumskim rozmawia Tomasz Fiałkowski*. „Tygodnik Powszechny” 27, s. 11.
- Zaborski A. 2001. *Ibrahim ibn Jakub o Krakowie i Europie – uwagi filologiczne*. Polska Akademia Nauk Oddział w Krakowie. Sprawozdania z Posiedzeń Komisji Naukowych 44/1, styczeń-czerwiec 2000 r., s. 67–70. Kraków.
- Zaborski A. 2003. *Czy istnieje przekład filologiczny?* W: „Oriental Languages in Translation” I, s. 77–84. Kraków.
- Zaborski A. [w druku]. *Ibrahim ibn Jakub o Polsce i Krakowie – problemy edycji i interpretacji*. Sprawozdania z Posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności.
- Zaborski A. MS. *Wokół edycji „Relacji Ibrahima ibn Jakuba z podróży do krajów słowiańskich” czyli od maestrii do chaltury*. Wykład inauguracyjny na rozpoczęcie roku akad. 2000/2001 w Instytucie Filologii Orientalnej UJ wygłoszony w Muzeum Sztuki Japońskiej w Krakowie.
- Zachoder B.N. 1962–1967. *Kaspijskij swod swiedienij o Wostocznoj Jewropie*. Moskwa.
- Zajączkowski A. 1946. *Relacja arabska o Słowianach sprzed tysiąca lat*. „Odrodzenie” 40 (97) z dnia 6 października 1946, s. 5.
- Zakrzewski S. 1916. *Czeski charakter Krakowa za Mieszka I w świetle krytyki źródeł. I. Ibrahim ibn Jakub o Polsce i Czechach*. „Kwartalnik Historyczny” 30, s. 221–254.
- Zakrzewski S. 2006. *Mieszko I jako budowniczy państwa polskiego*. Kraków.
- Złatarski W.N. 1921. *Izwestijata na Ibrahim ibn Jakub za Balgarite ot 965 godina*. Spisanieto na Bałgarska Akademija 22, s. 67–87.